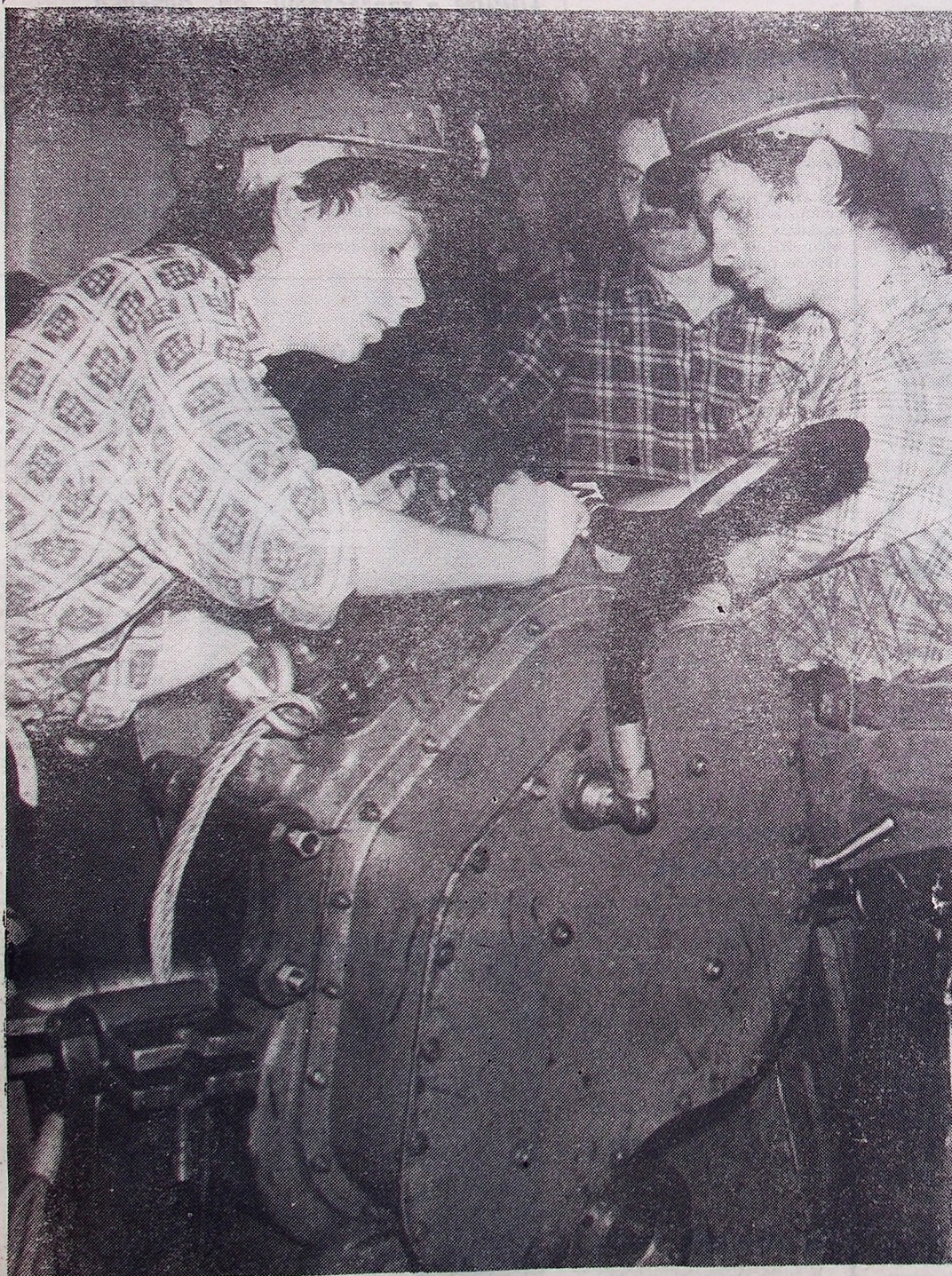


KONKRETY

nr 43

Tygodnik PZPR ■ Legnica ■ Rok XVI
Nr 846 ■ 28 października 1988 r ■ 35 zł.

Co irytuje młodego robotnika?	3
Czego budować więcej: szkół czy mieszkań?	5
Czy szkoły są kombinatami nieuctwa?	6
Za co prześladowano Ryszarda A.?	7
Czy ubogi może utrzymać się w lidze?	12
Kiedy zaczął się pech Kazika D.?	13



Fot. Wincenty Kołodziejski

Za ścianą „Kongresowej” huczy MD-10, największy oddział remontowy kopalni ZG „Lubin”. Tu na czas przebudowy wyrobiska na MD-2, oddziale szkoleniowym, odbywają praktyki uczniowie Zespołu Szkół Górniczych w Lubinie.

Chlubny wyjątek

str. 8-9



Fot. Wincenty Kołodziejski

W zagłębiu miedziowym nędza sklepowych półek wynika z kiepskiej przedsiębiorczości i operatywności firm handlowych.

Detaliści i monopolisci

str. 4



Fot. Stanisław Celoch

Dziś modne stały się szanty, czyli pieśni marynarskie, ballady żeglarskie, pieśni kubryku itp.

Szanty w Kunicach

str. 11

Spojrzenia Zbigniewa Jujki



-PONIEWAŻ STARE NIE WY-
SZŁO, TRZEBA BYŁO ZMIE-
NIĆ NA NOWE, ALE NIE
UDAŁO SIĘ, WIĘC NALE-
ŻAŁO BY SPRÓBOWAĆ PO-
WROTU DO STAREGO.

20 lat filii Politechniki Wrocławskiej



Fot. Wincenty Kołodziejski

W ostatnią sobotę, odbyły się w Legnicy uroczystości związane z 20-leciem tutejszej filii Politechniki Wrocławskiej. Przybyli na nie członkowie senatu wrocławskiej uczelni z jej rektorem prof. dr. Janem Kmitą. Obecni także byli przedstawiciele politycznych i administracyjnych władz województwa legnickiego, a wśród nich I sekretarz KW PZPR Henryk Nowak, przewodniczący WRN Eugeniusz Barczyński i wojewoda Ryszard Jelonek.

Po powitaniu gości przez dyrektora filii Henryka Bartoszewicza, udekorowano najbardziej zasłużonych odznaczeniami państwowymi i regionalnymi Złoty Krzyż Zasługi otrzymał dr Bernard Herman. Prezydium WRN nadało legnickiej filii PW odznakę „Za Zasługi dla Województwa Legnickiego”. Uroczystości inauguracyjne poprzedził II zjazd absolwentów. Odsłonięto tablicę pamiątkową, poświęconą długoletniemu dyrektorowi filii doc. Czesławowi Zymalskiemu.

(jaz)

Prokurator generalny w Legnicy



Fot. Wincenty Kołodziejski

W Legnickiem, w ramach dnia informacji, przebywał 21 bm. Józef Zyta — prokurator generalny PRL. W KW PZPR odbyła się m.in. konferencja prasowa z udziałem środowiska „Dziennikarskiego naszego województwa”. Dziennikarze interesowali się pracą Komisji Kodyfikacyjnej, powołanej przez ministra sprawiedliwości, zajmującej się wprowadzaniem zmian w procesie karnym, procesowym i materialnym. Na pytanie o karę śmierci, prokurator odparł, że jej stosowanie uważa za zasadne tylko w sytuacjach wyjątkowych, tzn. w przypadku zabójstwa i zdrady ojczyzny. Pytano także i o to, czy powołanie w Polsce instytucji rzecznika praw obywatelskich nie dowodzi słabości prokuratury, która z urzędu stoi na straży przestrzegania prawa? Prokurator generalny, informując dziennikarzy o skuteczności prokuratorskiej kontroli przestrzegania prawa, powiedział m.in. i to, że praworządność w naszym kraju ma wielu sług i dla wszystkich jest miejsce.

(emka)

Orenburg-Legnica

Na zaproszenie Związku Socjalistycznej Młodzieży Polskiej, w województwie legnickim przebywała delegacja WLKZM z Orenburga, na czele z Walerim Jeżowem, kierownikiem Wydziału Polityczno-Organizacyjnego KW WLKZM w Orenburgu. Goście zapoznali się ze strukturą i działalnością ZSMP, metodyką starszoharcerskiego szczebla ZHP przy Liceum Ogólnokształcącym w Głogowie i pracą ideowo-wychowawczą ZHP w Szkole Podstawowej w Chociemyśli. W niedzielę, 23 bm. goście i reprezentacje związków młodzieży zasiadli przy „okrągłym stole” dyskutując o zadaniach związków młodzieży w radzieckiej „pieriestrojce” i socjalistycznej odnowie w PRL. Delegacja zwiedzała także Legnicę i obóz hitlerowskiej zagłady w Gross Rosen.

(emka)

ZUS informuje

4 listopada br., w godz. 10-16, w siedzibie redakcji „Konkretów” (Legnica, pl. Chopina 2), na wszystkie pytania dotyczące podwyżek rent i emerytur odpowiadać będzie Jerzy Wojciechowski, zastępca dyrektora ds. emerytalno-rentowych Zlotoryjskiego Oddziału ZUS — tel 241-49.

Komunikat WPK

W związku z dniami wolnymi i Świętem Zmarłych nastąpią zmiany w komunikacji miejskiej na terenie województwa legnickiego. 30 i 31 października autobusy będą kursować jak w dni wolne od pracy. 1 listopada również jak w dni wolne, przy czym na liniach komunikacyjnych przebiegających w pobliżu cmentarzy (w Legnicy, Lubinie i w Głogowie), w godz. 9.30-17.30, częstotliwość kursowania autobusów będzie taka jak w dni robocze.

(emka)

Jednym zdaniem

● 19.10. — na posiedzeniu prezydium MK ZSL w Głogowie omówiono stan oświaty na terenie miasta; Prezydium MGK ZSL w Polkowicach na posiedzeniu oceniło przebieg jesiennych prac rolnych na terenie gminy. ● 20.10. — GK PZPR w Legnickim Polu na plenarnym posiedzeniu określił kierunki pracy gminnej instancji partyjnej z młodzieżą, Prezydium GK ZSL w Lubinie na posiedzeniu dokonało oceny aktualnej sytuacji społeczno-politycznej kraju i gminy; W KMG PZPR w Ścinawie, odbyło się plenarne posiedzenie na temat zadań i odpowiedzialności członków partii w realizacji programu reform w świetle uchwał VII i VIII Plenum KC; Prezydium MGK w Ścinawie oceniło przebieg skupu płodów rolnych; Plenum KG PZPR w Pielgrzymce oceniło zadania gminnej organizacji partyjnej w świetle uchwały VII Plenum KC i KW. ● 21.10. — w KW PZPR w Legnicy odbyło się zebranie pracowników Klubu Radia Zakładowego na temat współpracy zakładowych środków informacji z instancjami partyjnymi; GK ZSL w Grębocicach wybrało plenarne posiedzenie, na którym oceniono zadania instancji, kół i członków ZSL wyodrębniające z uchwał III Plenum NK ZSL i IV Plenum WK ZSL; na posiedzeniu prezydium MGK ZSL w Przemkowie oceniono przebieg prac wykopkowych. ● 22.10. — Prezydium MGK ZSL w Paszowicach, poświęcone było funkcjonowaniu handlu na terenie gminy. ● 24.10. — Plenum GK ZSL w Męcince, oceniło zadania członków ZSL w działalności samorządowej po wyborach do rad narodowych; Prezydium MK ZSL w Jaworze na posiedzeniu ustaliło kandydatury do IRCh oraz dokonano oceny przebiegu kampanii wyborczej do samorządu mieszkańców; W siedzibie MK SD w Legnicy, odbyło się zebranie sprawozdawczo-wyborcze Koła Nauczycieli i Kola przy Zrzeszeniu Prywatnego Handlu i Usług. ● 25.10. — w KW PZPR w Legnicy odbyło się spotkanie kierowników Zakładowych Ośrodków Kształcenia i Informacji na temat form i metod pracy ZOKiI; Obradowało plenum GK ZSL i KG PZPR w Żukowicach, na którym dokonano oceny realizacji wspólnych uchwał w zakresie rozwoju rolnictwa na terenie gminy; W KW PZPR w Legnicy na naradzie przewodniczących Komisji Kontrolno-Rewizyjnych stopnia podstawowego i zakładowego, określono główne kierunki pracy Komisji Kontrolno-Rewizyjnych.

● Lubin

Strażackie pojedynki

Odbyła się już 22 Wojewódzka Spartakiada Sportowa Straży Pożarnych. Startowało 14 drużyn, reprezentujących wszystkie legnickie zawodowe jednostki. Uczestnicy musieli wykazać się sprawnością we wchodzeniu po drabinie na trzecie piętro, w pływaniu, skoku w dal oraz w rwaniu ciężarka. Zespołowo zwyciężyła drużyna ze Złotoryi przed Głogowem i Lubinem. Indywidualnie najlepszy okazał się Waldemar Przybylski z Głogowa. Drugi był Henryk Wicherski z Lubina, a trzeci Andrzej Jaworski ze Złotoryi.

(zj)

● Legnica

„Niemcy” w Legnicy

Już drugą w tym sezonie premierę przygotował Teatr Dramatyczny w Legnicy. Tym razem są to „Niemcy” Leona Kruczkowskiego. Przedstawienie na dużej scenie teatru wyreżyserował Grzegorz Stanisławiak, a scenografię zaprojektował Paweł Vogler. W roli profesora Sonnenbrucha wystąpi Sławomir Matczak. Premierowe przedstawienie w sobotę, 29 października, o godzinie 18.

(wka)

Prawniczy poniedziałek

Jeśli masz kłopot, nie wiesz jak sobie poradzić w trudnej sytuacji życiowej, nie potrafisz przełamać barier stawianych przez różnych urzędników — przyjdź do nas. W każdy poniedziałek w godzinach 11-12 w redakcji „Konkretów” (Legnica, pl. Chopina 2, IV piętro) bezpłatnych porad udziela prawnik. Można też kierować pod naszym adresem listy z pytaniami dotyczącymi problematyki prawnej.

Będziemy na nie odpowiadać listownie lub na łamach pisma.

(cz)

Na zielonym rynku

W środę, 26 bm. obowiązywały w Legnicy następujące ceny owoców i warzyw (w prywatnych zielarniach, na targowisku, i w sklepach WSOP): jabłka 180-240, 140-300, 100-160, gruszki 180-280, 200, —, sałata 60, 40, 50-80, pietruszka zielona 40, 40, 40, koperek 40, 45, 40, pomidory 400, 250-350, 200-350, ogórki 900, —, papryka 500-800, 220-600, —, kalafior 80-120, 120, 120, rzodkiewka 50, 40, —, marchew 60, 60, 50, pietruszka 160-200, 200, 150, seler 150-180, 120, 120, cebula 100, 120, 95, rzepa 60, 60, —, ziemniaki 45, 40, 45, kapusta biała 60, 40 50, kapusta czerwona 100, —, 60, brukselka 150-250, —, —.

(wka)

FORUM - zapraszamy do dyskusji

W poprzednim numerze „Konkretów” zamieściliśmy artykuł pt. „Trzecie stadium kaca”, poruszający problemy legnickiego budownictwa. Proponujemy naszym czytelnikom udział w dyskusji na temat budownictwa zawężonego jednak do relacji mieszkania, a budownictwo towarzyszące. A więc tych wszystkich, którzy widzą sposób na zagospodarowanie naszych osiedlowych sypialni. Zapraszamy każdego i wszystkich bez względu na wiek, społeczny i zawodowy status, przekonania...

Dyskusja odbędzie się w naszej redakcji: Legnica, pl. Chopina 2 (IV piętro) w piątek, 28 października o godz. 14. Tego samego dnia w godzinach 10.30-14.00 przy redakcyjnym telefonie (241-46) dyżurować będą dziennikarze, którzy udzielą bliższych informacji o naszym forum. Zapraszamy!

● Legnica

Mistrzowie słowa



Piotr Krzyżanowski.

Już po raz czwarty odbywał się w Legnicy Ogólnopolski Konkurs Krasomówczy dla uczniów ze szkół podstawowych, zorganizowany przez Kuratorium Oświaty i Wychowania w Legnicy i ZW PTTK. Przez trzy dni, od 21 do 23 bm., w legnickim Młodzieżowym Domu Kultury trwały zmagania 33 uczestników, wyłonionych w eliminacjach wojewódzkich. W efekcie mistrzem słowa została dziewięcioletnia Monika Łacka (na zdjęciu) ze Szkoły Podstawowej nr 19 w Elblągu. Gratulujemy!

(emka)

● Legnica

Wystawa filatelistyczna



Fot. Wincenty Kołodziejski

Przyjaźń i braterstwo broni było tematem Ogólnopolskiej Wystawy Filatelistycznej, zorganizowanej w Legnicy w dniach 12-16 października br. Wśród wystawców znalazł się również legniczanie Jerzy Kazak, który zaprezentował kolekcję o tematyce: „Raz-dzieckie załogowe loty kosmiczne”. Komitetowi honorowemu wystawy przewodniczył Zbigniew Korpaczewski, sekretarz KW PZPR, natomiast organizacyjnemu — Roman Iwanowski, dyrektor naczelny ZPO „Milana”.

(emka)

Obradowała Egzekutywa KW PZPR

Ocena realizacji budownictwa mieszkaniowego i towarzyszącego za trzy kwartały br. oraz omówienie założeń planu na rok przyszły były 25 bm przedmiotem obrad Egzekutywy KW PZPR. Wysłuchano informacji o realizacji zadań w budownictwie w ciągu dziewięciu miesięcy br.

Plan przewidywał oddanie w ciągu trzech kwartałów 1924 mieszkań i 31118 m kw obiektów towarzyszących. Niestety, zadania tego nie udało się zrealizować. Do użytku przekazano 1477 mieszkań i 18411 m kw. w budownictwie towarzyszącym. Opóźnienia są zatem większe niż w pierwszym półroczu br. Jednakże na te wyniki złożyło się wiele trudności, a to pogarszające się zaopatrzenie materiałowe, wciąż słaby potencjał wykonawczy przedsiębiorstw budowlanych i instalacyjnych (zatrudnienie zmalało o 4 proc.), opóźnienia w robotach uźbrojeniowych; zakłócenia w montażu spowodowane nierytmiczną produkcją elementów prefabrykowanych. Nie sprzyjała także planowej realizacji zadań zła gospodarka finansowa w regulowaniu zobowiązań między inwestorami a wykonawcami i między wykonawcami a jednostkami zaopatrzeniowymi i producentami. Założone w planie ilości mieszkań osiągnięto, a na-

wet przyspieszono, tylko w Chocianowie, Przemkowie, Polkowicach i budownictwie rolniczym. Jednakże biorąc pod uwagę zaawansowanie budów planowanych przez WRN i dodatkowych wicewojewoda stwierdził, iż możliwe jest przekazanie do końca br 3500 mieszkań i 45,5 tys. m kw. w budownictwie towarzyszącym, co przekracza założenia planu rocznego.

W trakcie dyskusji zwrócono uwagę na potrzebę wykorzystania wciąż jeszcze dużych rezerw w organizacji pracy. Zalecono powołanie zespołu, który przeanalizowałby stan zaawansowania prac na budowie Szpitala Wojewódzkiego w Legnicy i określił możliwości zakończenia pierwszego etapu inwestycji w przewidzianym terminie, tj. w 1990 roku. Egzekutywa KW zaproponowała, aby w celu poprawy realizacji planów budownictwa mieszkaniowego i towarzyszącego, nie przyjmować do realizacji zadań nie przygotowanych pod względem dokumentacyjnym. Podkreślono też potrzebę ożywienia budownictwa zakładowego; zwłaszcza w przedsiębiorstwach wchodzących w skład KGHM posiadających olbrzymi potencjał wykonawczy. Zalecono, by wsparciem dla przedsiębiorstw bu-

dowlanych — w większym niż dotychczas stopniu — były małe firmy i zakłady rzemieślnicze zatrudniające olbrzymią rzeszę fachowców. Stwierdzono, iż należy wciąż poszukiwać możliwości zwiększenia bądź uruchomienia produkcji niektórych materiałów w Legnickim i upowszechniać nowe technologie w budownictwie.

Członkowie Egzekutywy KW podkreślili, że w roku bieżącym buduje się więcej obiektów towarzyszących niż w latach minionych, ale i tak należy znacznie przyspieszyć wznoszenie placówek oświatowych, by rozładować przegęszczenie w szkołach już istniejących.

Dyskutowano także nad propozycją oddania 3899 mieszkań i 42035 m kw. obiektów towarzyszących w Legnickim w roku przyszłym. Założenia te nie są, oczywiście, zadowalające, ale wynikają z bilansu możliwości wykonawczych, zaopatrzeniowych, instalacyjnych i ekonomicznych.

W kolejnym punkcie obrad Egzekutywa KW PZPR wysoko oceniła osobisty wkład Jerzego Juszcza — prezesa Wojewódzkiej Federacji Sportu w realizację uchwały i harmonogramu wojewódzkiej konferencji sprawozdawczo-wyborczej z października 1986 roku.

(czes)

Pamięć i refleksja



Fot. Krzysztof Raczkowiak

W Paryżu na placu Warszawy stoi pomnik „Polaków, którzy najpierw bronili Francji, a potem ją wyzwolali” — poległych w tysiąc dziewięćset czterdziestym i czterdziestym czwartym roku. W Wielkiej Brytanii spoczywa, czekając na powrót do kraju, generał Władysław Sikorski i liczni jego podkomendni. Na zboczach Monte Cassino długie szeregi nagrobków przechowują pamięć o tych, którzy otworzyli aliantom drogę na Rzym. W Narwiku i pod Tobrukiem, na morzach i oceanach, pod Lenino, nad Oką, nad Wisłą, Odrą, Bałtykiem — ziemia swoja i obca przyjęła na wieczny spoczynek naszych dziadków i ojców, synów, braci, przyjaciół. Dziś, kiedy zapalamy znicze na grobach najbliższych w miastach i wsiach polskiej ziemi, pamiętajmy o tamtych, którzy z dala od niej polegli. Oddajmy cześć ich odwadze, złożmy hold ich męczeństwu. Jedną myślą wiedzeni ginęli za wolną Polskę chociaż, rzecz naturalna, różnie widzianą w marzeniach.

Pamięć o zmarłych to nie tylko nasza odwieczna tradycja, która każe porządkować, stroić jedliną i kwieciami, rozjaśniać płomieniem zniczów groby, w których spoczywają bliscy nam sercem i pokrewieństwem. Także te symboliczne pomniki chwały i cierpienia w Katyniu i na Pawiaku, w Auschwitzu, Majdanku, Treblince, w setkach innych miejsc świata ściągają ku sobie nasze myśli w Dniu Zmarłych. Również rodacy, którzy po wojnie albo przed nią, zostali z dala od Polski i tam zmarli — zasługują na chwilę wspomnień. Wiadomo bowiem, że nie im nie zastąpiło ojczyzny, w której nigdy nie było i nie jest łatwo żyć, lecz umrzeć w obcej ziemi jeszcze trudniej. Dlatego przecież tak często proszą o grudek piasku znad Wisły, Warty czy Odry, który rzucony na trumnie, towarzyszy im w śmierci jak tęsknota za życiem.

Pierwszego listopada, w dniu pamięci o zmarłych, banalnie łatwą refleksją jest myśl, że w obliczu śmierci wszyscy są równi, i że przestaje się wówczas liczyć to, co dzieliło za życia. Lecz spróbujmy rozważyć, czy istotnie dopiero wtedy można się godzić zianością drugiego człowieka? Wiemy przecież na pewno, czujemy to niezachwianie, że wszyscy jesteśmy dziećmi wspólnej nam Matki — Polski. I że ponad podziały, oddalenia, powroty, gniewy i przebaczenia wznosi się miłość do niej. Stanowi ona więź nierozzerwalną, która łączy starych i młodych, zamożnych i żyjących skromnie, obecnych i tych, którzy odeszli. Chyląc się nad grobami poświęćmy chwilę zadumy wiecznej żyjącej — Polsce.

Uczmy się na błędach przeszłości

Wystąpienie RYSZARDA KUCHARSKIEGO — górnika strzałowego w Zakładach Górniczych „Konrad”, delegata na Krajową Radę Aktywu Robotniczego w Ursusie (21—22.10.1988 r.).

Na początku narady wicepremier i sekretarz KC przedstawiali priorytety i problemy związane z realizacją drugiego etapu reformy gospodarczej ze szczególnym uwzględnieniem planu konsolidacji gospodarki. Program jest obiecujący i konstruktywny. Ale dobrych programów uzdrowienia gospodarki mieliśmy już wiele, lecz niewiele z nich wynikało. Żyje nam się ciężko. Szczególnie kiepsko wiedzie się tym, którzy żyją z własnych rąk a pracują w zakładach uspołecznionych. W powojennej historii przeżywalimy wiele zakrętów i — jak do tej pory — nie udało nam się wyjść na prostą.

Nasi ojcowie z zapalem odbudowywali Polskę z gruzów. Były lata pięćdziesiąte, siedemdziesiąte: wolane o pomoc społeczeństwo wskrzesiło jeszcze entuzjazm i odpowiedziało: Pomóżmy. Były obietnice dobrobytu i czekających mieszkań na chętnych. Zachlęstywano się sukcesami. Wmawiano nam, że jesteśmy potęgą aż nastał burzliwy rok osiemdziesiąty. Tak, żyliśmy lepiej, ale na kredyt. Wpadliśmy w astronomiczne długi. Okazało się, że nie potrafimy wyprodukować pasty do zębów ani szeszetki do zębów bez pomocy Zachodu. Znowu zakręt — stan wojenny... Ktoś wymyślił reformę, ktoś inny ją wprowadził i wyszło jakoś nie tak. Znowu były obietnice, złotówka miała się umocnić, sklepy zapełnić, rolnictwo rozwinąć, budownictwo przyspieszyć, a dochody realnie wzrastać.

W podsumowaniu wyszło to nie najgorzej. Udawaliśmy, że w dużej mierze cel został osiągnięty. A jak odczuł to zwyczajny robotnik? Nie zrobiono niczego zauważalnego, co polepszyło jego sytuację. Przeciwnie żądać chleba w naszym kraju zauważył tylko rosnące ceny na półkach sklepowych, narastające trudności życia codziennego.

Ekspert Banku Światowego ocenił, że w tym okresie realne dochody ludności spadły o około 20 proc., a były obietni-

ce, że dochody nie będą malały. Według „znawców” reformy wszystko lub prawie wszystko było w porządku. Społeczeństwo miało odmienne zdanie. Wprowadza się drugi etap reformy gospodarczej. W referendum mieliśmy wypowiedzieć się za którymś z wariantów reformy. Głosowanie nie przebiegło jednak zgodnie z wolą rządu. Okazało się, że nie było wariantów pośrednich, gdyż jeśli tak było, to przedstawiono by je zaraz po referendum a nie dopiero po jakimś czasie.

Polityka cenowo-dochodowa miała być jednym z wielu elementów reformy, a w zasadzie porzeczano na cenach. Inflacja miała w tym roku osiągnąć 30 proc. Jako umiarkowany optymistą uważam, że nie będzie niższa niż 70 proc. Pesymiści sądzą, że będzie wyższa. Wmawia się społeczeństwu, że wynikiem tak wysokiej inflacji są naciski na płace. Robotnicy uważają, że nie płace napędzają inflację, a ceny, gdyż płace wzrastają wolniej od cen. A jakie są płace? Przecież nie są wynagrodzeniem za pracę, a zapomogą socjalną, która przeciętnej rodzinie pozwala przeżyć od pierwszego do pierwszego. Pierwszym posunięciem drugiego etapu reformy była reorganizacja centrum. Duża rzesza specjalistów miała zasilić przemysł. Gdzie oni są? Jeśli reforma nie przebiega sprawnie na górze to na dole nikt poważnie nie będzie jej traktował. Mówi się o redukcji pracowników administracji, ale tylko się mówi, bo aby stała się faktem trzeba by zmienić trzy czwarte przepisów, które by tę pracę uprościły.

Uważam, że w drugim etapie reformy powinno położyć się nacisk na budownictwo mieszkaniowe, gdyż ono może być kluczem do powodzenia. Mieszkanie nie jest żadnym luksusem, jest podstawą każdej normalnej rodziny. Ostatnio w prasie analizowano przyczyny niedawnych strajków.

Bagatelizowano je, mówiono, że uczestniczyło w nich niewiele osób 0,18 proc. w skali kraju, że byli to ludzie młodzi, nieodpowiedzialni, nie zdający sobie sprawy ze swych czynów. Spojrzałbym na to z innego punktu widzenia. Fakt, że strajkowali młodzi. Czy jednak nieodpowiedzialni? Nie sądzę, ale na pewno byli to ludzie zdeterminowani. Dlaczego akurat oni? Bo nie mają nic do stracenia. Nie mają mieszkań, nie starcza im na utrzymanie rodzin i zakup podstawowych dóbr materialnych. Nie mają szans na umorzenie pożyczek dla młodych małżeństw (śmiesznie niskich) czy skorzystania z płatnych urlopów wychowawczych, gdyż zasady przyznawania tych świadczeń są takie, iż aby z nich skorzystać trzeba by najpierw umrzeć z głodu. Jak można wytłumaczyć, że grupa 100 osób mogła spowodować postój zakładu zatrudniającego 10 tys. pracowników. Odpowiedź jest prosta: cieszyli się milczącym poparciem reszty załogi. Wczoraj strajkowali młodzi. Aby tak się stało, potrzeba zauważalnych zmian na lepsze.

Reprezentuję środowisko związkowe, i chciałem — na zakończenie — podzielić się uwagami na temat pluralizmu związkowego. Zarząd związku, który reprezentuję uważa, że w tej sprawie należy kierować się zasadą jednej organizacji związkowej w zakładzie pracy. Nic nie stoi na przeszkodzie, aby ludzie z opozycji wstępowali do istniejących związków zawodowych. Kierownictwo zakładowej organizacji związkowej jest wybierane przez delegatów i jeżeli delegaci oddadzą mandat zaufania członków związków będących przedstawicielami opozycji to oni staną na czele związków. Uważam, że wielość organizacji związkowych w zakładzie pracy prowadzić będzie do sporów i przetargów, co spowoduje utratę funkcji obronnych związków.

Detaliści i monopoliści

Janusz Dobrzański

Współcześni badacze opinii publicznej główną, a przynajmniej bardzo ważną, przyczynę wszystkich wstrząsów społecznych upatrują w polityce ekonomicznej. Każdy zakręt powojennej historii Polski zaczynał się od pustych półek i chudych portfeli. Obecnie sytuacja jest nieco odmienna, typowa dla galopującej inflacji, ale w efekcie o nastrojach decyduje zaopatrzenie rynku. Przyczyną bezpośredniej rynkowej nędzy jest oczywiście niedorozwój przemysłu. Teoretycznie dotyka on wszystkich w jednakowym stopniu. Jednak w praktyce bywa rozmaicie. W zagłębiu miedziowym nędza sklepowych półek wynika z kiepskiej przedsiębiorczości i operatywności firm handlowych.

Nie jest to osąd odkrywczy. Podobne zarzuty stawia się handlowi od kilku lat. Czynią to nie tylko dziennikarze, ale także organizacje polityczne i kierownicy państwowej administracji. Strzela się więc z armat najcięższego kalibru. Ale twierdza obsadzona przez „dzielnych” handlowców trzyma się mocno.

Argument, że w tym roku Legnickie z drugą po Katowicach placą w kraju zajmuje 45 miejsce w dynamice sprzedaży — jest według handlowców „demagogią”. Zapewne podobnie zareagują także i tym razem, podając litanię wskaźników statystycznych, które — ich zdaniem — będą potwierdzeniem „zaangażowania i operatywności”. To prawda, jeśli spojrzeć na podstawowe parametry ekonomiczne charakteryzujące działalność poszczególnych firm handlowych, to postęp jest widoczny. Ale jest to rozwój w jednej tylko płaszczyźnie w stosunku do wewnętrznego punktu odniesienia. Jeśli te „osiągnięcia” należy na tło kraju, albo porównać z normą w innych — porównywalnych — województwach to nie ma się już czym chwalić, a wypadałoby popętnić sepuku. Analiza statystyczna potwierdza rozpowszechnioną społeczną opinię o lepszym zaopatrzeniu, choćby u sąsiadów.

W 1987 roku handel detaliczny — u społeczni — sprzedał na 1000 mieszkańców towary o łącznej wartości: w województwie legnickim — 164,9 mln, w wałbrzyskim — 177,7, w jeleniogórskim — 173,3, w zielonogórskim — 172,9, w leszczyńskim — 173,4, we wrocławskim — 205,3.

Sprzedaż w tysiącach złotych na jednego mieszkańca — w warunkach porównywalnych — pomiędzy rokiem 1980, a 1987 ułożyła się następująco: w województwie legnickim spadła o 23,2 mln, w wałbrzyskim wzrosła o 0,1, w pozostałych województwach spadła w granicach od 2,0 do 12,6. Ale spójrzmy na wskaźnik odwiedzających dynamikę sprzedaży w tym samym czasie: województwo legnickie — 88,9, wałbrzyskie — 100,1, jeleniogórskie — 99,0, zielonogórskie — 94,0, leszczyńskie — 94,0, wrocławskie — 96,0.

Jak wynika z tego zestawienia dynamika sprzedaży obniżyła się najbardziej w województwie legnickim. A dodać należy, że z tej grupy województw legnickie ma przedostatnią pozycję na liście klasyfikacyjnej wedle liczby ludności. Mniej mieszkańców ma tylko leszczyńskie, a np. wrocławskie dwa razy więcej! Dysproporcje są więc tu szalone i wypadałoby, aby handlowcy województwa legnickiego przyjęli do wiadomości prawdę oczywistą, że pracują znacznie gorzej od swych kolegów z innych województw — i wyciągnęli z tego praktyczne wnioski. Czas skończyć szermierkę na słowa i wziąć się do roboty. Jeżeli — panowie handlowcy — waszym patronem jest naprawdę Merkur, to tylko dlatego nie przysmałi was piorunem, że zaniemówili, kiedy zobaczyli co zrobiliście ze szlachetną sztuką handlowania!

Na tej konkluzji trudno oczywiście skończyć wiwisekcję handlu w Legnicy i trudno oczekiwać, aby nastąpiły radykalne zmiany w krótkim czasie. Przyczyn niedomagań handlu jest wiele i nie wszystkie mają swe korzenie w strukturze i systemie — w skali mikro. Są przyczyny makrosystemowe, wyznaczające rytm działania całego mechanizmu. W praktyce trudno wytyczyć granice oddziałujące oba obszary. Jest to system naczyń połączonych, działający przynajmniej w dwóch kierunkach. Jeżeli struktura dwóch handlowych jest niepoprawna — a jest w istocie — to jej skutkiem są określone reperkusje na

rynku, ale nie tylko. Fakt, iż swego czasu, nierozsądnie, zakwalifikowano piwo do napojów alkoholowych, za co handel pozbawiono marży, spowodował nie tylko spadek sprzedaży tego napoju. Spowodował także uwiad przemysłu piwowarskiego.

W tym systemie naczyń połączonych poważne skutki powoduje zły system wynagrodzeń, nieszcześliwe rozwiązania finansowe, powszechny monopolizm. Jednak jest faktem bezspornym, że jest to system wspólny dla wszystkich, a jednak w praktyce handlowej występuje wyraźny podział na firmy dobrze i źle prosperujące. Nie wszystko zatem zależy od systemu, a może inaczej: nie wszystko da się usprawiedliwić wadami ogólnosystemowymi.

Dowodów na poparcie tej tezy dostarcza nam życie aż w nadmiarze. Chyba każdy potrafi podać przynajmniej jeden przykład sklepu, który, po wyrzuceniu się z łap monopolisty (np. „Społem”, albo WPHW), a dostawczy się w ręce ajenta, czyli detaliści, przeszedł szokującą metamorfozę. Pojawili się towary, których nie było, pojawili się uprzejmi, zawsze uśmiechnięci sprzedawcy, i wreszcie — sklep, który przynosił deficyt zaczął być rentowny. Dlaczego? Dlatego, że z kosztów wypadła pozycja pt. „Łożenie na monostrukturę”, a zarobki zaczęły zależeć bezpośrednio od handlowej operatywności. Wielcy

prezentacyjny sklep „Społem” władze chciały przekazać domom towarowym „Centrum”, które gwarantowały dobre zaopatrzenie i lepszą organizację sprzedaży. Obecni gospodarze byli, oczywiście, przeciwni. Konflikt przenosił się na łamy prasy. Kampanię wygrało „Społem”. A handlowa nędza „Megasamu” wciąż dorównuje jego reprezentacyjności. Zmieniło się o tyle, że szefostwo legnickiej spółdzielni zamieściło ogłoszenia poszukujące kandydata na dyrektora placówki; wymagane wyższe wykształcenie, staż pracy w handlu, dobre zdrowie etc. Czyli wszystko w starym stylu. A powinno się chyba obwieścić, że potrzebny jest człowiek przedsiębiorczy, najlepiej także z własnym kapitałem. A zatem w „Megasamie” nie się zmieni, póki legnicki monopolista nie pójdzie z torbami, a sklep nie dostanie się we właściwe — czyli przedsiębiorcze — ręce. W „Społem” liczą się tylko jego własne interesy, gdzie klientowi wyznaczono rolę przedmiotu, a nie podmiotu, jak być powinno. A więc nos dla tabakiery.

Monopole zdolne są do wszystkiego. Pogardzają nie tylko klientem, ale toczą bezpardonową walkę z wszelkimi przejawami konkurencji. Przy tej okazji warto przypomnieć historię powstania i rozwoju Przedsiębiorstwa Zaopatrzenia Górniczego. Jego istnienie denerwuje wielu ludzi, ale to odrębny temat. PZG zostało założone w Legnicy nie dlatego, że tak kazali wyższe władze, lecz dlatego, że WPHW, któremu powierzono rolę głównego zaopatrzeniowca posiadaczy książeczek „G”, wywijało się z niej nędźnie, wywołując lawinę krytyki. Ponieważ strofowanie WPHW nie przyniosło poprawy, władze zdecydowały o otwarciu w Lubinie filii katowickiego PZG. WPHW chętnie przekazało nowej fir-



monopoliści bez przerwy narzekają na podupadającą i zawsze mizerną kondycję finansową, chociaż teoretycznie powinno być odwrotnie. Prywatni właściciele małych sklepików w całym powojennym czterdziestolecu — mimo wciąż zmieniających się „swiateł” dla prywatnej inicjatywy, a więc warunków obiektywnie trudniejszych — cały czas mają się dobrze. Za towar placą gotówką i nie korzystają z kredytów bankowych. A więc z handlu można żyć.

Tymczasem rentowność przedsiębiorstw społecznych jest bardzo niska (zwłaszcza „Społem”), a wiele z nich permanentnie balansuje na krawędzi bankructwa. Ich szefowie szukają przyczyn wszędzie, skrzętnie jednak omijając własne podwórko.

Najczęściej szermują się argumentem o wadliwym, bo restrykcyjnym systemie bankowym. Zdaniem handlowców własne bankowcy ponoszą winę za złe zaopatrzenie, bo nie chcą dawać tyle kredytów, ile potrzeba. Trudno byłoby stwierdzić, że system naszej bankowości i polityki finansowej jest idealny, ma bowiem wiele poważnych mankamentów i wad. Ale handlowcy pomijają milczeniem fakt, że tzw. trudny kredyt jest jednym z mechanizmów mających wymusić ekonomizację gospodarowania właśnie na szczeblu ich firm. Wydaje się, że dopiero bankructwa będą zdolne wymusić tę ekonomizację w praktyce.

Stosunki panujące na handlowym podwórku województwa legnickiego przypominają, jako żywo, gospodarstwo pod nadzorem psa ogrodnika. Czytelnicy pamiętają zapewne cykl publicystyczny (jaki — z konsekwencją godną lepszej sprawy — ciągniemy na tych łamach przez kilka tygodni) poświęcony przyszłości legnickiego „Megasamu”. Ow re-

mienie niektóre swoje placówki, ciesząc się, że ją wkrótce diabli wezmą. Stało się inaczej. Nowa firma, korzystając z tych samych możliwości, jakie wcześniej miało WPHW, ale nie potrafiło wykorzystać — wykazała się szokującą dynamiką rozwoju, urastając, w ciągu 4 lat istnienia, do rangi poważnego konkurenta. Co najbardziej denerwujące, jest to punkt odniesienia dla krytyki, kierowanej pod adresem zasiedziały monopol.

Rewanż przyszedł więc pod postacią ciosu w plecy — wypowiedziania PZG umów dzierżawnych na niektóre placówki. Legnicka PSS odebrała sklep w Legnicy, przez co oferta towarowa spadła o 30 procent, bo nowy lokal jest dużo mniejszy. Lubinie WPHW wyprocesowało popularny „blaszak” (firmowy sklep PZG) i ma już nakaz eksmisji. Dobrze byłoby wiedzieć czy WPHW jest w stanie sprzedać w tym sklepie w ciągu roku towary o wartości bliska milarda złotych?

Takie oto mechanizmy rządzą rynkiem zagłębia miedziowego. Para zamiast w łoki idzie w gwizdek i na pracę daleką od podstawowej powinności handlowca — zabiegania o klienta. Jeden z szefów firm handlowych powiedział że: „Dopóki w naszym środowisku będą dominowały zawiści i niezdrowa walka konkurencyjna, będą nas bić na głowę organizacje handlowe z innych województw, a nasz klient będzie jeździł za miedzę. A w ogóle trzeba postawić na detaliści, a nie na monopolistów, bo na tak małym obszarze, jak województwo, monopolizm jest trucizną handlu”.

Wiadomo to nie od dzisiaj, bo teoria zawsze była naszą mocną stroną. Ale jak długo jeszcze praktyka będzie niedorozwiniętym dzieckiem?

„Portal i co dalej?”

W odpowiedzi na krytyczny artykuł pt. „Portal i co dalej?” („Konkrety” nr 27/88) dot. kościoła Sw. Mikołaja uprzejmie informuję:

Złotoryja jest jednym z najstarszych miast Polski. W 1211 r. książę piastowski Henryk Brodaty nadał prawa miejskie osadzie położonej nad Kaczawą. Na przestrzeni wieków miasto przeżywało burzliwe rozkwity, jak też ubożalo i popadało w stagnację.

Po minionych wiekach na terenie miasta pozostało 267 obiektów zabytkowych, które są wpisane w rejestr zabytków. Podlegają one szczególnej opiece i nadzorowi. Aktualnie wiele z nich jest już odrestaurowanych. Przykładem może być „Katownia” (obecnie Społeczne Muzeum Miedzi Złotoryjskiej), fragmenty murów obronnych, kamieniczki przy pl. Wolności i ul. Basztowej, Baszta Kowalska, Dom Nauczyciela „Bacalarus” i wiele innych.

W trakcie realizacji jest remont kapitałny kościoła Najświętszej Marii Panny i kamieniczek zlokalizowanych przy ul. Solnej i Nowotki. Trwają prace przy renowacji domu przedpożarowego na cmentarzu komunalnym. W tym roku przewidujemy też naprawę zabytkowego muru okalającego wspomniany wyżej cmentarz komunalny.

Rocznie nasze miasto, na ratowanie starej substancji mieszkaniowej (w tym ratowanie zabytków), przeznacza kwotę około 150 milionów zł. Posiadamy też opracowaną przez instytut naukowy bardzo szczegółową dokumentację, co i ile należy w mieście zrobić w sprawie ratowania zabytków architektury.

Po przeanalizowaniu przez radę narodową ilości posiadanych środków finansowych, możliwości pozyskiwania materiałów budowlanych oraz mocy przerobowych — został opracowany w 1986 roku plan perspektywiczny i krótkoterminowy remontu starej części miasta.

Kościół Sw. Mikołaja, o którym mówi autor artykułu jest również oczkiem w głowie władz miasta. Jednak główny jego użytkownik i właściciel — parafia polskokatolicka — pomimo przeprowadzonych rozmów, nie określiła kiedy przystąpi do remontu obiektu.

Z poważaniem
BOGUSŁAW CETERA
Naczelnik Miasta i Gminy
Złotoryja

Jestem za reformą

6 września br. Rada OPZZ przyjęła uchwałę wyrażającą votum nieufności dla rządu PRL, zwracając się jednocześnie do posłów-związkowców o wniesienie tej pod głosowanie na najbliższym posiedzeniu Sejmu.

Stanowisko OPZZ w pełni popieram. Choć osobiście uważam, że nowy rząd (jeśli wniosek zostanie przyjęty przez Sejm) ucale nie zapewni nam „drugiej Japonii”, bowiem wina za obecną stan rzeczy tkwi nie na tylko „na górze”, lecz również „na dole”, gdzie ciągle jeszcze istnieje bałagan organizacyjny, układy, protekcja, marnotrawstwo na każdym stanowisku pracy, nieefektywne wykorzystanie czasu pracy, chęć przynależności się przełożonym, znieczulica społeczna, niechęć do krytyki konstruktywnej i wprowadzania jakichkolwiek zmian, usuwanie niewygodnych ludzi, którzy chcą coś zrobić dla społeczeństwa i kraju, czekanie na decyzje „z góry”, to jednak sam fakt zajęcia takiego stanowiska musi zasługiwać na szczególną uwagę i spowodować zmianę stanowiska rządu w istotnych dla kraju zagadnieniach.

Istnienie Trybunału Konstytucyjnego i rzecznika praw obywatelskich, aktywne działanie tych organów stojących na straży prawa oraz rzeczowe i zdecydowane stanowisko obecnych związków zawodowych reprezentujących w naszym socjalistycznym państwie rzeczywisty interes ludzi pracy, powinny być gwarantem, że praca i praworządność (o czym wspomina E. Osmańczyk w swej książce „Sprawy Polaków”), winny być celem w przebudowie funkcjonowania naszego państwa. Praca, jak wykazuje praktyka, przestaje mieć bowiem motywacyjny charakter poprawy dobrobytu człowieka i całego państwa, prawo natomiast, którego inicjatorem w tworzeniu w przeważającej części jest rząd, dalekie jest od oczekiwania społecznego.

Nowy krok (popieram również stanowisko w sprawie reform, prof. Kalety z Wrocławia przedstawione w DTV w dniu 7.09.1988) w kierunku zmian systemowych został zrobiony. Socjalizm ucale nam przez to się nie zaważy. Wprost przeciwnie, zyska na atrakcyjności.

JAN POL
Ścinawa

Milczące lobby

Jan L. Heta

Zachęcony wystąpieniem Zbigniewa Korpaczewskiego w czasie obrad ostatniej sesji WRN „Konkrety” nr 41/83) chciałbym — jako zainteresowany budownictwem — podzielić się uwagami w sprawie budownictwa mieszkaniowego i towarzyszącego.

Oceniając proporcje wielkości budownictwa mieszkaniowego do towarzyszącego, w tym również oświatowego, należy — moim zdaniem — czynić to w oparciu o efekty uzyskiwane w województwie od roku 1975, czyli od chwili jego powstania.

Otóż, w latach 1976—1980, tj. w okresie realizacji pierwszego wojewódzkiego planu społeczno-gospodarczego, wznoszone rocznie 3900—5200 mieszkań i około 15—20 tys. m kw. powierzchni w budownictwie towarzyszącym. W tym okresie oddaliśmy łącznie 19.700 mieszkań i niewiele ponad 128 tys. m kw. powierzchni obiektów towarzyszących.

W kolejnej pięciolatce (1981—1985) wybudowaliśmy już tylko 15.700 mieszkań i ponad 150 tys. m kw. w budownictwie towarzyszącym. Nastąpiła więc wyraźna zmiana proporcji na korzyść obiektów towarzyszących. Warto podkreślić, że nastąpił także wyraźny wzrost udziału budownictwa oświatowego w budownictwie towarzyszącym ogółem. Jeżeli bowiem w latach 1976—80 na 128 tys. m kw. budownictwo oświatowe stanowiło niewiele ponad 51 tys. m kw., to jest niespełna 40 proc., to już w latach 81—85 na 150 tys. m kw. obiekty miały ponad 107 tys. m kw., czyli ponad 70 proc.

Postęp na rzecz budownictwa oświatowego można też ująć i takimi wielkościami: w pięciolatce 76—80 wybudowano 189, pomieszczeń dydaktyczno-naukowych i 14 obiektów przedszkolnych, natomiast w kolejnej pięciolatce już 376 pomieszczeń dydaktyczno-naukowych i 20 obiektów przedszkolnych. Nie świadczy to więc o niedostatecznym poziomie oświaty w zakresie poprawy bazy. W czasie konstruowania programu budownictwa na pięciolatke 86—90 dla budownictwa towarzyszącego, w tym również oświatowego, realizację 130—200 tys. m kw., a więc znowu znaczny wzrost, przy czym w obecnych warunkach wykonawczych i materiałowych oraz formalno-prawnych były to wielkości graniczne.

Wojewódzka Rada Narodowa przyjmując wojewódzki plan społeczno-gospodarczy zatwierdziła do realizacji ponad 230 tys. m kw. budownictwa towarzyszącego, w tym przeważającą większość obiektów oświatowych kierowała się głównie potrzebami, nie biorąc pod uwagę realnych możliwości realizacyjnych pomniejszonych jeszcze dodatkowo zarządzeniem ministra oświaty z grudnia 1983 roku wprowadzających do budownictwa oświatowego nowe normy gabarytowe — (izba lekcyjna musi mieć powierzchnię minimum 60 m kw.). Moim zdaniem, decyzja ministra jest główną przyczyną napięć, jakie powstały w budownictwie nie tylko w naszym województwie, wyprzedziła ona bowiem o kilka lat możliwości zapewnienia prefabrykatów pod wymagania nowej normy. Bez prefabrykatów żaden wykonawca nie podejmie się budowy, z kolei bez potwierdzenia realizacji nie można przystąpić do opracowania dokumentacji. Tak stan rzeczy rodzi określone skutki, co najbardziej widoczne jest w Legnicy, gdzie nie mając zapewnienia prefabrykatów podejmuje się decyzje o projek-

towaniu szkoły pod możliwości realizacyjne „Budopolu” w system monolityczny lub przez rzemieślnika w systemie tradycyjnym, z cegły.

Podzielał pogląd autora artykułu, że najtrudniejsza sytuacja jest w Legnicy, ale też dlatego podjęto równoległe inne decyzje, aby w miarę szybko zlagodzić sytuację na osiedlu Piekary:

● **po pierwsze** — budowany żłobek przeznaczyć na potrzeby oświaty dla klas I—III i przekazać go w lutym 1989 roku,

● **po drugie** — podjąć takie działania, które doprowadzą do wybudowania jednego segmentu dydaktycznego do września 1989 r.

Dla koordynacji podejmowanych działań i robót powołana została rada budowy, na czele której stoi wicewojewoda. Będzie to bardzo trudne zadanie do zrealizowania m.in. dlatego, że prefabrykaty trzeba będzie sprowadzać niemal z całego kraju. Ale budowlani już niedługo obiekt szkolny wznosili w ciągu roku.

Kolejnym przykładem, który nie potwierdza tezy o lekceważeniu potrzeb oświaty jest szkoła w Lubinie wznoszona przez kilku różnych wykonawców po to, by — nie przerywając budowy ciągnących się ponad miarę potrzebnych miastu inwestycji, jak Centrum A i pawilon 17 — nie opóźniać budownictwa oświatowego.

Oceniając realizację budownictwa oświatowego nie można również nie dostrzegać, że są to obecnie zupełnie inne obiekty niż kilka lat temu. Można je śmiało porównywać z obiektami fabrycznymi zarówno pod względem wielkości, jak i problemów realizacyjnych. Dziś przecież projektuje się i buduje szkoły z gabinetami naukowymi, z salami gimnastycznymi i krytymi basenami (tylko w ostatnich latach wybudowano w województwie pięć basenów, trzy w Głogowie, jeden w Polkowicach i jeden w Legnicy). Trudno żeby było inaczej, trzeba jednak również zdawać sobie sprawę z złożoności problemów z tego wynikają-

cych.

Ooecnie, poza Legnicą, największe problemy występują z budową obiektów szkolnych na wsi. Większość zaplanowanych na pięciolatke placówek nie posiada nawet założeń techniczno-ekonomicznych, głównie z braku wykonawstwa i trudno sobie wyobrazić, aby jakkolwiek firma budowlana zgodziła się budować szkołę na wsi. Muszą to zrobić firmy Przedsiębiorstwa Budownictwa Rolnego, Przedsiębiorstwa Usług Technicznych. Można znaleźć wiele przykładów na to, że małe firmy doskonale sobie radzą z budownictwem szkolnym.

Niezależnie od występujących problemów w realizacji obiektów oświatowych na tle kraju nie wyglądały najgorzej. W 1987 roku w realizacji obiektów szkolnictwa podstawowego Legnickie uplasowało się na 24 miejscu, we wznoszeniu placówek szkolnictwa zawodowego znaleźliśmy się wśród pięciu najlepszych województw w kraju.

W roku bieżącym do lipca, przekazano dwa obiekty szkolne, co usytuowało to województwo na 20 miejscu, a w budownictwie przedszkolnym na 10 miejscu w kraju. W pierwszej połowie roku rozpoczęto realizację pięciu nowych obiektów szkolnych, a pod tym względem wyprzedzają nas tylko dwa województwa, tj. łomżyńskie i śląskie.

Czy te wyniki mogą nastrojać optymistycznie? Na pewno nie. Jednak dyskutując o budownictwie należy poszukać dróg i środków, które pozwoliłyby je zdynamizować. Budujemy bowiem ciągle za mało mieszkań, a także szkół, przedszkoli i innych obiektów towarzyszących. Nie można (i chyba nie trzeba) uzasadniać wyższości jednego rodzaju budownictwa nad innymi. Ważne jest bowiem i jedno, i drugie: starałem się pokazać, że w praktyce naszego województwa ta zasada jest stosowana. Chociaż po blisko trzech latach realizacji partyjnego programu budownictwa z dużą dozą prawdopodobieństwa można powiedzieć, że nie osiągnięto założonych wielkości w budownictwie mieszkaniowym, natomiast na pewno zrealizuje się obiekty towarzyszące.

Czy zatem w Legnickim istnieje lobby mieszkaniowe? Uważam, że tak. Jest to około 30 tys. oczekujących na własne mieszkania. Tylko, że jest to lobby milczące.

OD REDAKCJI. Autor artykułu jest zastępcą kierownika Wydziału Ekonomicznego KW PZPR w Legnicy.

Gdybym był młotkowym...

...to z pewnością pierwszą rzeczą, jaką zrobiłbym, byłoby pukanie się w głowę i próba odpowiedzi na pytanie: — Jak rzeczywiście wygląda nasza gospodarka, a osobliwie legnicka? A zawierzę w tej sprawie nikomu nie chcę, bo jest to problem zbyt poważny, aby opierać się wyłącznie na liczbach i subiektywnych interpretacjach. Wbrew temu, co twierdzi pewien mój znajomy (ma tak wysołą funkcję, że aż się boję o nim myśleć, a co dopiero pisać) liczby czasami też kłamią.

Z sytuacją gospodarczą kraju zapoznał mnie znany Czytelnikom i z pewnością cenionym, choć czasami zbyt ostrym w sądach, profesor Józef Kaleta. Stwierdził on, że: „Sytuacja gospodarcza Polski jest bardzo zła. Świadczy o tym następujące fakty: od 1982 roku podwoiło się nasze zadłużenie zagraniczne, deficyt budżetowy przekroczył bilion złotych, a więc zwiększył się o 700 mld zł, inflacja pod koniec br. osiągnie 70—80 proc. W sposób zastraszający postępuje dekapitalizacja majątku przedsiębiorstw, powodując m. in. pogorszenie się jakości wyrobów oraz kłopoty eksportowe. W ostatnich siedmiu latach „skonsumowaliśmy” 20—30 proc. majątku zakładów. Dalej degradujemy w tempie przyspieszonym infrastrukturę społeczno-techniczną. Buduje się znacznie mniej mieszkań niż w 1982 roku, a starych nie odnawia, szwankuje służba zdrowia, komunikacja, itp. Niszczymy też bez opamiętania środowisko naturalne, w tej chwili 25 proc. gruntów nie powinno być uprawianych z powodu skażenia. Złe zaczyna się dzieć w rolnictwie, pogłowia krów spadło o 20 proc. W tym czasie zmalał liczący w dolarach dochód narodowy na jednego mieszkańca — pod tym względem zajmujemy ostatnie miejsce w Europie”. (...) Tyle profesor. Cała jego wypowiedź w numerze 39/88 „Więści”.

Teraz, w minorowym nastroju, z młotkiem przy ciele zastanawiam się nad kondycją legnickiej gospodarki. Tu opinie są rozbieżne, choć bardzo optymistyczne i właściwie wynika z nich, że Legnickie jest enklawą dobrobytu na morzu kryzysu, jaki panuje w naszym kraju. Oto na jednym z ważnych wojewódzkich spotkań dowiedziałem się, że: „W przemyśle mamy bardzo dobre wyniki, w budownictwie jesteśmy na pierwszym miejscu w kraju, a w rolnictwie plasujemy się w pierwszej dziesiątce”. Podczas sesji WRN, która zebrała się kilka tygodni po owej naradzie, nastroje były już trochę mniej wesołe, w przemyśle stoimy dobrze, ale nie mamy produkcji rynkowej (ano właśnie!) w budownictwie idzie nam niezbyt dobrze, ale — jak zwykle — pod koniec roku sprężymy się i będziemy najlepsi (koszty w tym przypadku nie liczą się zupełnie), szczególną sytuację mamy w budownictwie towarzyszącym, które miało być priorytetowe, a nie jest (lobby mieszkaniowe trzyma się dobrze!). W rolnictwie zaś: plony niższe niż przed rokiem, sporo ziemi leżącej odłogiem (sic!), największy w kraju spadek pogłowia bydła, źle z wieprzowiną, ludzie uciekają ze wsi.

Dalej pisać nie mogę, bo boję się, że instynktownie stuknę kogoś (albo siebie) młotkiem. Tak naprawdę to wolalibyśmy być młotkowymi niż dziennikarzami, ale podobno w resorcie młotków wszystkie miejsca zajęte.

Szczerze cierpiący
KAROL KIEL

Konkrety ● 5



listy

„Pustostan”

W numerze 27/88 Waszego tygodnika ukazał się list p. „Pustostan”. Właściwą formą byłoby postawienie znaku zapytania. Zgodnie ze stanem faktycznym mieszkaniem nie jest pustostanem. Właściciel przebywa legalnie poza granicami kraju. Godna pochwały jest troska obywatelki Elżbiety Nauki o właściwe wykorzystanie lokali mieszkalnych w Ścinawie. W naszym mieście przeważają stare budynki, nadające się do remontów kapitalnych, które w miarę posiadanych środków przeprowadzamy. Od ubiegłego roku mamy kłopoty związane z budownictwem spółdzielczym i to powoduje narastanie problemów mieszkaniowych.

Wracając do sprawy autorki listu jest ona nam dobrze znana. Ob. Elżbieta Nauka złożyła wniosek o przydział mieszkania w 1984 roku. Był on dwukrotnie rozpatrywany przez Spółczną Komisję Opiniotwórczą przy Naczelniku Miasta i Gminy w Ścinawie. Z uwagi na przekroczenie progów dochodowych, jak również minimalnej powierzchni mieszkalnej na osobę, w dotychczas zajmowanym lokalu (8,9 metra kwadratowego). Obywatelka nie mogła otrzymać mieszkania kwatunkowego. Brak zgromadzonego wkładu mieszkaniowego nie pozwalał również przyznać lokalu zastępczego. (Obywatelka była informowana o tych faktach). W roku 1987 zostało przedłożone przez zainteresowaną potwierdzenie o zgromadzonej wkładzie mieszkaniowym, co było podstawą do pozytywnego rozpatrzenia wniosku i umieszczenia na liście osób uprawnionych do przydzia-

łu pomieszczenia zastępczego w 1988 roku.

Do chwili obecnej nie zrealizowaliśmy żadnego wniosku o przydział takiego lokalu. Mam nadzieję, że obywatelka wykaże na tyle zrozumienia, że pozwoli na realizację wniosków osób będących w bardziej krytycznych sytuacjach mieszkaniowych, a znajdujących się na liście przydziału przed obywatelką. Jeżeli, według obywatelki, ktokolwiek w naszym urzędzie odniósł się do niej niewłaściwie, to tą drogą pragnę przeprosić i zapewnić, że staramy się przymusować interesantów uprzejmie i życzliwie.

„WARTO PRZEMYŚLEĆ”

Proszę nie traktować naszych ograniczonych możliwości realizacji wniosków jako „zachowanie się poniżej krytyki”.

ANDRZEJ RUSZLEWICZ
zastępca naczelnika miasta i gminy
Ścinawa

Kombinaty nieuctwa?

Złigniew Jakubowski

Ktoś powiedział, że polskie szkoły nie są po to, by je lubić, lecz po to, aby je skończyć. Dlaczego młodzież nie lubi uczęszczać do szkół? Dlaczego szkoła, dumnie określana drugim domem, jest przyczyną wielu depresji i załamania nerwowego? Czego naprawdę nie lubi młodzież? Przecież nie chodzi tu o budynki czy też salę lekcyjną, która, choć brudna i niedogrzana, przestała budzić już czyjekolwiek zdziwienie. Nieumyte, śmierdzące ubikacje także nie są przyczyną stresów. Więc czego lub raczej kogo boi się młodzież?

Spojrzenie pierwsze

— nauczyciela w Liceum Ogólnokształcącym, dwa lata po obronie pracy magisterskiej, rok pracy w szkole.

— Odpowiedź na te pytania jest wyjątkowo prosta. Ale żeby cokolwiek zrozumieć należy od razu przestać myśleć i dyskutować o szkołach w kategoriach sprzed lat dwudziestu. To już przeszłość. Dziś są to kombinaty nauczania, a jeszcze częściej kombinaty nieuctwa. Szkoła zabija indywidualności. Programowy model tzw. kształcenia elementarnego przyczynia się do produkcji bezbarwnej rzeszy absolwentów. Geniusz jednostek ginie w tłumie zakodowanym jako numery w dzienniku. I to nie tylko w szkołach podstawowych, lecz przede wszystkim w szkołach średnich.

Obecny program nauczania — zdaniem uczniów i młodych nauczycieli — jest bezsensowny i przeladowany niepotrzebnymi elementami. Narzuca określony styl myślenia, zamknięty w ciasnych ramach szkolnego podręcznika. Wszystko numeruje, szufladkuje, operuje gotowymi formułami pojęć, podsuwając schematyczne, tendencyjne wnioski. Inaczej myśleć nie wolno. Najwyższym autorytetem jest autor podręcznika i — niestety — nauczyciel...

Pamiętam pierwsze dni pracy. Zadziwiała mnie umiejętność wypowiedzenia się uczniów w sprawach drażliwych. Miałem akurat kontrolowaną przez dyrektora lekcję i ze zdumieniem stwierdziłem, że klasa mając żelazne atuty w kwestiach najnowszej historii kraju, uległa mnie zawsze logicznej argumentacji dyrektora. Początkowo myślałem, że to brak oglądy językowej, elokwencji. Myliłem się. Uczniowie po prostu przestraszyli się konsekwencji swojej odwagi... Szczerze mówiąc, nie widzę szansy wyrwania się ze schematyzmu. Chyba już tak zostanie na zawsze.

Spojrzenie drugie

— uczniów legnickich szkół:

Nauczyciele sami doprowadzają do tego, że po szkole krążą dowcipy typu: „Czym pani polonistka różni się od pociągu kolejowego? Tym, że pociąg ma dwie klasy, a polonistka cztery”.

Owa polonistka ma swój ulubiony numer. W klasie maturalnej usilnie wypytuje, kto wybiera się na polonistykę lub pokrewne kierunki humanistyczne. Uczniowie chętnie się ujawniają, oczekując jakiegoś dodatkowego przygotowania czy też indywidualnego poszerzenia materiału. Z czasem gorzko tego żalują. Co się dzieje? Z reguły wszyscy oni zostają oblani na maturze. Jak się nie uda na pisemnej, to na ustnej, pani profesor się bardzo postara. Nie jest to żadna tajemnica. Kiedyś w chwili szczerości wyznała, że motorem jej działań jest... strach.

— Oni mogą w szkole mieć piątki z polskiego, ale niech na egzaminach wstępnych palną jakąś gafę. Jak ją będą wyglądała w oczach „nawładnych”. Przecież to byłaby dla mnie okropna kompromitacja.

Spojrmy dalej.

Pani od wufu też nie chce być gorzka, bije uczennice dziennikiem po głowie, sypie „laciną” z rękawa, szarpie za włosy, obmacuje dziewczyny ze starszych klas, klepie po tyłku i stawia dwóje za kulturę.

Pani od chemii pojechała jako opiekunka z klasą maturalną na wycieczkę do Krakowa. Mieszkali w międzynarodowym hotelu młodzieżowym. Byli tam też Rosjanie. Kiedy chemiczka zobaczyła swoich podopiecznych rozmawiają-

cych z Rosjanami wybuchnęła dzikim wrzaskiem i bulgocąc krzyczała: „Wynosić się stąd natychmiast, a wy też jesteście dobrzy, nie macie z kim rozmawiać? Tylko z tym... z tym kolehozem”.

W tyle nie pozostaje matematyka. Kiedyś opowiedziała swojej klasie historię o dziewczynie, która poroniła w ubikacji szkolnej. Na pytanie młodzieży, czy dziewczyna ta została wyrzucona ze szkoły, pani profesor roześmiała się i rzekła: „Za co? Za puszczenie się? Przecież każda może się puszczać”.

To zaledwie mała cząstka uczniowskich opowieści o pedagogach z naszego regionu, o których krążą „opowieści”.

Spojrzenie trzecie

— opinia dyrektora, który zachowując całkowitą anonimowość, podkreśla, że poniższa opinia jest jego wyłączną i nie należy tego ani z nikim innym, ani też z niczym utożsamiać:

— Z przykrością muszę zgodzić się z tezą, że ostatnimi laty szkolnictwo staje się źródłem mnóstwa patologii i jeśli nie niszczy kultury, to przynajmniej poważnie ją osłabia. Szkoła obejmuje coraz większy obszar działania — tak pod względem ilości uczniów, jak i zakresu treści do przekazania. Wymaga to wielkiej liczby nauczycieli. Są średnio opłacani, a poza tym mają nikt nie szanse wybicia się. To powoduje selekcję negatywną. Nauczanie powoli staje się domeną różnych „olewatorów”, osobników bez siły przebiecia i autorytetu, pozbawionych umiejętności realizowania własnych aspiracji, panienek ze wsi bez urody, gotowych na wszystko, byle tylko zostać w mieście itd. Tacy nauczyciele swoją postawą kompromitują przekazywane treści. Z powodów znanych od dawna, w szkołach powstają dziwne i niezrozumiałe dla mnie hierarchiczno-biurokratyczne struktury z ogromną przewagą zależności służbowych. Każdy boi się każdego. Ja, jako dyrektor nie chcę podpaść kuratorowi, nauczyciele z kolei boją się mnie, a uczniowie wybierają daleko idący konformizm, byle tylko nie podpaść nauczycielowi. Wszyscy udajemy, że jest ładnie i pięknie, ale w gruncie rzeczy pogrążamy się w otchłań nieuctwa. Mnie

już nie dziwi przebieg rozmaitych narań poświeconych oświacie. Wszystko jest wybielone, sterylne, niczym na sali operacyjnej. Nikt nie chce być odważny. Nikogo już nie obchodzi, że wychowujemy pokolenie matolów. Na palcach obu rąk mogą policzyć koleżki, którzy po kilku latach pracy pozostali sobą i nadal mają jakieś ambicje. Zapomnieliśmy, że nie pracujemy od godziny do godziny, ale istnieje potrzeba kontaktu z młodzieżą także po godzinach pracy

Wyjście z sytuacji? Kompleksowa, wnikliwa weryfikacja szkolnych programów, weryfikacja kadr nauczycielskich — ale nie pod względem przynależności partyjnej, lecz faktycznej wiedzy, rozwój i umocnienie szkolnych samorządów, przywrócenie dawnej roli komitetom rodzicielskim. To jest jedyna droga, by szkolnictwu przywrócić właściwe znaczenie.

Spojrzenie ostatnie

— własne:

W pewnym liceum zaczęła uczyć świeżo upieczona absolwentka wyższej uczelni. Przeważnie lekcje z takimi ludźmi nie sprawiają kłopotów. Tym razem było inaczej. Pytanie na początku lekcji trwało pół godziny. Potem następowało dyktowanie notatki, które rzecz jasna przeciągało się na całą przerwę. Całkowite wyżymanie psychiczne. Ale nowa „pani profesor” posiadała jedną zaletę — nie sprawdzała obecności. Kiedy to odkryto, zaczęto wykorzystywać. Najpierw brakowało jednego, dwóch, potem pięciu i więcej uczniów. Nauczycielka absolutnie się tym nie przejmowała. Wpadka nastąpiła podczas nieplanowanej wizytacji dyrektora. Były nagany, skończyła się idylla...

W jednej z lubińskich szkół podstawowych zginął dziennik. Dyrektorka przeprowadziła „wnikliwe” śledztwo, wykryto sprawców kradzieży. Brakowało tylko dziennika. Zaczęły się groźby. Jeden z ośmioklasistów — dobry uczeń, który wziął udział w kradzieży dziennika tylko z przyczyn koleżeńskich solidarności, załamał się psychicznie i popełnił samobójstwo. Takich tragicznych wypadków jest coraz więcej, także w legnickich szkołach. Czy decydecji oświaty zastanawiają się nad faktem? Chyba nie! Brutalna konfrontacja wyobrażeń z dzieciństwa z realiami powoduje szok. Stan ten trwa nadal.

A jak jest w twojej szkole? Jeśli jest coś godnego pochwalenia bądź potępienia — napisz. Gwarantujemy całkowitą anonimowość. Na kopercie dopisz — „Szkoła”.

Kto uratuje jubilatą?

Barokowy pałac w Naroczycach, w gminie Rudna, skończy w tym roku trzyście lat. Wybudowany został w 1688 roku i w pierwszych latach swego istnienia był własnością władców Saksonii. Po wyborze jednego z nich, Fryderyka Augusta I, na tron Polski, pałac w Naroczycach zaczął pełnić funkcję królewskiej rezydencji „podróznej”. August II (przez Polaków zwany Mocnym) zatrzymał się tutaj na wypoczynek w czasie swych częstych podróży między Dreznem a Warszawą. Tak było do roku 1706, kiedy to Fryderyk August na krótko tron polski utracił. Wprawdzie powrócił nań po trzech latach, ale wtedy naroczycki pałac nie był już jego własnością. W roku 1708 przeszedł bowiem w posiadanie rodu von Kreckwitzów i pozostał w ich rękach przez czterdzieści pięć lat. W następnych latach pałac był kolejno własnością rodów von Gellhornów, von Kotwitzów i von Riebenów. Od roku 1815 był własnością Johann Kunzendorfa. W 1842 roku pałac wraz z przylegającym doń parkiem i zabudowaniami gospodarczymi spośród których do naszych dni przetrwał wzniesiony na początku XIX wieku okazały spichlerz, przeszedł na okres sześćdziesięciu jeden lat w ręce rodu von Reinsner. Od roku 1903 aż do zakończenia II wojny światowej pałac był siedzibą rodu von Strach.

W 1945 roku dla zabytkowego pałacu nastąpiły czarne dni. Pozbawiony użytkownika pałac zaczął niszczeć. Przez jakiś czas służył jako magazyn gminnej spółdzielni, ale była to służba bardzo niewdzięczna. Nie dość, że niezgodna z przeznaczeniem, to na dodatek „użytkownik” nie uznał za stosowne przeprowadzenie tu jakichkolwiek remontów. Mimo tej rabunkowej gospodarki, naroczycki pałac nie spotkało najgorsze: nie popadł w kompletną ruinę. Jedyne nad częścią budynku zawalił się dach, poważnemu uszkodzeniu uległa też jedna ze ścian szczytowych oraz schody klatki schodowej.

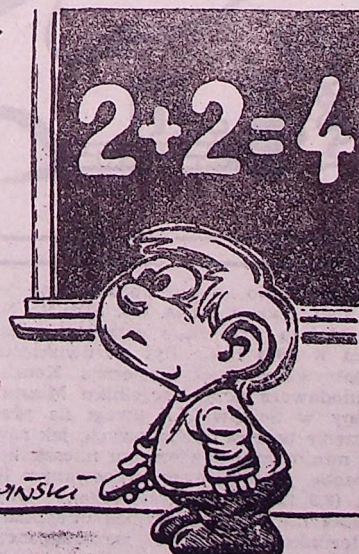
Pałac, jak już wspominałem, jest budowlą barokową. Nie znany jest, niestety, jego autor. Typ kompozycji elewacji oraz charakter bryły wskazują na projektodawcę wywodzącego się z kręgu architektury północnowłoskiej. Jednak przewaga cech regionalnych, w których wobec wzorów włoskich, skłania do szukania autora pośród twórców śląskich. Pałac był bardzo starannie wybudowany (z cegły, z wielkimi uzupełnieniami kamiennymi). O tej staranności świadczą brak technicznych zakłóceń w układzie wnętrza, często spotykanych w pochodzących z tego okresu budowach. Bardzo finezyjnie i trwale wykonane były w nim prace sztukatorskie. Mimo braku konserwacji przetrwały do dzisiejszego dnia w bardzo dobrym stanie dekoracje sztukatorskie wnętrza i niektóre sklepienia. Przetrwały także, w niektórych pomieszczeniach, fragmenty belkowych malowanych stropów.

W ciągu trzystu lat istnienia pałac w Naroczycach nie był poddawany poważniejszemu przebudowom. W połowie XIX wieku zmieniono zadaszenie, inne drobne zmiany pochodzą z początku naszego stulecia. Likwidacja wystroju większości wnętrza dawniej rezydencji władców Saksonii i Polski nastąpiła dopiero w pierwszych latach powojennych. Mimo tych dewastacji stan pałacu jest wciąż dobry, o wiele lepszy niż wielu innych znajdujących się w Legnickim obiektyw z tego okresu. Z całą pewnością kwalifikuje się do renowacji. Władze gminy Rudna myślały o adaptacji obiektu na dom pomocy społecznej. Niestety, nie mają na to pieniędzy. Z tego względu skłonne są pałac sprzedać komuś (osobie prawnej lub fizycznej), kto w jego remont włożyłby pieniądze. Pałac w Naroczycach kosztuje osiem i pół miliona złotych. Zakładając, że sporo pieniędzy pójdzie na jego remont (w jednej czwartej koszty te pokryje urząd wojewódzkiego konserwatora zabytków), zakup i remont pałacu i tak się opłaci. Nowego budynku o tak dużej kubaturze (7 tys. m sześc.) taniej wzniesić się nie da.

Do zainteresowania się naroczyckim pałacem zachęcam szczególnie dyrekcję KGHM. Może dałoby się tu urządzić jakiś ośrodek szkoleniowy?

WŁODZIMIERZ KAŁSKI

-ZARA, ZARA!
MUSZĘ SPRAWDZIĆ!



Tej nocy wyciągał mnie z celi jeszcze trzy razy. Ciągłe mi grozili, ciągle czynili straszliwie, ale spawali z biciem — fakt. Zawsze, naturalnie, chodziło im o to samo: Borgosza, napaść na komendę, porwanie samolotu. Trzy razy usiłowałem usnąć i trzy razy ledwo zmużyłem oczy podrywał mnie zgrzyt zasuw i otwierania drzwi. Za to w niedzielę dali mi spokój. Rano mały klucznik (ten od kopniaka) wyprowadził mnie do WC, potem przyniósł śniadanie: kubek kawy zbożowej, dwie kromki chleba z marmoladą buraczaną — i więcej się nie pokazał. Koło południa udało mi się usnąć i przeklinałem w jakichś koszmarnych majakach sennych aż do nocy. W nocy jednak znów się zaczęło. Tym razem było ich dwóch: mundurowy bez dystynkcji i stary znajomy, obywatel Szramka. Szramka, widać ważniejszy, siedział za biurkiem, mundurowy — obok, na krześle. Od razu cholernie mnie zaskoczyli. Nie pytali bowiem o Borgosza, samolot, napaść na komendę MO Tym, o dziw, przestali się interesować. Chodziło im o coś innego: o podziemną organizację.

Zorganizowałeś, k...synu, antypaństwową organizację podziemną. I mamy na to dowody. Dowody, zauważ, sporządzone twoją własną ręką; nie masz więc co iść. Prawda, tylko szczerza prawdą może stać się dla ciebie okolicznością łagodzącą. Sąd weźmie to pod uwagę, pamiętaj.

Czułem się jak na karuzeli, tyle że ta karuzela napędzana była moim własnym strachem, a ja nie miałem pojęcia, w jakim kierunku się toczy, co jeszcze zechcę w mnie wnieść i dlaczego. W ogóle usiłują coś we mnie wmawiać. Organizacja? O jaką organizację im chodzi? Przecież nawet do ZMP mnie nie przyjęli. Z harcerstwa też mnie wyrzucili, za niesubordynację. Ministrantem również nie byłem, choć wszyscy moi koledzy z powszechniaka służyli do mszy w świętym Jacku, a jeden z nich, Aleksander Walkowiak („Kalosz”), wyrósł nawet na prawdziwego proboszcza i obecnie z powodzeniem pasie owieczki swoje gdzieś pod Żaganiem. Ja wolałem książki: Maya, Branda, Curwooda, Verne’a, Greya, Coopera, Nasieleskiego, Marczynskiego, Stevensona oczywiście, no i, ma się rozumieć, Londona. Dopiero nieco później odkryłem Marka Twaina i Bretta Harta; ten ostatni kupił mnie z mety opowiadaniem „Święty Mikołaj z Simpson Bar”. To były piękne czasy, wierzyłem książkom, bezkrytycznie, bez jakiegokolwiek zastrzeżenia. Karol May (nauczyłem się na nim czytać) był dla mnie Bogiem. Kiedy wędrowałem z nim „Przez pustynię”, „Z Bagdadu do Sztambułu”, kiedy znajdowałem się „Nad Rio de la Plata” czy „W Kordyliarach”, kiedy wraz z Winnetou i Old Sureharem przemierzałem bezkresne prerie Ameryki otaczający mnie realny świat, szary i ubogi świat lat czterdziestych, przestawał istnieć. Oczywiście, na krótko i pozornie. Kraj się zmieniał, następowały w nim gwałtowne przemiany, trwała rewolucja. Łagodna, jak niekiedy twierdziła. Ale ta „łagodna rewolucja” pochłaniała trzydzieści tysięcy istnień ludzkich. Ucieczka w książkę stanowiła tylko chwilowe znieczulenie, od brutalnej rzeczywistości nie sposób było uciec. Od murów upstrzonych hasłami w rodzaju: „Precz z komuną!”, „Peperowcy na la-tarnie!”, „Bierzcie czasy i rowery, idź-

cie z Polski do cholery!”, od niespokojnych nocy szarpanych seriami kae-mów, od nocnych naliotów UB i „tych z lasu”; „ci z lasu” to naturalnie „karły reakcji”. Nasza propaganda lubowała się w tego rodzaju epitetach. Przypomnijmy sobie co wypisywano — znacznie później, rzecz jasna — o Josipie Broz-Tito. Potem, po pięćdziesiątym szóstym, musieliśmy to wszystko z wielkim trudem i mozolem odwiać: Josip Broz-Tito stał się znów świetlaną postacią ruchu komunistycznego, a Jugosłowianie szczerymi naszymi przyjaciółmi. W tej „odnowie przyjaźni” i ja miałem swój skromniutki udział, gdyż jako elew Szkoły Podwodnego Pływania i Brygady Okrętów Podwodnych uczestniczyłem w powitaniu jugosłowiańskiego krążownika „Galeb”, który na zaproszenie dowództwa naszej marynarki wojennej zawinął z wizytą przyjaźni do Gdyni.

rowany salutem z sześciu salw, co też załoga „Galeba” — ściśle przestrzegając tradycji i regulaminów marynarki wojennej — uczyniła, strzelając ślepakami z wolnej burt.

No dalej, gadaj, naciskał Szramka. O czym mam gadać, przecież ja... O organizacji! wrzasnął mundurowy. Cele, zadania, kontakty, miejsce spotkań, rozumiesz? Rozumiem, ale... I nagle olśnienie: Związek Wolnych Marynarzy! Wszak miałem przy sobie listę z wykazem członków związku. I ta lista, razem z innymi szpagalami, znalazła się na stole łosego, kiedy kazał mi opróżnić kieszenie. Mój strach zelżał nieco. Na tej liście (szesnastu członków załogi statku „Albatros”) przy każdym nazwisku był podany stopień, przy moim — admirał. Ja i admirał! Przecież największy baran zrozumie, że to zabawa.

Podziemna organizacja

Ryszard Adamów

ni; była to bodaj pierwsza oficjalna wizyta okrętu jugosłowiańskiego w PRL. Z ową wizytą łączy się dość zabawne, choć nieco nas kompromitujące, wydarzenie.

„Galeb” pojawił się na redzie koło południa. Zgodnie z ceremoniałem morskim oddał powitalny salut składający się z dwudziestu i jednej salwy burtowej, na co zaraz odpowiedziała mu koraś z naszych baterii nadbrzeżnych. Po czym krążownik, z wprawą manewrując, wszedł do portu i zacumował przy kei. A na kei oczywiście, kompania honorowa, orkiestra, grono wygalantowanych oficjeli — same złote paski, wężyki, srebrne sznurki, galowe kordziki. Ledwie „Galeb” podał cumy i opuścił trap pojawił się, przybyły „zilem” czy może „zilem”, dowódca naszej marynarki wojennej (wówczas kontradmirał Wiśniewski). No i wtedy stało się! Gdy tylko kontradmirał Wiśniewski wkroczył na trap i orkiestra chwyciła w brzuchy powietrze i zadęła pierwsze takti hymnu, gdy tylko rozpływały się gwizdki bosmańskie i wachta „Galeba” stanęła pod bronią — potworny huk wstrząsnął powietrzem, tak potworny i nieoczekiwany, że zrazu zdawało się nam, iż na krążowniku eksplodowały komory amunicyjne. Przerażeni orkiestranci natychmiast zadiawili się i umilkli, kompania honorowa utraciła swą regulaminową sztywność, zakoleysała się i przysiadła, o mało nie nadziewając się na bagnety prezentowanych kabeków. Tylko kontradmirał Wiśniewski, jak gdyby nigdy nie, ciągle salutując banderze, a więc z dionajpry daszku czapki i z twardą zwróconą ku rufie okrętu, kroczył sztywno po trapie. I wtedy dopiero, ponieważ nieestety, przypomnieliśmy sobie, że wchodzący na okręt dowódca floty jest hono-

rowany salutem z sześciu salw, co też załoga „Galeba” — ściśle przestrzegając tradycji i regulaminów marynarki wojennej — uczyniła, strzelając ślepakami z wolnej burt.

No dalej, gadaj, naciskał Szramka. O czym mam gadać, przecież ja... O organizacji! wrzasnął mundurowy. Cele, zadania, kontakty, miejsce spotkań, rozumiesz? Rozumiem, ale... I nagle olśnienie: Związek Wolnych Marynarzy! Wszak miałem przy sobie listę z wykazem członków związku. I ta lista, razem z innymi szpagalami, znalazła się na stole łosego, kiedy kazał mi opróżnić kieszenie. Mój strach zelżał nieco. Na tej liście (szesnastu członków załogi statku „Albatros”) przy każdym nazwisku był podany stopień, przy moim — admirał. Ja i admirał! Przecież największy baran zrozumie, że to zabawa.

Chciałem być gorliwy, chciałem się zasłużyć: wyjaśniłem, że Magellan był Portugalczykiem w służbie hiszpańskiej i żył cztery i pół wieku temu. Szramka warknął, bym zamknął mordę. I tak będziesz siedział, bydlaku. Za co, proszę pana, zapytałem potulnie, najpotulniej jak mogłem. Przecież nikt, żaden idiota nie uwierzył, że ja mogę być admirałem. No i — pa! Mundurowy zajechał mnie otwartą dionią po twarzy. Uważaj, szczytlu, na słowa.

Po kilkunastu minutach dali mi spokój — i znów znalazłem się w celi. Po czterech — pięciu godzinach zjawili się mały klucznik: No, mój się do swego Boga — idziesz do szefa. Dalej już wiadomo: po pół godzinie — rozmowie z szefem i napisaniu zobowiązania o dogłonnym milczeniu — znalazłem się na ulicy, wolny, z obolałym od kopniaka siedzeniem. Chłodną noc szczyłał kapuśnaczek, trochę wiało. Ale co mi tam! Zasuwałem do domu jak na skrzydłach. Ani się obejrzałem — Rzemieślnicza. W mieszkaniu paliło się światło. Spała tylko siostra. Mama i ojciec przy stole. Mama pochłipywała, tato milczał, ponury.

Wiesz, powiedziała mama, oni — te łajdaki! — oni mnie też aresztowali. I Krysię (siostrę, młodszą ode mnie). Trzymali nas trzy godziny, osobno, każdą w innej klatce. A przecież Krysię to jeszcze dziecko... — i mama głośno się rozplakała.

O tym, że mnie zabrali na UB (tak właśnie się mówiło: na UB) mama dowiedziała się, poufnie oczywiście, od dzielnicowego „Salcesona”. Zaraz więc weszła do Krysię do tramwaju i pojechała do Urzędu upomnieć się o mnie. Trafiała na Szramkę. A ten od razu z pyskiem, po chamsku, ordynarnie i z wyzwiskami. Mama zwróciła mu uwagę, że zachowuje się niestosownie. Szramka zaczął piskować jeszcze głośniejsze i jeszcze bardziej ordynarnie. Mama nie wytrzymała i ostrzegła go, że złoży na niego, członka partii, skargę do Komitetu Powiatowego. Szramka roześmiał się tylko i dosadnie określił, gdzie ma ową skargę i w ogóle cały Komitet PZPR. Wtedy mama, oburzona do żywego, porównała go do gestapowca. I to wystarczyło, by i mama, i moja siostra znalazły się na trzy godziny pod kluczem, każda osobno.

Tak, westchnął ojciec, tak, powtórzył — i spojrzął na mamę jakoś tak żalśnie i bardzo, bardzo bezradnie.

Ach te dyskoteki...

Jestem mieszkanką wsi, mieszkam w bloku, w którym znajduje się Klub Rolnika. W klubie w soboty i niedziele odbywają się dyskoteki od godziny 17 do 23. Mam małe dzieci i w czasie trwania dyskotek dzieci nie mogą spać, zrywają się ze snu. Pomimo tego, że mieszkam na drugim piętrze (klub jest na parterze) to bardzo wszystko słychać, a oprócz tego młodzież wychodzi przed klub, gdzie zbyt hałaśliwie się zachowuje. Bardzo często uczestnicy dyskotek pijani wchodzi na klatkę schodową, gdzie palą papierosy a nawet piją alkohol, a następnie pety, papierki od cukierków, spalone zapalniczki rzucają na schody tak, że po takiej dyskoce klatka schodowa wygląda jakby nie była sprzątną od lat.

W czasie trwania dyskotek zniszczono nam samochód osobowy, który obecnie nadaje się tylko na złom i okradziono dwa razy piwnicę, co było zgłoszone na milicję. Pisałam o tym do prezesa Gminnej Spółdzielni „SCh” w Rudnej, ale prezes odpisał mi, że dyskoteki muszą być, bo młodzież musi się bawić. Więc zaproponowałam, żeby dyskoteki odbywały się do godziny 20 (tym bardziej, że od godziny 20 do godziny 4 rano odbywają się dyskoteki w Krzydłowicach, 5 km dalej, już nie w bloku mieszkalnym). Pan prezes odpisał mi, że on uważa sprawę ze mną za zatwoną, a po drugie to nie jest osobą kompetentną od prezesa spółdzielni, do której należy placówka. Chyba powinno go interesować co się w klubie dzieje? Na dodatek na zebraniu przedwyborczym kandydatów na radnych do rad narodowych pani kierowniczka klubu wystąpiła do naczelnika gminy Rudna z propozycją, aby pan naczelnik dał jakieś mieszkanie to nas wynajmą, ponieważ przeszkadzają nam dyskoteki. Pan naczelnik odpowiedział, że na mieszkanie trzeba poczekać kilka lat, a nie można dostać tak od razu. Nie wiem, jak to zrozumieć, być może, że gdyby był mieszkanie, to by mnie wywieziono. Myślałam, że już czasy anarchii się skończyły, bo partia z tym realczy, ale okazuje się, że są jeszcze tacy ludzie.

6.08.88 roku odbyła się kolejna dyskoteka, muzyka grała bardzo głośno i gdy obudziło mi się jedno dziecko (mam troje: 3 latka, i dwoje po 1,5 roku) zeszłam do klubu i spytałam panią kierowniczkę, czy nie uważa, że jest za głośno. Na co mi odpowiedziała, że wcale nie jest głośno, a po drugie, to ona ma zezwolenie na to, że może nagłośnić aparaturę do 100 decybeli.

Piszę do was dlatego, że właśnie nie wiem, gdzie mogę swoją sprawę załatwić.

BOŻENA ŚWIĄTEK
Gwizdanów

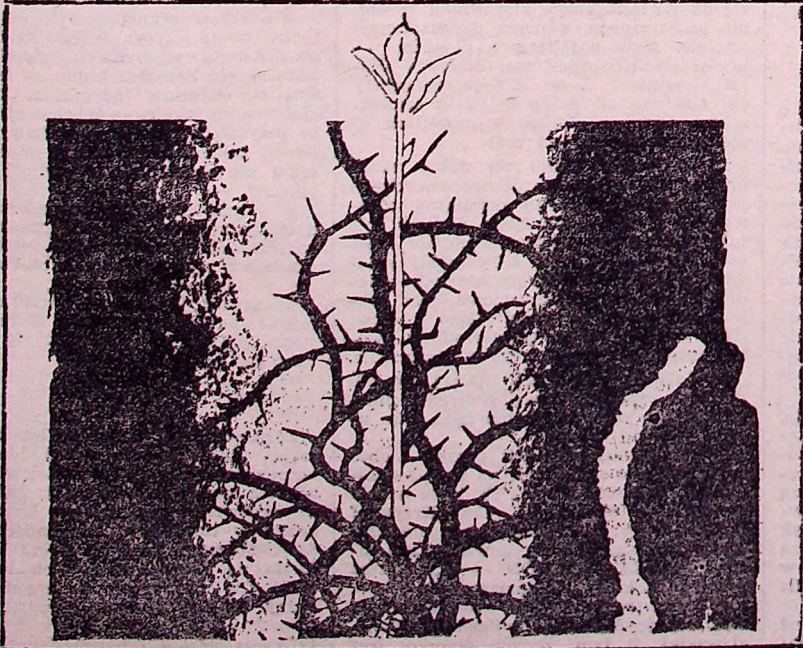
Zimny wychód

Zwracam się z uprzejmą prośbą, aby Wasz Tygodnik pomógł nam w uzyskaniu konkretnej odpowiedzi od Dyrekcji PPBRol — Legnica, odnośnie początku sezonu grzewczego dla bloków przy ul. Bojowników Wolności i Demokracji 2 oraz przy Działkowej 17 i 19. Bloki te są administrowane przez PPBRol — L-ca i posiadają lokalną kotłownię. Obecnie kotłownia ta wygląda następująco: piece nadają się już tylko na złom (od lat 12 bez żadnego remontu), pompa tłocząca wodę jest założona prowizorycznie na deszczulkach, z których w każdej chwili może się zsunąć, instalacja elektryczna — do wymiany, a strop, który nigdy nie był wykonany solidnie i podczas pracy kotłowni przepuszczał do wyżej położonego mieszkania dym i czad, obecnie jest całkowicie zerwany.

Pragniemy też nadmienić, iż przez cały okres użytkowania bloków, tj. przez 12 lat, w każdym okresie grzewczym były problemy z ogrzewaniem. Mam nadzieję, że dyrekcja PPBRol zaproponuje nam, na okres remontu kotłowni, inny rodzaj ogrzewania i oczekujemy, że na nadziej się to nie zakończy. Mam nadzieję, że dyrekcja PPBRol, wysłuchując w bloku przy ul. Działkowej 17, lecz to ani nas nie ogrzeje, ani też nie uchroni naszych dzieci od wszelkiego rodzaju chorób, związanych z przebiegiem. Wobec powyższych faktów, o ile to możliwe, prosimy o przybycie kogoś z redakcji i sfotografowanie naszej kotłowni, która jest przykładem niedbalstwa i dewastacji.

25 podpisów lokatorów

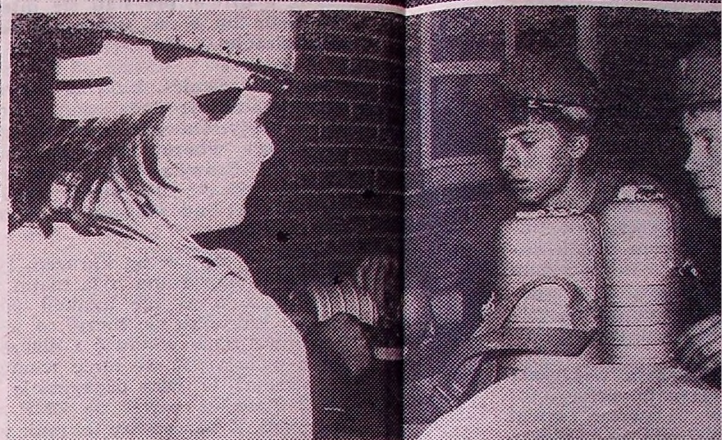
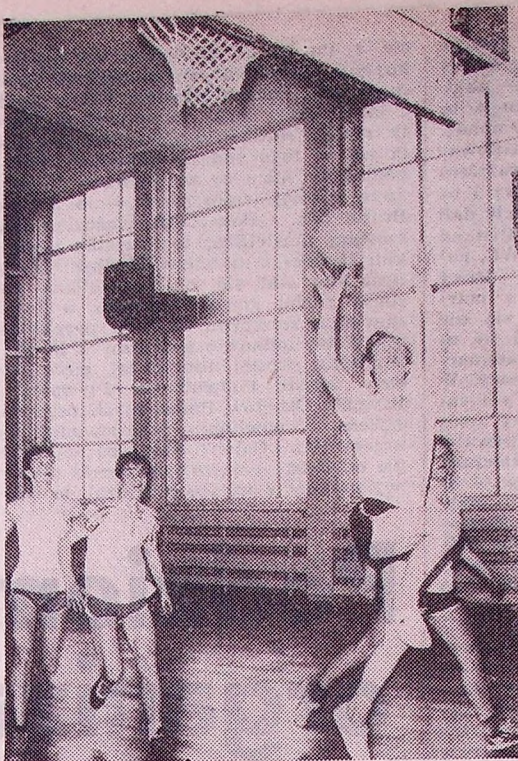
Konkrety ● 7



Chlubny wyjątek

Tekst: Maria Kuncaitis

Zdjęcia: Wincenty Kolodziejski



Poziom 610. Na MD — 10 idziemy przez „Kongresową” pod patronatem... spod zamazanego napisu przebijały litery... ZSMP. Ławy, stoły, atrapa kominka z żelazną kratą, sufit z desek i białe okna z iluzją zimowego pejzażu. Dziwny surrealistyczny kontrast z mrocznym wnętrzem kopalni tuż za progiem następnych drzwi. Za ścianą „Kongresowej” huczy MD — 10, największy oddział remontowy kopalni ZG „Lubin”. Tu, na czas przebudowy wyrobiska na MD — 2, oddziale szkoleniowym, odbywają praktyki uczniowie Zespołu Szkół Górniczych w Lubinie.

★

Edward Głogiewicz uczy technologii maszyn górniczych — przez cztery dni w szkole i jeden pod ziemią. Dziś ma pod opieką 16 uczniów z trzeciej zasadniczej.

W komorze remontów skrzyni biegów i zmienników momentu, Wojtek Jaworski i Darek Jończyk układają na półkach części nadesłane z powierzchni. Obaj pochodzą z rodzin górniczych. Ojciec Wojtki pracuje w tej samej kopalni parę kilometrów stąd na Polu Zachodnim. Znać smak górniczego chleba, początkowo nie był zadowolony z wyboru syna. Teraz już nie mówi. Pogodził się.

Obaj chłopcy, Wojtek i Darek, chcieli by w przyszłym roku, po trzech latach zasadniczej, zdawać do technikum. Nie wiadomo, czy się uda, bo konkurencja duża. Jeżeli nie, to pójdą w ślady swoich ojców, wybierając którąś z kopalni zagłębia.

Chłopcy są zdyscyplinowani i chętni do pracy — chwali uczniów Kazimierz Szczerbiński, instruktor zawodu. — Nie mamy z nimi żadnych kłopotów, jedynie wyrękę. Ale praktyki to mają za mało, uważa Szczerbiński. Sam uczył się mechaniki, nie z książek, ale od razu przy warsztacie. I nie bardzo wierzy w potrzebę teoretyzowania.

W komorze pneumatyki uczeń pod okiem Stefana Gomulaka, rozbiiera regulatory ciśnienia do ŁK — 1. Gomulak lubi pracować z młodzieżą. Gdy nie dostaje uczniów, to idzie z pretensjami do nauczyciela: „Język mi kółkiem stanie,

jak nie będę miał z kim pogadać”, skarży się. Już od dwudziestu lat uczy mechaniki, a zaczął jeszcze na „siarce”, którą osiemnaście lat temu porzucił dla miedzi, ze względu na mieszkanię.

— Uczniowie? Nie są źli — powiada. — Trzeba umieć podejść do młodych. Trochę żartem, trochę serio. Pokazać, wytłumaczyć. Jakoś sobie radzą, mimo że zaczęli praktykę dopiero od września. Tu mają bardzo dobre warunki, ale jak naprawdę wygląda górnictwo przekonają się, kiedy zaczną pracę na oddziałach.

MD — 10, to jeden z lepszych oddziałów zaplecza kopalni, blisko szybu, jest czymś oddychać. Trafiają tu ludzie z innych oddziałów, którym kopalnia nad-szarpięła zdrowie. Ale narzekają, bo zamiast czterech sobót, mogą przepracować tylko dwie. Za instruktora też im niby płacą, ale to grosze: Na pół litra nawet nie starczy — komentują mechanicy.

★

Edward Głogiewicz, nasz przewodnik po kopalni, był jednym z pierwszych absolwentów Zespołu Szkół Górniczych im. Stanisława Matuszaka KGHM w Lubinie. Szkoły, której w tym roku stuknęło czterdzięć. Początkowo, od 1 września 1963 roku była to tylko Zasadnicza Szkoła dla Pracujących KGHM w budowie. Rok później nadano jej status placówki stacjonarnej. Zajęcia odbywały się w pomieszczeniach zastępczych, a praktyka w polu szkoleniowym Upadowa Grodziec, które to uczniowie i nauczyciele musieli odważać, remontować i wyposażać. Internat mieścił się w Warcie Bolesławieckiej, 57 km od Lubina...

Po sześciu latach, na obrzeżu miasta, przy legnickiej trasie wyrosła nowa siedziba Zasadniczej Szkoły Górniczej, która zapoczątkowała dzisiejszy kształt szkoły, gdzie obok przyszłych górników uczą się także kandydaci na kucharzy, krawców i lutników. Bo dyrektor Jurczyk przyjął pod swój dach także Zasadniczą Szkołę Zawodową, gdyż nowych szkół w Lubinie nie przybywa, a wyląd demograficzny upomina się o swoje prawa.

Dziś Zespół Szkół Górniczych, liczy już 36 oddziałów, w których uczy się 851

chłopców i 27 dziewcząt. Stworzono im także warunki, z którymi mogą się równać tylko nieliczne szkoły w kraju: kryty basen, sala i hala sportowa, boiska, stadion z trybunami, siłownię kultury-styczne i ostatni krzyk mody — komputery. Sponsor Kombinat Górniczo-Hutniczy Miedzi nie skąpi funduszy, ale i szkoła nie tylko wymaga, lecz stara się, to co możliwe zrobić własnymi siłami (drobne prace budowlane, naprawy, remonty) zwłaszcza, że pod boki są własne warsztaty.

Na rozległym terenie szkoły stale coś się dzieje. Dwa lata temu oddano, co prawda długo budowaną, ale za to przepiękną halę sportową. Korzysta z niej, podobnie jak z pływalni, całe miasto. No i znów coś się buduje. Za szkołą, obok muzeum, uczniowie pod kierunkiem Ryszarda Kwiecińskiego, kierownika szkolenia praktycznego, wznoszą doświadczalną sztolnię. A w najbliższych planach — kryta strzelnica sportowa. Dlaczego akurat strzelnica? A no dlatego, że sporty obronne znalazły sobie tu wielu zwolenników. Czwarte miejsce w zawodach ogólnopolskich. To jest coś!

Liga Obrony Kraju na dobre zadomowiła się wśród górniczego narybku i jest chyba najbardziej popularną organizacją. Dyrektor Zdzisław Jurczyk nie lubi mówić o liczbach, bo nie rzecz w masowości. Ważne, żeby młody człowiek wyniósł z tej szkoły nie tylko wiedzę i umiejętności zawodowe, lecz także jakiś posąg na życie. Temu celowi służą wszelkie kółka zainteresowań, kluby, zespoły, sekcje, drużyny harcerskie.

Każdy u nas może znaleźć coś dla siebie — zapewnia Paweł Kwiecień, przewodniczący szkolnego samorządu, sam udzielający się w LOK.

Jeżeli ktoś ma jakiś pomysł i chce coś zrobić dla młodzieży, na pewno znajdzie tu miejsce. Na takich ludzi szkoła zawsze była otwarta — mówi Krzysztof Banaś, tutejszy absolwent, obecnie asesor w lubińskim sądzie, a wieczorami instruktor TEA — KWON — DO. Razem z kolegą z klasy Waldemarem Doleckim, magistrem resocjalizacji, prowadzi przy ZSG sekcję AZS filii Politechniki Wrocławskiej. Z tym, że nie wyczyn, lecz

sprawność fizyczna, jak najszerszej grupy ludzi jest głównym celem tej sekcji. A że przy tej okazji wychował się tu wicemistrz Polski w TEA — KWON — DO, to tym lepiej świadczy o instruktorach.

Klasa pani Pidek, do której chodzili obaj pasjonaci sztuki walki Wschodu, zapisała się w chlubnych kartach tej szkoły. Co najmniej połowa absolwentów z tej klasy (z 1979 r.), zdobyła dyplomy szkół wyższych, nie licząc studiów policealnych.

★

Mając tak wspaniałą bazę, szkoła stawia na sport. Przyszłym górnikom przysięga się nawyk racjonalnego i zdrowego wypoczynku. Wielu tu właśnie zaraziło się sportem.

Naszymi uczniami byli m.in. tegoroczni olimpijczycy: Jacek Bodyk i Janusz Zarenkiewicz. Kilku chłopaków zasililo zespół Zagłębia Lubin — informuje wuefista Jarosław Jądrzyk, od 23 lat uczący w tej szkole. — Wychowujemy także przyszłych działaczy sportowych i po prostu takich ludzi, którzy w dorosłym życiu nie zapominają o czynnej rekreacji.

W szkole popularne są również biegi długodystansowe, a to za sprawą innego wuefisty Jerzego Owczarka. Jego wychowankowie zajmują zwykle czołowe miejsca w lokalnych zawodach, a Gustaw Mameczura wywalczył w tym roku, w kategorii juniorów starszych wicemistrzostwo Spartakiady Wojewódzkiej w Złotorii na dystansie 6 km.

★

Zdzisław Jurczyk od 17 lat kierujący szkołą stara się realizować ideę uspołeczniania szkoły, która przejawia się w bliskich związkach szkolnej społeczności ze środowiskiem. Uczniowie biorą licznie udział w turniejach, olimpiadach, zawodach. Muzeum Tradycji Oresza Polskiego działa na rzecz wszystkich lubińskich szkół. Ot, choćby ostatnio organizując z okazji 45-lecia LWP konkursy, turnieje, i spotkania. I druga ważna rzecz — identyfikacja ucznia i nauczyciela ze szkołą

— podkreśla dyrektor J. Jurczyk, wtedy można liczyć na pewne wychowawcze. Na pewno kich ZSG jest „naszym mem”, jak głosi napis na szkole. Młodzież przycho-najróżniejszych środowisk-niejsze, żeby ton szkole

— Są tu i hippisi i Bogdan Markiewicz, szef-nikt z tego problemu nie-nosi taką fryzurę, jaka m-w innych szkołach jest-nia.

Rzeczywiście, widzimy, budowanej sztolni maszyn-dzi chłopak z włosami ni-płeców.

To tylko moda, któr-i znika — tłumaczy dyrek-najważniejsze nie włosy, mi, w głowie.

Fryzura Mariusza M-trzeciej „i” też nieco w-regulaminu. Ale panią J-kustoszke szkolnego mu-nie zraża. Mariusz jest-Ostatnia wystawa z ok-LWP to jego właśnie d-Robertem Chmielnickim.

Mimo, że historie jak-kończyli w drugiej klasi-wanie pozostało. Polubil-profesorowi Mariuszowi

— Na jego lekcjach ni-Potrąfi zaciekać i nie-nawet tych najbardziej c-tów — mówią uczniowie-czyński cieszy się, że tra-szkole, chociaż marzył o-ale nie wyszło. Ceni sob-szkole i ludzi, którzy ją t-za, to że pomiędzy ucz-cielami nie ma sztuczno-cych szkołę na dwa róż-

P.S. Trudno tylko opr-okazji smutnej refleksji-szkole, gdzie więcej powo-lenia, niż ciągłych strapie-z niedostatków, w nasze-należą tylko do chlubny-

Pod zieloną gwiazdą

Wanda Dybalska

Przyjaciółka z Gdańska podsuwa Marii własną metodę szlifowania języka. Mówi: Gotujesz w kuchni, cały czas rozmawiaj ze sobą — że teraz solisz, teraz bijesz kotlety, że mąż będzie miał smaczny obiad. Idziesz na zakupy, też rozmawiaj — że musisz kupić chleb, mleko, tu stanąć w kolejce. Ponażekaj nawet po esperancu — a niech to cholera! Po esperancu rozmawiaj z rodziną i nie przejmuj się, że nie rozumieją. Mów: posłacie sobie, dodacie pieprzu, a jak wam nie smakuje, to w ogóle nie jedźcie. I już!

Maria zaraziła się esperantem rok temu od sąsiadki. Sąsiadka od Haliny Motykiewicz, z którą leżała w szpitalu. W ogóle Motykiewiczowie, a zwłaszcza Janusz to historia głogowskiego esperanta. On zaczął, namówił, zorganizował klub, uczył, porwał, zaimponował — słyszę. Do dzisiaj dom Motykiewiczów w Kozich Dołach jest przystanią dla wielu esperantystów. Pojedziesz, zapukasz i zawsze znajdziesz gościny. Rzeczywiście, chociaż jadę bez zapowiedzi, gospodarz otwiera drzwi szeroko. Jakby czekał.

I od razu, niemal w progu — magia esperanta. Ludzie są dla siebie braćmi, świat bez granic, otwarty dla wszystkich bez względu na kolor skóry, wyznawanie, ustrój. Zielona gwiazda esperanta — kolor i symbol nadziei — że miłość, braterstwo, jedność zwiążą ludzi. Oczywiście słowa te nie padają w rozmowie z Januszem Motykiewiczem. Brzmiały jeszcze w uszach po wizycie w mieszkaniu Jadwigi Litwickiej. Dla Motykiewiczów po dwudziestu sześciu latach wydeptywania esperanckich ścieżek idee ruchu są oczywiste. Jak przyjaźń.

Dumviva amikeco

czyli przyjaźń na całe życie. Tymi słowami — jak powiedział niedawno dziennikarce „Nowej Wsi” — rozpoczyna każdy list do ponad dwustu korespondentów, przyjaciół z całego świata. W salonie na półkach, ścianach, stole zbiory godne pozazdroszczenia: kasety, przezrocza, sterty czasopism, pamiątki przywiezione z podróży. I oto ostatnie wydarzenie. Światło rzutnika rozświetla ekran. Seans na poczekaniu: obrazki z ubiegłorocznego Światowego Kongresu Esperantystów w Warszawie, a to goście z NRD i Belgii, którzy niedawno odwiedzili Kozie Doły i Głogów...

Jednak to już nie ten sam Motykiewicz sprzed kilku lat. Niestrudzony w „krzewieniu” esperanta pod strzechą, nie liczący własnego czasu, sił, pieniędzy. — Paleczkę przejęły koleżanki. Ja zostawiłem sobie niewielką działkę w klubie, nauczanie, informację, kontakty z zagranicą — mówi.

Dlaczego? Annie Jabłońskiej z „Nowej Wsi” odpowiedział: — Z jednej strony entuzjazm, z drugiej obojętność, rezerwa. Nie jesteśmy całkowicie akceptowani w środowisku. Obchodzą nas boki. Uśmiechają się ironicznie. Często słyszę aluzje na temat zagranicznych gości. Podejrzewając, że to zwykła zazdrość, proponowałem temu i o wemu: naucz się języka, też będziesz za pana brata z Belgią i z Chiną. Nie chcą się uczyć. Diabli wiedzą dlaczego. Nie mieścimy się w ramach, bo nie mówią o nas wytyczne. Gdybyśmy kopali piłkę, albo grali na ludowych instrumentach, byłoby wszystko w porządku. Posypałyby się dotacje i komplementy.

Dlatego odsunął się na drugi plan. Nawet jako radny WRN, członek komisji oświaty i kultury osiągnął niewiele dla esperanta. Po pięciu latach klub wciąż nie ma własnego kąta, mecenasa, pieniędzy. A zawiadowcy kultury w Legnicy wciąż patrzy na esperantystów jak na nieszkodliwych pomyślników, nawiedzonych hobbistów.

In urbo Głogów

czyli w mieście Głogowie mieszkają nie tylko Maria i Jadwiga, ale większość członków esperanckiego klubu w Kotli. Taki paradoks związany z pokrewną historią. Wszystko zaczęło się bowiem właśnie w Kotli, gdzie Janusz Motykiewicz założył w 1983 roku Klub Polskiego Związku Esperantystów. Klubowicze

otworzyli konto w banku i zarejestrowali się przy miejscowym Gminnym Ośrodku Kultury. Z czasem jak magnes zaczęli przyciągać bliźniacze dusze z okolicy, również z Głogowa. Motykiewicz pomagał w nauce języka, organizował prelekcje, odkrywał egzotyczny świat w którym tyle przyjaźni. I gdy trzeba było, wyciągnął rękę po wsparcie do samorządu wiejskiego, banku spółdzielczego, zaprzyjaźnionych instytucji... Tak zresztą jest do dzisiaj. Zbliża się koniec roku, więc Jadwiga Litwicka już układa pisemne prośby do zakładów pracy. Może dadzą chociaż kilka tysięcy na czasopisma, kasety, koperty...

Kuratela GOK-u trwała krótko i burzliwie. Wkrótce plansza z napisem „Esperanto” i zielona gwiazda pojawiły się obok siedziby Komitetu Gminnego ZSL w Kotli. Motykiewicz, sekretarz ZSL przeniósł klub prawie do swojego biura i jeszcze nie rezygnował. Dopiero na ostatnim zebraniu wyborczym w klubie ujawnił swoje zamiary. Ster przejęła Jadwiga Litwicka.

— Teraz spotykamy się w każdy wtorek w hotelu robotniczym Huty Miedzi „Głogów”. Po prostu bliżej — mówi Litwicka.

Czyżby więc to nie koniec peregrinacji?

Saluto!

Tak pozdrawiają się esperantyści w każdym zakątku świata. Językoznawcy wymieniają ponad siedemset prób stwo-

wskutek czego gramatyka esperanta jest przystępna, przejrzysta, logiczna, łatwa do opanowania, pamiętania i stosowania.

Esperantyści łączą się w ponad osiemdziesiąt związków krajowych i w dziesiątkach międzynarodowych organizacji. Są esperanckie związki lekarzy, dziennikarzy, katolików i protestantów, młodzieży, socjalistów, obrońców pokoju, pszczelarzy... Janusz Motykiewicz działa jako delegat w Światowym Związku Esperanta, którego siedziba mieści się w Rotterdamie. Jest członkiem Rady Głównej Polskiego Związku Esperantystów, zastępcą przewodniczącego Oddziału PZE w Legnicy Kozie Doły, Kotla, Głogów, Legnica nie są białymi plamami na esperanckiej mapie świata. Dużo, lecz nie w wojewódzkim zasięgu. Małostkowym, zawistnym.

Londyńska biblioteka esperanta zgromadziła ponad trzydzieści tysięcy esperanckich książek dotyczących różnych dziedzin nauki i sztuki. Przekłady dzieł Homera, Szekspira, Goethego, a także Mickiewicza. Japonia poznała „Martę” Orzeszkowej dzięki przekładowi z esperanta. Tą samą drogą trafił do Chin „Faraon”. Esperantyści prowadzą szeroką działalność badawczą, propagandową, wydawniczą, organizując zjazdy, kongresy, wycieczki, wczasy, obozy. Ponad pięćset — wylicza Motykiewicz — imprez rocznie na świecie. Mają nawet własną Akademię Esperancką w Paryżu, czytają ponad sto własnych, esperanckich czasopism — popularnych i fachowych — słuchają esperanckich audycji z ponad dwudziestu rozgłośni uczących się języka w ponad sześćset szkołach i czterdziestu uniwersytetach rozsiadanych po całym globie. W świecie esperanta tęsknota za przyjaźnią wymazała wszystkie granice. Niestety, wciąż nie przedarła się jeszcze przez mury rządowych gmachów.

Pasporta servo

Jadwiga wspomina międzynarodowe wczasy esperantystów w Międzygórzu. Obok siebie Turek, Japończyk i rozmowa toczy się wartko. Każda myśl staje się prosta i dopiero wtedy — dodaje Maria — widzisz człowieka. We wrześniu klub przez cztery dni gościł esperantystów z NRD i Kanady. W sumie czternaście osób. Przyjaźń polsko-niemiecko-kanadyjska rozkwitała w każdym esperanckim domu. Bez sztandarów i nadeptanych hasel. Jadwiga ugościła Belga w Lubiatowie, bo rodzina Litwickich oprócz esperanta kocha również zagłówek. Pożegłował więc Belg po lubiatowskim jeziorze, po raz pierwszy w życiu i to w Polsce. — Pokazaliśmy im Głogów, stary i nowy, opowiedzieliśmy o historii miasta. Nasza sprawa, ale czy tylko? — zastanawia się Jadwiga.

Ludzie z zieloną gwiazdą w herbie wpisują się do krążącej wśród esperantystów książeczki „Pasporta servo”. — To zbiór adresów tych, którzy chcą przyjmować we własnych domach przyjaciół z innych krajów. Zgłaszasz się i deklarujesz warunki: kiedy możesz przyjąć esperantystę, na ile dni, z wyżywieniem czy bez, jedną osobę czy więcej itd. — tłumaczy Maria.

Tak można objechać świat dookoła, wędrując od domu do domu, od jednej do drugiej esperanckiej przystani. Do Jadwigi przychodzi lista z Bułgarii, RFN, NRD, Japonii, Kanady. Jej syn i córka też marzą o podróżach i zdobywają kolejnych korespondentów przyjaźni. Najmłodsza, pięcioletnia Litwicka już śpiewa esperanckie piosenki... Sposób na życie?

— Niedawno Japonka przysłała mi ślubne zdjęcie swojej córki. Na zdjęciu było ponad sto osób. Węgiel w każdym liście powtarza, że koniecznie musimy się zobaczyć, tłumaczy, jak dojechać, przepisuje rozkład pociągów. Piszę o sobie, o swoich bliskich, o pracy, mieście, kraju. — Jadwiga odkrywa rąbek tajemnic swojej korespondencji.

Świat w pocztowej skrzynce. Belg przysłał ostatnio Marii przepis na frytki z majonezem. Dopisał po polsku: smacznego! I że Motykiewicz wie jak przyrządzić tę wyjątkową potrawę. W odpowiedzi Maria podarowała belgijskie podniebienie smakiem polskich grzybów. I tak rozmawiają w listach o swojej codzienności...



pod redakcją
Ryszarda Adamowa

Stefan Żółtowski

Egzekucja

ustawiam pod ścianą
białe ze strachu wiersze
nie zawiązuję im oczu
bezsens
same nie mają odwagi prosić
o tę posługę
tak jak nie prosiły o ostatnie
słowo
ogarek świecy wyzwała czarne
ptaki
dzwoni pusta szklanka
na klawiszach gaśnie preludium
f-moll
cisza zapięta na wszystkie
guziki
targam za spust
długa seria zdezelowanej eryki
dobijam krótkimi seriami
wykrzykników
rażę odłamkami przypadkowego
apostrofu
koniec
no może jeszcze requiem

Stanisław Wysowski

* * *

biegniesz ostro do przodu
radzisz sobie w ślalomie życia
polamane tyczki na twojej
drodce

drżą jeszcze...

* * *

Często
w zamkniętych oczach
szukam uspokojenia

okrywając się nocą
uciekam od zobaczenia

Iwona Dylewicz

* * *

twoje ręce
— ręce rzeźbiarza
jestem tylko z gliny
ty tworzysz ze mnie
kobietę
w twoich rękach
dojrzewam namiętnością
i zrywam mnie
dotykem —

owoc twoich
pragnień

* * *

śliszysz?
cisza
namiętnym szeptem
kusi nas
do zapomnienia
o mowie
abyśmy
gestem i myślami
pieścili
naszą samotność...

Józef Ziętek

Wrzesień

Kiedy zakwitną fioletem wrzosy
i zacząć plakać znów szaruga
to w mej pamięci — jakby
wczoraj
jesień co była — nocą długą
Nocą bezprawia żniwem śmierci
piekło — pomiędzy niebem
ziemią
to niepojęte dzieło wojny

było codziennym naszym czasem

Dlatego jak przychodzi wrzesień
Boże! Tyś świadkiem tamtych
losów
Ja sam się udam na mogiły
do świątyni cichych leśnych
duktów

I znicz zapalę pośród wrzosów
jarzębin krwawych wplotę
grona
przeżywać będę w snów
odwrocie
tamte dni — okropność — Boże!

Stefan Żółtowski

Ktokolwiek zna

zbiegły z mojego domu i
dotychczas nie powróciły
następujące wiersze:
wykończony sonet
niepokorny psalm i
biały wiersz o nieregularnej
budowie
moje poszukiwania speliły
na niczym
przepadły jak kamień w wodę
ktokolwiek zna miejsce pobytu
zbiegów
niech powiadomi odwrotną
pocztą
zrozpaczonego poetę
obietując dyskrecję
zapewniam nagrodę

Sylvia Moszczyńska

Dom

W tym domu nie ma kwiatów.
W tym domu sny ukryły się w
kufunku.

Przeżycia dawnych lat
zasnuły okna.

W tym domu stary zegar
zapomnianych godzin
odbiera nam tykanie
kolejne minuty życia.
W tym domu wspomnienie
snuje się białym cieniem
po skrzypiących podłogach.
Tu pozostała świetność czasów
naszej prababci
zasnuwana w starym,
koronkowym gorsecie.

Wspomnie- nie 1943 r.

Z syjońską gwiazdą
Z nie ogoloną brodą
W marcowym śniegu
Leżałeś jak brudny łach
Z którego wygniano
Okutym butem
Czerwoną farbę
I wbiłeś się jęczącym
odłamkiem
W dziecięcą duszę.

Bronisław Stapiński

* * *

Z nie przespaną nocą na twarzy
Idziesz neonowymi ulicami
Zmęczona
Płatną miłością
Idziesz
Jasnymi ulicami
I nie kołyszysz biodrami
Jak wieczorem
Ty
Modelka miłości

A trzejwiejący starcy
Wracają
Do świętych
Rodzinnych
Ognisk

Stanisław Wysowski

Dzieje się

towarzysze informują
wydobycie wzrasta
platforma wybuchła
poleciało coś na Marsa
ogólnie jest dobrze
ręce mi spuchły
gorąco na górze
na dole goręcej
sąsiadka psa uśpiła
gorzała zdrożała
od nowa odnowa
reforma w reformach
w marchewce robaki
mieli placić
nie placą
syn chory
żona opalona
aż jej skóra schodzi
stopa wzrasta
buty podrożały

Adam Woźniński

W mieszkaniu

Późnym wieczorem otworzy-
łem drzwi mieszkania. Usiad-
łem w fotelu i zacząłem za-
stanawiać się, dlaczego tak ma-
ło uwagi poświęcam memu do-
mowi, otoczeniu. Rozpocząłem
wędrowkę po mieszkaniu i do-
piero teraz dostrzegłem to, cze-
go przez wiele lat nie zauwa-
żałem.

Wskazówki zegara wytyczały
sposoby realizacji prioryteto-
wych celów. Telewizor trwał
na obserwacyjnym posterunku.
Wanna z animuszem wypełnia-
ła postannictwo. Wieszaki cze-
kały na przyjęcie ciężaru obo-
wiązków. Tapczan zbierał się
na nocny dyżur. Okna ukazy-
wały obiecujące perspektywy.
Stół przedstawiał płaszczyznę
rozwoju. Buty dokonywały bi-
lansu przebytej drogi. Czajnik
obwieszczał nowe zadania. Lo-
dówka utrzymywała dokonania e-
poki.

Ogarnęła mnie fala optymiz-
mu. Z tak licznym zastępem
sojuszników można walczyć o
lepsze jutro!

Pewien mąż

(fragmenty)

Roger Piaskowski

Mężczyzna w średnim wieku, ubrany
w czarny garnitur i czarną koszulę. Na
twarzy maska aktora antycznego teatru.

III.

Mężczyzna:

— Nie będę Konradem, nie mogę zdjąć
maski. Jestem sam — nadzwyczajnie sa-
motny aktor. Na ścianach wypchane
kukły moich żon. Wczoraj przestałem
grać. Gabrielu, byłeś tak blisko. Wyr-
stały na drutach sztandary, nadszy
robotnicy wbiłali ogień w ziemię, rąbali
skorupę lodu — w ich piersiach bulgo-
tała lawa. To było straszne. Sądziłem,
że spalisz ten ołtarz i zniszczysz bal-
wana, że widowisko wystarczająco cię
zirytuje, lecz w twoim wojsku nie po-
ruszył się żaden muskuł. Tłum gęstniał,
rozbijano telewizory i wywracano tram-
waje. Mój dramat był w tej ziemi. Zo-
stała sama, ze swoimi modlitwami, ko-
minami, palcami i udami, ze swym
krzyżem. Mój dramat był niepodzielny.
Czekałeś aż wyrwą jej serce i rozbiją
czaszkę. Wiedziałaś, że jestem grabarzem
i obcuje z duchami. Niekoniecznie mu-
szę pisać wiersze, mogę je widzieć, za-
brać ze sobą.

Cegły wysypywały się z walizek, na
niebie krowie rogi. Widziałem jak mę-
czyźni traktowali ogrody pełne róż, jak
zdzierali z dziewczyny płatkę jej nie-
winnosci. Ten mężczyzna w kożuchu,
powiesił psa na kłame. Krew pęka pod
tyńkiem. To nie jest literatura. Na mo-
ich dłoniach krew, krew... Dlaczego mnie
wybrałeś i porzuciłeś. Teraz jestem jak

te ryby na lodzie. Oto mój znak, decy-
zja należy do ciebie. (Odrzuca maskę.
Rysuje szminką na czole małe kółko).
Widzisz i zapamiętaj.

Doprawdy, jest znacznie więcej my-
śli, których nie wypowiem. Dlatego chcę
wyobrazić sobie, że moja wiara jest au-
tentyczna, że jest ktoś, kto przerasta
moje słabości i czeka na znak oddania.
Podnosi kartki maszynopisu. Chwilę
czyta. Siada otoczony papierami.

IV.

Chciałem mieć władzę nad krainą pól,
zmienić obraz szarości, pić wino z żół-
nierzami i tańczyć, lecz słońce przesta-
ło mnie cieszyć, straciłem radość pisa-
nia. Czasami sprawia mi przyjemność
patrzeć godzinami na niebo. Chmury
w nieustannym ruchu i przemijaniu tak
łatwo odchodzą, zmieniają się i znika-
ją bez żadnego powodu. Cokolwiek po-
wiem, odrywa się od ust, rozbija o ścia-
nę, uderza we mnie. Śmiech za plecami.
Pusty stół po kolacji. Kobieta pa-
trzy jak zbieram okruchy chleba. Po-
wiedz: Dlaczego siedzimy obok siebie,
ona i ja, i coraz mniej w nas czułości
i jeszcze mniej słów między nami.

W rozległych przestrzeniach skóry
kielkują nocne rośliny. Dobierają się
do oczu niewidzialne szczypce. Mosty
i ludzie lądują miękko w pustyni moich
snów. W nocy całuję szablę i przypie-
nam czerwona kokardkę. Na co czekam,
kiedy przelatają nade mną zwycięskie
armie i słyszę krzyk atakującej piecho-
ty. Nie przybliżaj się! Nie trwóż! Tak
trudno siebie rozpoznać. Nieokreślona

przezeń moich cieni. Jakobini wiszą
na balkonach. Przemawiam po cichu, do
każdego z duchów moich. Niech obro-
nią się same, wyjdą z parujących naw,
rozkładających się sadów. O, naprawdę
powstańcie, a pójde z wami.

Noc bez dźwięku w moim domu. Ktoś
był przede mną. Porzucony ręcznik. Wo-
da rozlana na stole. Skrzypią sianie, szu-
mią skrzydła. Karnawał opuszcza zie-
mię. Kobieta spi. Coś przegapiłem, coś
się skończyło. W wazonie kwitnie tarni-
na. Ulica należy do ślepców.
Zasypia.

V.

Wchodzi Konrad w zbroi. Skrzydła u
ramion.

Konrad:

— Coni, Kuno, Konrad to moje prze-
kłamie imiona. Kochałem wielu, zbyt
wielu kochałem. Pomóż mi oderwać skrzy-
dła.

Mężczyzna:

— To takie teatralnie żalostne. Ale nie
ja ciebie stworzyłem i nie ciebie prze-
wolywałem. Jesteś we mnie. Widocznie
tak musi być. Czeka nas próba ognia.
On tak chce.

Konrad:

— Jestem tylko kupą chorych myśli,
żadne z nich nie daje spokoju. Nie za-
gram, nie mogę ciągnąć za sobą jej
świętego trupa. Moc, potęga jej czynów
ciąży jak beznosność. Kto mnie zastę-
pi? Komu powierzyć mój czas beznos-
ny. Moje kości spróchniały, zbroja za-
rdzewiała, moje kolana drżą. Pragnę być
niewidzialny. Nie chcę nie słyszeć, nie
mówić. Moc szatana zniszczyła mnie. To
nieprawda, że się odrodziłem — to była
sztuczka. Jego język jest gładki i lekki,
on rządzi powietrzem. Już tylko dziury,
które świszczą. Zobacz mój język — jest
suchy i czarny. Chcę spaść, skulić się,
zmać. Moje ręce są słabe. Zobacz jak
kim mnie zostawili. Nie dźwignę nicze-

go pod tym sztucznym słońcem. Pomóż
mi.

Mężczyzna:

— Czeka nas wspaniała podróż, taka,
o której marzyliśmy przez całe życie.
Podróż przez lustra naszych marzeń. Bę-
dziemy znowu chłopcami w wielkim le-
sie. Będziemy biegać po chmurach. Oto
twój znak, marzycielu.

Rysuje na czole Konrada mały krzy-
żyk. Pomaga Konradowi zrzucić zbroję.
Łamają skrzydła. Zaczyna padać deszcz.
Błyskawice. Uderza piorun. Konrad z
sykiem gaśnie. Mężczyzna zasłania oczy.
Znikają.

VI.

Archanioł Gabriel w czarnym kombi-
nezonie pokrytym pierzem. Trzyma w
ręku berto zakończone globusem, który
łśni tysiącem drobnych kryształków.

Archanioł:

— Mówię w imieniu aktorów, którzy
polegli w tym domu. On miał gwóźdź
w głowie. Był nieuleczalnie chory. To
nie był jego sen. Na pewnym etapie
schyłku osobowości, wszystko się powta-
rza. Leżał obok Konrada — zawsze się
z nim utożsamiał. Na piersiach mieli
maski. Leżeli na podłodze, a ich mieszk-
kanie było całkowicie puste. Na ścianie
w kuchni, odkryliśmy rysunek przedsta-
wiający wielką rybę — jakby rekina —
obok był napis szminką. Przyjdź, to ko-
niec przedstawienia, będziemy pierwsi.
Mężczyzna miał na czole narysowane
kółko, a Konrad krzyżyk. Ta dziecinna
zabawa w symbole. Ich początek w za-
sadzie nie miał znaczenia, koniec na ra-
czej spektakularny charakter. Cóż do-
czekali się, powiedziałbym: w sposób
niezdecyplinowany. Wyprosilili swój lot
przedwcześnie. Teraz kolej na innych.
Tylko bez paniki.

Archanioł zapala umieszczony na pier-
sach potężny reflektor. Osłepiające świa-
tło. Ogłuszający dźwięk trąb. Spadają
buty. Deszcz butów.



SZANTY W KUNICACH



Tekst Edward Olejnik
Zdjęcia Stanisław Celoch

Kilkanaście lat temu ktoś stwierdził, że młodzież polska jest głucha. Wymyślono więc akcję mającą na celu „rozsiewanie” młodzieży. Zadanie to spadło na barki organizacji młodzieżowych, i — jak pamiętam — program ten nie wzbudził większego zainteresowania. Prawdopodobnie proponowany repertuar zupełnie nie trafiał do gustów młodzieży. Dziś modne stały się szanty, czyli pieśni marynarskie, ballady żeglarskie, pieśni kubryku itp. Modne dlatego, bo szanty śpiewa się dziś wszędzie: na festiwalu piosenki turystycznej, studenckiej, harcerskiej i można by tu wymienić jeszcze kilka innych imprez. Nic dziwnego, że zapragnęli je śpiewać w Kunicach, wszak to najbliższy w naszym rejonie ośrodek żeglarski.

15 października na przystani Klubu Wodnego LOK w Kunicach odbył się I Konkurs Amatorskiej Piosenki Żeglarskiej organizowany przez klub i Gminny Ośrodek Kultury. Pierwszy konkurs i pierwsze spotkanie. Zdaniem uczestników i widzów słaba była reklama imprezy. Notka w „Gazecie Robotniczej” to za mało, by przyciągnąć wykonawców i sympatyków żeglarskiego śpiewania. W efekcie zgłosiły się tylko trzy zespoły i trzech wykonawców indywidualnych. Szkoda, bo pogoda tego dnia wyjątkowo dopisała i przy lepszej reklamie konkursu, wielu mieszkańców Legnicy i okolic przyjechałoby nad Jezioro Kunickie. Poziom prezentowany przez wykonawców nie był rewelacyjny, poza jednym wyjątkiem. Był nim występ „Trójki sześciu galerników” z II LO w Legnicy. To właśnie ich konkurs. Zdecydowanie wyróżniali się nie tylko umiejętnościami,



ale i bogactwem repertuaru. Oni jedni potrafili rozbawić nieliczną publiczność i pokazać jak się dziś śpiewa szanty. Zasłużenie zdobyli pierwszą nagrodę. Grupa występowała w składzie: Robert Siwicki — „Siwy”, Przemek Pawłowicz — „Niedźwiedź”, Tomek Bagiński — „Tomanu”, Andrzej Kozak — „Kozak” i Joanna Nec — „Aska”. Druga nagroda przypadła grupie „Od wczoraj razem”. Jak mi powiedzieli, faktycznie zaczęli śpiewać razem od wczoraj. Obiecali również, że od tej imprezy częściej będą razem. Sprawdzimy w przyszłym roku. Trzecią nagrodę wywiozła „Trio”. Wśród wykonawców indywidualnych nie było wyróżniających się postaci. Zdobycza trzeciej nagrody równie dobrze mógł być pierwszym. Jury ustaliło jednak własną kolejność, która przedstawiała się następująco: 1 miejsce przyznano Waldemarowi Carbuchowi, 2 — Teodorowi Krysche, a 3 — Mariuszowi Mazurkiewiczowi. I tym sposobem wszyscy wykonawcy zostali nagrodzeni. Później było wspólne ognisko, pieczony baran, beczka piwa i pokaz ognia (zakończony rakiety, ale też było ładnie). Pier-

szy raz w moim globtroterskim życiu rysie spotkałem się ze śpiewaniem przy ognisku do mikrofonu. Nie po żeglarsku to Wszyscy się jednak świetnie bawili, a to najważniejsze. Organizatorzy (Jerzy Dąbrowski — kierownik Klubu Wodnego LOK, Bogusław Leszek — prezes klubu, Waldemar Carbuch — wiceprezes, Mirosław Treter — dyrektor GOK w Kunicach i Violetta Skrzypczak — instruktor GOK) pełni są optymizmem co do przyszłorocznej imprezy. Chcieliby stworzyć lepszą oprawę imprezie poprzez zorganizowanie kiermaszy np. ze sprzętem żeglarskim, stoisk handlowych, małej gastronomii i imprez towarzyszących. Nie ukrywają, że chcą w ten sposób zareklamować Klub Wodny, a poprzez to pozyskać nowych członków. Dyrektor GOK poprzez współpracę z Klubem Wodnym chce rozszerzyć swoją działalność. Widzi szansę przybliżenia kultury morskiej mieszkańcom wsi, a przy okazji chce ożywić działalność kulturalną młodzieży. Pierwsza impreza się udała i należy ją kontynuować. Taka była opinia większości uczestników.

Udane skoki i saita

Kolejna wspaniała impreza odbyła się 23 bm. w Legnicy. Pełne trybuny, sportowe znakomitości na batutach i szejkach. Wśród gości i bacznych obserwatorów zawodów — drugiej edycji Pucharu Polski w akrobatyce sportowej, nowy prezes PZAS red. Zbigniew Smarzewski, który powiedział m.in.:

— Impreza udana pod każdym względem, tak sportowym, jak i organizacyjnym. Warto Legnicy powierzać kolejne poważne zawody. Zasługuje na to pod każdym względem. Nie dodac nic ująć Jerzy Radzio — prezes OZAS ma uzasadnione powody do dumy. Oby tak dalej!

WYNIKI W KLASIE MISTRZOWSKIEJ: czwórki mężczyzn — 1 Stal Rzeszów 2 Polonia Świdnica 3 Ursus Warszawa Dwojki kobiet — 1 Gwardia Zielona Góra 2 Ursus W-wa 3 AZS W-wa Trójki kobiet — 1 Kłos Olkusz

CWICZENIA NA BATUCIE — kobiety — 1 Małgorzata Bielska (AZS W-wa) 2 Ewelina Wiśniewska (Aurum Złotoryja) Mężczyźni — 1 Elżbieta Skoczylas (Stal Rzeszów) 2 Sławomir Miloń (Victoria Jawor) Cwiczenia synchroniczne: 1 Małgorzata Bielska Ewa Bierek (AZS W-wa) 2 Ewelina Elwira Wiśniewskie (Aurum) Mężczyźni — 1 Marek Haczekiewicz 2 Sławomir Miloń (Victoria)

WYNIKI W KLASIE I: dwójki — 1 Paweł Biegał, Artur Miloń (Victoria Jawor) 2 Janusz Stasiak, Maciej Proński (AZS AWF Wrocław) 3 Rafał Paćek, Sławomir Łuźny (Victoria) Dwojki kobiet — 1 Edyta Molenda, Katarzyna Kula (Kłos Olkusz) 2 Ewa Grocho-wicka, Magdalena Kunasiewicz (Victoria). Trójki — 1 Kłos Olkusz 2 Victoria (Sabina Nabrzuchowska, Jolanta Habiak, Agnieszka Biernacka) Czwórki — 1 Aurum Złotoryja (Jacek Węskup, Jacek Głowczak, Wiesław Kaczmarek, Krzysztof Kilowski)

CWICZENIA NA BATUCIE: 1 Monika Bortnowska 2 Iwona Piełowska 3 Agnieszka Gabiga (wszystkie Aurum) Mężczyźni: 1. Dariusz Czerwiński 2. Jakub Zaim 3. Sebastian Górski 4. Zbigniew Koralewski (wszystcy Victoria) Skoki synchroniczne — 1 Z Koralewski i J. Zaim (Victoria) 2 D. Czerwiński i R. Pilch (Victoria) 3 S. Górski i G. Biegał (Victoria).

(faz)

Gloria Victis

Już dziś zapraszamy na stadion przy ul. Bielańskiej w Legnicy na mecz Konfeks — Miedź, 13 listopada, godz. 13. Dochód z meczu zasili konto fundacji Gloria Victis. Na stadionie zorganizowany będzie także wielki kiermasz handlowy. Zapraszamy.

(zj)

Liga kibiców

W ubiegłym numerze podaliśmy ostatni zestaw par w jesiennej rundzie piłkarskiej ligi. Dziś podajemy zatem wyniki 11 zestawu: 1 (3:1), 2 (3:0), 3 (1:0), 4 (3:0), 5 (1:3), 6 (1:0), 7 (1:0), 8 (0:4), 9 (1:1), 10 (0:0), 11 (0:0), 12 (1:0), 13 (3:0).

A oto jak przedstawia się czołówka po 11 zestawie na pierwszym miejscu Jerzy Szykuła (Lubin) — 104 punkty, drugie miejsce zajmuje ze 102 punktami Małgorzata M (Lubin), a trzecie — Teresa Dybka (Legnica) 101 punktów. 99 punktów zdobył Marian Tyndaluk (Chojnów), 94 punkty — Agata Piasecka (Nowe Miasteczko), Stanisław Sośnicki (Lubin), Roman Zajac (Legnica), Jarosław Ferenc (Wolów), Lech Szozda (Legnica) 92 punkty — Józef Jabłoński (Bożewice) i Stanisław Holówka (Prusice) 91 punktów — Sławomir Nurzyński (Legnica), Jan Piasecki (Nowe Miasteczko) i Robert Michalski (Lubin).

(eja)

Parada tabel piłkarskich

KLASA „O” (po 12 kolejkach)			
Granica Bogatynia	19	21-12	
Zamet Przemków	17	9-3	
BKS Bolesławiec	16	21-9	
Miedź II Legnica	15	20-12	
Olśza Olszanica	15	16-11	
Lechia Olszanica	14	24-13	
Czarni Łwówek	14	16-13	
Górnik Złotoryja	13	17-12	
Zagłębie II Lubin	13	24-20	
Łużyce Luban	12	13-22	
Konfeks Legnica	10	7-13	
Chrobry II Głogów	8	10-12	
Olimpia Kamienna Góra	8	14-14	
Cement Racibórz	7	9-22	
Chrobry Nowogrodziec	6	7-23	
Sparta Grębocice	4	13-34	

KLASA „A”			
Prochowiczanka	11	17	18-8
Chojnowianka	11	17	27-9
Mieszko Ruszowice	11	16	30-10
Kolejarz Milkowice	11	15	29-14
Kuźnia II Jawor	11	15	19-10
Krzyszyn W.	11	14	26-19
Ostaszów	11	14	25-18
Rzemieślnik Zł.	11	13	15-16
Czarni Rokici	11	9	14-20
Stal II Chocianów	11	8	11-17
Nysa Wądrob.	11	8	16-27
Odra Ścinawa	11	7	21-30
Pionier Radwanice	11	5	20-27
Widzew Lusina	11	4	10-45
Victoria Rzeszotary	11	2	7-44
Zryw Kotla	11	2	

(zj)

Biedni spadają

Z działaczem klubu sportowego w naszym regionie pewnej popularnej ligowej sekcji rozmawia Zbigniew Jakubowski

● Czy sytuacja w sporcie jest tak paradoksalna, że zamiast nazw klubów można by używać nazw zakładów patronackich?

— Prawda, chociaż nie jest to tak proste, jak się wydaje. Nie wystarczy bogaty zakład — musi też być dyrektor życzliwy dla sportu.

● Co to znaczy życzliwy?

— Problemy sportowców klubu zalewają jednym telefonem. Potrzebny talon na samochód — telefon do znajomego w centrali. Potrzebne mieszkanie — telefon do prezesa spółdzielni mieszkaniowej itd.

● Ale ponoć decydujący głos w niektórych sprawach mają pracownicy, związki...

— Dlatego mówiłem, że tzw. życzliwość dyrektora należy rozciągnąć na wiele innych osób. Wówczas nie ma spraw nie do przeskokowania.

● I w tym mechanizmie wzajemnej życzliwości jest także miejsce na „lewą” kasę?

— Błąd w rozumowaniu. Dyrektor może wiele, ale jak diabeł święconej wody, unika żywej gotówki. To zadanie spada na barki klubowych działaczy. Mogą tylko liczyć na przychylną „górną”, ale jak wpadną...

● Więc jak tworzy się taką kasę?

— O to musi pan zapytać kogoś innego. Ja tylko o brudnych pieniądzach słyszałem. U nas w klubie czegoś takiego nie ma.

● Założmy, że uwierzyłem. W takim razie, co decyduje, że sportowcy pana klubu, sekcji odnoszą sukcesy?

— Ambicja i wola walki, no i umiejętności...

● ...sportowców?

— W tym przypadku moje!

● Nie bardzo rozumiem.

— A pan myślisz, że w ucziwej walce odnosilibyśmy tyle sukcesów? To ja muszę załatwić i sędziów, i działaczy innych zainteresowanych klubów. Każdy coś pije, każdy coś bierze...

● Np. arbitry?

— Początkujący zadowala się kilkoma butelkami wódki. Jak ma samochód to przyjeżdża i mówi, że ma pusty bak. Jak beczelny, to wręcza mi kluczyki i mówi, że „coś” mu nawala — oznacza to błyskawiczną wymianę zużytych części. Jak wychodzi z samochodu z torbą jest to znak, że przyjechał na coś konkretnego. Sędziowie pracujący kilka lat już nie nie potrzebują. Mówią cyfrę i do widzenia.

● Jak to są kwoty?

— Mogę tylko powiedzieć, że w ważnych meczach przekraczają pana roczne pobory.

● A działacze stron trzecich?

— Mogą pomóc albo zaszkodzić. Jak nie zobaczą gotówki, to mogą taki numer wyciąć, że głowa boli. Chojnowianka mogła się zgodzić na powtórzenie meczu z Polkowicami, ale widać, że albo nie dostali szmalu, albo Bogatynia zapłaciła więcej i uparli się przy walkowerze. Im to nie nie dało, a Górnik Polkowice miał kłopoty z wywaleniem awansu.

● Jak kupuje się mecz?

— Powiedzmy, załatwia. Jeżeli drużyna kilka sezonów funkcjonuje w lidze, to decydującą rolę odgrywają układy. Na zasadzie ty mi pomożesz teraz, ja tobie za rok. Forsa wchodzi w grę dopiero z nowicjuszami, albo ze zwykłymi

handlarzami. Jeśli chcę załatwić punkty pakując pieniądze do torby i w podróż. Podchodzi się albo działacza, albo lepiej kilku najważniejszych w drużynie graczy. Każdy weźmie swoją dolę i sukces gwarantowany.

● Zawsze?

— Niestety, zdarzają się wpadki. Klienci zabiorą pieniądze i grają normalnie. Zwykle draństwo i oszustwo. Ale takich przedzej czy później dopadnie zemsta i nie im nie pomoże.

● Ile trzeba więc płacić?

— Tajemnica lub do wiadomości prywatnej...

● Dziękuję za zaufanie. Co, gdzie biorą?

— To zależy jaki mecenas. Jedni ofiarowują pierzyny i koldry, inni najnowsze typy telefonów, komplety na-



czyń, porcelanę, sprzęt sportowy itp.

● U was co można dostać?

— Będziesz pan przyjeżdżnym działaczem, to się pan dowieść.

● Wspominał pan o braniu pieniędzy i udawaniu się w podróż. A skąd te pieniądze?

— Z klubu. Księgowa daje, to biorę i jadę. Mam załatwić interes i wydatki nie powinny być niczym ograniczane. Tylko biedni spadają z ligi.

● Tzw. panienki do towarzystwa i alkohol też ułatwiają osiąganie sukcesów?

— To pierwsze wyszło już z mody. Stało się to po aferze w jednym z klubów, w którym każdemu przyjeżdżnemu pakowano dziewczynę do łóżka. Znała się taka, która wszystko opowiedziała dziennikarzowi i prokuratorowi. Zrobił się szum, tym bardziej, że panią po kilku miesiącach zaskarżyła sędzięgo o... alimenty. Od tamtej pory rezygnuje się z towarzystwa dam. Natomiast co do wódeczki, to nie pamiętam finalizowania transakcji punktowej bez popitki. Zdarzało się takie picie, że na drugi dzień arbitry nie byli w stanie utrzymać równowagi.

● Czy w środowisku kultury fizycznej nie ma ucziwych np. arbitrow?

— Może i są, ale ja się z takimi jeszcze nie spotkałem...

● Dotychczas myślałem, że działacz sportowy najwięcej roboty ma przy transferach zawodników?

— Nie ma sztywnej zasady. To prawda, że niekiedy łatwiej kupić dwa punkty niż średniej klasy zawodnika. Na dłuższą metę wolę jednak inwestować w sportowców.

● Kłopotów przy tym nie brakuje?

— Jak ze wszystkim, co ma swoją wartość. Dzisiaj za zawodnika z okręgówki płaci się miliony, urzędują mieszkanie, funduje wczasy dla rodziny itp. A zawsze istnieje ryzyko, że gówniarz prowadzi grę na dwa fronty i trwa licytacja. Jak spotkają się dwa lub trzy bogate kluby — czytają zakłady pracy — to zawodnik może na takiej licytacji ustawić się na całe życie.

● A skąd na to pieniądze?

— Nie słyszał pan, że ciekawość to pierwszy krok do piekła?

● No dobrze, słyszałem i wycofuję pytanie. A w takim razie, co się kryje za nie najlepszą postawą piłkarzy Miedzi w rundzie rewanżowej?

— A co ma się dziać. Jak furmanka jest ciągnięta przez konie w różne kierunki, to najczęściej stoi w miejscu. Mówiąc prościej, nie wszystkim futbolistom zależało na awansie. A szkoda, bo

Futbolowy przekładaniec

Nareszcie koniec w Lubinie oglądać swoich ulubieńców w meczu za trzy punkty. W roli ofiary wystąpiła jedenastka Piasta Gliwice. Wynik 5:1 mówi wszystko za siebie. Bramki zdobyli: Ptak, Zeje, Kubot, Wójcik i Kuja-wa. Widzów ok. 5 tys. Przewaga nad Piastem Nowa Ruda wzrosła do 3 pkt. Najbliższy mecz w Pszowie.

W trzeciej lidze minorowe nastroje. Wprawdzie Miedź wygrała w Ostrowie 3:1 po golach Michalskiego, Grygorowicza i Kochanka, ale przewaga nad Victorią zmalała. Stało się to za sprawą Kuźni, która uległa w Wałbrzychu 0:3. W tym samym stosunku Górnik Polkowice przegrał w Kluczborku. Chrobry wymógł 1:0 z Lechią po голу Galki, a Stal po pięknym meczu zwyciężyła Małapanew Ożimek także 1:0. Gol Kisielowskiego na dwie minuty przed końcem spotkania.

To już koniec rundy jesiennej trzecioligowych. Mam nadzieję, że zima będzie solidnie przeprowadzana, bo jak na razie, awansu nikt nie może być pewien, a degradacja zagląda w oczy czworcem naszych drużyn...

Znaczenie więcej emocji było na stadionie przy ul. Bielarskiej. Kadra lekarzy rozgromiła zespół prawników 8:4! Zaskakujące jest to, że lekarze przegrywali do przerwy 1:4. Widać, że pokrzepianie się piwkiem lepiej niżli mistrzowie skalpelu. Jak przewidziliśmy — byli ofiary, dokładnie jedna. Lekarz M. M. skrzył nogę. Coż, bywa i tak.

(zj)

Nowe władze OZPR

Piłka ręczna w naszym regionie cieszy się ogromnym zainteresowaniem kibiców. A gdyby wziąć pod uwagę wyniki, okazałoby się, że jest to najsilniejszy związek sportowy w województwie. O tym co zrobiono i o planach dyskusyjnie przez kilka godzin działacze tej dyscypliny sportu. Gdyby wszystkie plany udało się wcielić w życie, to... byłoby superdobrze. Prezesem związku na najbliższe cztery lata wybrano Zbigniewa Korpaczewskiego, wiceprezesem Henryka Kruglińskiego, a sekretarzem Barbarę Ryznar. Powodzenia w pracy.

(zj)

Szach — mat

● W Legnicy zakończył się międzynarodowy turniej szachowy o puchar wojewody legnickiego. Z jednakowym dorobkiem — po 8,5 pkt. w 13 partiach ukończyli rozgrywki Michał Konopka z Czechosłowacji i Wiesław Janocha z Miedzi. Czechosłowak miał jednak lepsze punkty pomocnicze i on został triumfator imprezy. Obaj wypełnili normę na mistrza międzynarodowego. Trzecie miejsce zajął Maciejewski z Jeleniej Góry, a w czwartej był także Z. Bojczuk z Miedzi. Kierownikiem zawodów był Ryszard Jaśkowski.

● 15 zespołów startowało w drużynowych mistrzostwach KGHM w szachach. Zwyciężył zespół ZM „Legmet” gromadząc 48,5 pkt. i wyprzedzając HM „Legnica” i ZG „Lubin”. Zwycięski team występował w składzie: Marian Borowiec, Grzegorz Czapulak, Wiesław Dziubek i Józef Łuka.

(zj)

Krótko

● Odbyła się Wojewódzka Spartakiada Młodzieży w biegach przełajowych. Oto zwycięzcy na poszczególnych dystansach: 2000 m jun. mł. — Agnieszka Latarska z Aurum Złotoryja, 3000 m — Anna Wojtyczko z Zagłębia Lubin, 2000 m juniorek — Małgorzata Chlaska — Z. L., 4000 m — Daria Jarosz z LZS Głogów. W punktacji drużynowej szkół zwyciężyło LO Złotoryja. Wśród chłopców: 3000 m jun. mł. — Piotr Kamionka z Aurum, 5000 m — Lesław Jasik — Piast Głogów, 3000 m juniorek — Norbert Sliwowski z Aurum i 6000 m — Dariusz Olszewski — Piast Głogów. Drużynowo — ZSB Głogów. W klasyfikacji klubowej pierwsze miejsce zajęło Aurum Złotoryja.

● W lidze MW kobiet w piłce koszykowej Konteks przegrał z Karkonoszami Jelenia Góra 45:102. Najwięcej punktów dla legnickianek zdobyły: Olesko 18 i Korwek 9. Natomiast MKS Ikar odniósł zwycięstwo na wyjeździe nad Tęczą Leszno 78:66. Punkty: D. Szlag 22 i Jazłowiecka 18. W sobotę w hali przy ul. Głogowskiej o godz. 14 Ikar gra z Unią Wałbrzych, a w niedzielę w ramach elim. OSM z Odrą Wrocław — godz. 11.

● 30 października o godz. 10 w kawiarni MOK w Głogowie rozpoczyna się międzywojewódzki turniej par brydżowych.

● W lidze MW koszykówki mężczyzn doskonale radzą sobie koszykarze Olimpu Legnica. Pokonali kolejno: Polonię Jelenia Góra 79:72, punkty: Szesko 19, Zajac 17, Winnicki 15 i Laszkiewicz 12, następnie zwyciężył Spartakusa II Jelenia Góra 97:87, a tuż potem punktowym podzielił się: Józef Zajac 23, Jacek Winnicki 22, Dariusz Laszkiewicz 20. W kolejnym meczu legnickianie rozgromili rezerwy Górnika Wałbrzych 84:59, punkty: Laszkiewicz 23, Winnicki 19. W ostatnim meczu Olimpu uległ Obrze Kościan 83:89. W sobotę legnickianie podejmują u siebie Zastal Zielona Góra.

● W dołnośląskich derbach bokserskich zdecydowanie lepsi okazali się lubinianie, pokonując wrocławskich gwardzistów 14:6. Punkty zdobyli: Zajdel, Rudzki, Stefanowski, Paczkowski, Swiderski, Zgierski, Pawłowski i Łukasiak.

● Szczepiorniści Chrobrego powrócili bez punktów z Łodzi i Plocka. Anilanie ulegli 34:36, a Wisła Plock 16:24. W drugiej lidze potwierdziły się obawy prezesa OZPR Zbigniewa Korpaczewskiego, który twierdził, że Miedź może sobie nie dać rady z szowinistycznym terenem w Churzanowie. I tak też się stało. Miedź uległa Fablokowi 15:25 i 15:19. Natomiast Zagłębie w Łaziskach uległo Polonii 22:33 i zwyciężyło 19:17.

(Jan)

Długi urlop

Anna Bors'a

Dwudziestoletni Kazimierz D. uważa dzisiaj, że cały jego nie-fart zaczął się w wojsku i wszystkie późniejsze zdarzenia właśnie tam mają swój początek i praprzyczynę. Krótkotrwały przyjaciel Kazimierza — Paweł L. skłonny jest przychylić się do tego twierdzenia, chociaż służbę wojskową zna jedynie z audycji radiowych, telewizyjnych i z opowiadań kumpli choćby właśnie takich jak Kazimierz. Ponieważ ów konglomerat informacji wzbudził w nim mieszane uczucia, przed otrzymaniem „biletu” postanowił „pokoszłować życia i pożegnając się z cywilnym”. Rzucił pracę zawodową, zdążył rozwieść się z żoną, spojrzal jeszcze obojętnie na kilkumiesięcznego niemowlaka i rozpoczął — nazwijmy to — przedwojskową czeru...

W czasie, kiedy właśnie Paweł L. rozpoczynał owo zrywanie więzi z cywilnym życiem, Kazimierz D. — starszy od niego o rok — odbywał już służbę wojskową w jednostce ZOMO. Obiektywnie mówiąc nie wiedział mu się tam najlepiej, bowiem w żaden sposób nie mógł się przyzwyczaić ani do koszarowego życia, ani do rygorów, ani do słuchania rozkazów, ani w ogóle do czegośkolwiek. Rzecz jasna, że ta wieczna jego niezdolność nie zjednywała mu przychylności zwierzchników, a że i wśród rówieśników nie wzbudzała ani pokłasku, ani zrozumienia, więc Kazimierz D. coraz dotkliwiej odczuwał swoje wyobcowanie. Przydomowe „odmieniecie”, jakie przylgnął doń niebawem, stał się już tylko kroplą przelewającą kielich gorczy. Być może, że już wtedy zaczęła krystalizować się myśl, żeby wyrwać się spod rozkazów, ze środowiska z którym nie potrafił znaleźć wspólnego języka... Może zresztą stało się to trochę później, gdy niemal jak to się mówi „psim śwędem” niespodziewanie zasłużył na trzydniową przepustkę.

Przyjechał prosto do domu. Ale choć znać trzy dni! Minęły jak z bicia strzelił i stanął przed koniecznością powrotu do macierzystej jednostki. Rodzinie nie zdradził się ani jednym słowem — pojechał się i wyszedł, tyle że zamiast na stację skierował swe kroki do mieszkania kumpla, który nie będąc obarczony rodziną i mając do dyspozycji mieszkanie, prowadził dom otwarty. Kazimierz D. został więc przyjęty bez zbędnych pytań i z otwartymi rękoma. Traf chciał, że w tym samym czasie, w tych samych gościnnych progach znalazł się Leon P., w którym bardzo szybko Kazimierz D. znalazł na tyle bratnią duszę, że śmiało można powiedzieć, że gdyby Paweł L. trafił do wojska równie zostalby „odmieniecem”.

— Skończyła mi się przepustka... — powiedział Kazimierz. — Nie wracam do wojska... Jestem dezertorem... Paweł L. tylko ze zrozumieniem pokręcił głową, a potem wpadł na pomysł, aby wobec tego trzymali się razem, jako że on — Paweł — właśnie jest już zupełnie wolny — i od pracy zawodowej, i od wszelkich rodzinnych wiewów.

Na takim wspólnym dogadywaniu się i porozumiewaniu (nawet czym temperatura słów podtrzymywana była takim lub innym alkoholem) minęło kilka dni. Któregoś z nich, ob- z kawalerskiej fantazji, posta-

nawili pojechać sobie trochę po mieście. Późną nocą wyszli z mieszkania nieustając gościnnego kolegi i spróbowali uruchomić pierwszego lepszego „malucha”. Wprawdzie po wybiciu szyby dostali się do wnętrza, ale co — żadnemu z nich nie udało się skutecznie połączyć przewodów i pomysł przejażdżki spalił na panewce...

Mniej więcej po tygodniu od skończenia się trzydniowego urlopu Kazimierza D., kiedy już było wiadomo, że ZOMO-wska jednostka poszukuje swego podopiecznego, postanowili pojechać trochę po bliższej i dalszej okolicy „dla zmylenia śladów”. Odwiedzali więc kolegów mieszkających bliżej i dalej, znajomych, wreszcie ze dwa tygodnie przesiadeli u rodziny Pawła L. Niejako „po drodze” włamali się do domu kumpla, przenocowali tam, a „na pamiątkę” zabrali trochę książek, jako że niczego innego wartościowego nie znaleźli.

Potem wrócili w domowe pielesze, czyli do mieszkania, w którym zawarli znajomość i przyjaźń. Ponieważ Kazimierz D. nie mógł — z przyczyn oczywistych — demonstrować swej obecności w rodzinnym mieście, więc Paweł L. samotnie ruszył do miejscowej pijalni piwa, będącej jak wiadomo najlżejszą kuźnią pomysłów. A Paweł L. miał przecież o czym myśleć. Ani on, ani Kazimierz prawie nie mieli już pieniędzy. Na kumpli specjalnie nie można było liczyć, na rodziny tym bardziej, więc...

Po sześciu dużych piwach i czterech dużych wódkach, po wielogodzinnych rozmowach z kolegami, Paweł L. doznał oświecenia i czym prędzej, choć na nieco płaczących się nogach, wrócił do domu, aby podzielić się znakomitą myślą z Kazimierzem.

— Musimy zrobić skok na taksówkarza! — oświadczył. — To jedyne wyjście...

Kazimierz D. zgodził się na to bez wahania. Jeszcze tylko podzielił między siebie role i poszli na najbliższy postój. Ale los jakby próbował zawrócić ich z tej drogi — dosłownie i w przenośni. Oto pierwszy taksówkarz stwierdza (na swoje zresztą szczęście), że ma zbyt mało benzyny na taką podróż, że bardzo przeprasza, ale wiadomo — ostatni dzień kwartału a że wszyscy wiedzą jaka jest sytuacja z paliwem, więc nie ma co tłumaczyć. Wsiadają więc do następnej taksówki i kiedy już mają podać docelowy punkt kursu, Kazimierz D. z przerażeniem stwierdza, że za kierownicą siedzi jego były instruktor. Spłoszeni rzucają pierwszy lepszy adres, i oddychają z ulgą w momencie wyśiadania z samochodu... Nadal jednak nie rezygnują ze swego planu. Kolejny postój i kolejna taksówka. Tym razem nie ma już żadnych przeszkód, Kazimierz D. siada obok kierowcy, Paweł L. — na tylnym siedzeniu. Podają nazwę wsi ukrytej w lasach, a odległy od głównego komunikacyjnego traktu...

Jechali boczną drogą. Za nimi i przed nimi było pusto. Porozumieć się wzrokami: „Już?” „Już!!!” O, tutaj! — powiedział któryś z nich. — Zatrzymujemy się tutaj. Samochód stanął. Reszta odbyła się błyskawicznie. Kazimierz D. złapał kierowcę za rękę, Paweł L. chwycił

takśówkarza za bark, przyłożył noż do szyi i krzyknął: „Dawaj, gnoju, pieniądze!” Taksówkarz powie później, że nie spodziewał się, że w ciągu kilku sekund można pomyśleć o życiu, o śmierci, że rozpacz może przeplatać się z nadzieją, a rezygnacja z wolą ucieczki. Z szukaniem na nią sposobu... Błyskawicznie rzucił Kazimierzowi D. portfel pod nogi. Jednocześnie niemal złapał Pawła L. za rękę trzymającą noż, otworzył drzwi, wyskoczył i zaczął uciekać w stronę pobliskiego, a zbawczego lasu...

Kazimierz D. wyskoczył za nim, ale po kilkunastu metrach machnął ręką, zrezygnował z pościgu i wrócił do Pawła. „Znikamy!”. Wydawało się to proste. Mieli przecież samochód. Ujechali jednak tylko kilka kilometrów i nic w tym dziwnego, biorąc pod uwagę nietrzeźwość siedzącego za kierownicą Pawła L. Zostawili taksówkę na przydrożnym drzewie (PZU ocenił później uszkodzenia na blisko 400 tysięcy), wzięli portfel z ośmioma tysiącami złotych, dokumenty i... wrócili do rodzinnego miasta, aby przy kolacji zakropionej winem zastanowić się nad przyszłością.

Znów zaczęli podróżować jak poprzednio. Czasem się rozdzielali, ale równie prędko spotykali. Któregoś dnia dostali „cynk”. Ze szuka ich milicja. Postanowili przysnąć możliwie jak najdalej. Najlepsze do tego celu wydawała im się Austria. Ruszyli do niej poprzez Jelenią Górę. Tam przez dwa dni zastanawiali się nad możliwością przejścia przez granicę. Dwie noce spędzili w piwnicach. Było nie tylko chłodno — eskapada przypadła akurat na ostatnie dni zimy — ale i głodno. W jednej piwnicy posilali się konserwowanymi buraczkami i kiszonymi ogórkami, popijając to butelką „Sorbovitu”. W drugiej musiał im wystarczyć przecier jabłkowy wypełniający cztery słoiki. Trzeciego wreszcie dnia pojechali do Karpacza, a potem weszli na Śnieżkę. Było nie tylko ciemno, ale wiał wiatr i spало śniegiem. Szybko stracili jakąkolwiek orientację i dreptali bezradnie w kółko, z każdym krokiem jakby oddalając się od upragnionej Austrii, upragnionej wolności i od beztrudnego życia, jakie odpowiadałoby im przecież najbardziej. Wreszcie, po kilkunastu godzinach poszukiwań granicy, los — w postaci WOP-istów uwolnił ich od wszelkich dyalektów, umieszczając jednocześnie zgłodniałych i zziębniętych wędrowców w zacisznym i ciepłym, choć jednocześnie nieco przyciasnym pomieszczeniu...

Kazimierz D. przyznał się bez specjalnych korowodów i do długiego urlopu, i do wszystkich podczas niego poczynanych. Nieco przyćmioną pamięć, jeśli chodzi o rozbój na taksówkarza, miał Paweł L. — inicjator przebiegu i „kierownik” owej akcji. „Nie bardzo pamiętam, bo byłem wtedy pijany” — próbował usprawiedliwiać się, choć jak powszechnie wiadomo argument nietrzeźwości nie tylko nie jest usprawiedliwieniem, ale wręcz stanowi okoliczność obciążającą...

Sąd Wojewódzki w Legnicy, uznając winę dobranej pary za udowodnioną skazał Kazimierza D. na pięć, a Pawła L. na sześć lat pozbawienia wolności. Wobec obu z nich orzeczono ponadto pozbawienie praw publicznych na cztery lata i stu-tysięczną grzywnę.

Tak więc i Kazimierz D. i Paweł L. mają przed sobą długi urlop od wojska. Zrozumieć także oczywiście, że ani jednemu, ani drugiemu nie o taki urlop chodziło...

Szpital

Calodobowe dyżury pełnią w: ● CHOJNOWIE — przy ul. Nowotki 20, ● GŁOGOWIE — przy ul. Kosciuszki 15, ● JAWORZE — przy ul. Szpitalnej 2, ● LEGNICY — przy ul. Jaworzyńskiej 131 — ginekologiczno-położniczy i pediatryczny przy ul. Poselskiej 14 (28, 29, 31.10 i 1, 3.11: ostry dyżur pełni od-

dział okulistyczny), oddziały zakaźne przy ul. Nowotki 37 (w niepa-rzyste dni miesiąca ostry dyżur pełni oddział laryngologiczny), ostry dyżur chirurgiczny pełni Specjalistyczny Szpital Chirurgiczny przy ul. Murarskiej 5, ● LUBINIE — szpitale przy ul. Bema 5, Łokietka 3, Skłodowskiej-Curie 64 (w parzyste dni miesiąca ostry dyżur pełni oddział laryngologiczny, 30.10 i 2.11: ostry dyżur pełni oddział okulistyczny), ● ZŁOTORYI — szpital przy ul. Hożej 11.

Apteki

● W GŁOGOWIE — 28, 29, 30.10: przy ul. Morcinka (pawilon), tel. 33-31-63, 31.10 i 1, 2, 3.11: przy ul. Perseusza 2, tel. 33-56-71, ● W JAWORZE — przy ul. Szpitalnej 2, ● W LEGNICY — 28.10: przy ul.

Galińskiego 16, tel. 246-16, 29.10 i 3.11: przy ul. Powstańców 1, tel. 235-47, 30.10: przy ul. Nowotki 37, tel. 238-54, 31.10 i 1, 2, 3.11: przy ul. Złotyńskiej 1, tel. 237-72, 1.11: przy ul. Matejki 1, tel. 231-71, ● W LUBINIE — 28, 29, 30, 31.10 i 1.11: przy ul. Kopernika 4, tel. 44-27-04, 2.11: przy ul. Armii Czerwonej 35, tel. 44-40-26, ● W ZŁOTORYI — przy ul. Nowotki 23, tel. 104.

Teatry

TEATR DRAMATYCZNY W LEGNICY
▲ 2), 10. Godz. 12 — Premiera! — Leon Kruczkowski „Niemy”, reż. Grzegorz Stanisławski, scenografia Paweł Vogler. Spektakle także: 3-5.11. Godz. 12.

Imprezy

„KOLOR”
Takim tytułem opatrzone kolejną Międzynarodową Wystawę Srebra przygotowaną przez Krajowe Centrum Srebra (legnickie Biuro Wystaw Artystycznych) a urządzoną — jak zwykle — w „Czarnej Galerii” BWA w Rynku.

wane tu będą obrazy Bernarda Szezanckiego. Także w KMPIK ekspozycja fotograficzna związana z 70 rocznicą odzyskania niepodległości.

GALERIA „OKNO”
przy legnickim Klubie Międzynarodowej Prasy i Książki zaprasza (jeszcze tylko przez kilka dni) do obejrzenia ekspozycji poklosia tegorocznego pleneru fotograficznego, który odbywał się w Maciejowicach.

„ŚWIERSCZ”
czyli Robotniczy Teatr Laiki i Aktora obchodzi 10 rocznicę powstania. Z tej okazji na deskach teatru w DK „Zuraw” można poczuć nową inscenizację pierwszego spektaklu w RTLA, czyli „Baśń o czerwonym złocie”, czyli o złym Grynspanie i pani Między-niej. Najbliższy spektakl — 29.10, godz. 17. Także w „Zurawiu” 28.10, godz. 12 i 15 Teatr Wierzbak z Poznania wystawi sztukę pt. „Wypukły”. 29.10, o godz. 11 i 13 — Teatr Lalek z Walbrzycha zaprezentuje „Trzy bajki o smoku”.

W GALERII
lubńskiego Klubu MPiK można oglądać rysunki Dariusza Szurleja (do 31.10), a od 2.11. prezento-

NA EKSPOZYCJE RZĘBY KAMERALNEJ
Stanisława Cukierka i Bronisława Krzysztofa zaprasza Galeria Zamkowa Bura Wystaw Artystycznych w Lubinie. Tamże można obejrzeć płaskorzeźby Eugeniusza Sawczyka.

Kino

● CHOJANÓW — Tosca — 28.10-2.11: „Critters” (USA), od 12 lat, 3.11: „Zamknąć za sobą drzwi” (pol.), od 15 lat, Gliniarz z Beverly Hills (USA), od 18 lat, 3.11: nieczynne.
● CHOJNOW — Polonia — 28.10-3.11: „Złote dziecko” (USA), od 12 lat, „Trzy kroki od miłości” (pol.), od 15 lat, „Dom nad rzeką” (NRD), od 15 lat.
● GŁOGÓW — Zodiak — 28.10: nieczynne, 29, 30.10: „Nieoczekiwana zmiana miejsc” (USA), od 15 lat, „Amadeusz” (USA), od 15 lat, 31.10: nieczynne, 2-3.11: „Republika nadziei” (pol.), od 12 lat, „Zapomniana melodia na flet” (radz.), od 15 lat, „Wielki Brubaker” (USA), od 15 lat, Jubilat — 28, 29.10: „Chłopcy z placu Broni” (węg.), b.o., „Commando” (USA), od 15 lat, 30.10: Zestaw bajek, „Chłopcy z placu Broni” (węg.), b.o., „Commando” (USA), od 15 lat, 31.10: „Chłopcy z placu Broni” (węg.), b.o., „Commando” (USA), od 15 lat, 2.11: „Krótkie śpięcie” (USA), od 12 lat.
● JAWOR — Jubilat — 28.10-3.11: „Wielki wąż Chingachook” (NRD), b.o., „Niesmiertelny” (ang.), od 15 lat, „Harry Angel” (USA), od 18 lat.
● LEGNICA — Ognisko — 28-31.10: „Przyjaciel mojej przyjaciółki” (fr.), od 15 lat, 2, 3.11: „Mściciel z dółki Rzeki” (chiń.), od 15 lat, Piast — 28.10-3.11: Wielka draka w chińskiej dzielnicy” (USA),

od 12 lat, „Czarna wdowa” (USA), od 15 lat, „Świadek mimo woli” (USA), od 18 lat, Kino Małego Widza — 28.10-3.11: „Tajemnica szafy Marabuty” (pol.), b.o.
● LUBIN — Polonia — 28.10-3.11: „Krótkie śpięcie” (USA), od 12 lat, 2-3.11: „Nadzor” (pol.), od 18 lat, 2, 3.11: Strzeż się dziwiącego syna” (radz.), b.o., „Krótkie śpięcie” (USA), od 12 lat, „Temat” (radz.), od 15 lat, Muza — 28-31.10: „Uciekający pociąg” (USA), od 18 lat.
● POLKOWICE — Skarbnik — 28.10-1.11: „Old Surehand” (ug.), b.o., „Uciekający pociąg” (USA), od 18 lat, 2, 3.11: „Książniczka w oślej skórce” (radz.), b.o., „Commando” (USA), od 15 lat.
● PRZEMKOW — Gwardia — 28-31.10: „Obcy, decydujący, starcie” (USA), od 15 lat, 28.10-3.11: „Czarne Stopy” (pol.), b.o., 2.11: „Gry wojenne” (USA), od 12 lat, „Sonata marymoncka” (pol.), od 15 lat, 3.11: nieczynne.
● SCINAWA — Szarotka — 28.10-1.11: „Piraci” (fr.), od 12 lat, „Być albo nie być” (USA), od 15 lat, „Śmierć pięknych saren” (czech.), od 15 lat, 2.11: „Opowieść Harleyna” (pol.), od 15 lat, „Łowca zmił” (radz.), od 15 lat, 3.11: nieczynne.
● ZŁOTORYJA — Atrium — 28.10: „Amadeusz” (USA), od 15 lat, „Imię róży” (RFN), od 16 lat, 29.10: nieczynne, 30, 31.10: „Amadeusz” (USA), od 15 lat, „Imię róży” (RFN), od 18 lat, 2.11: nieczynne.

Z kroniki milicyjnej

● 11 bm. w Chojnowie dwaj nieznani mężczyźni pobili Emila J. i skradli mu kurtkę i torbę z dokumentami. Zatrzymano jednego ze sprawców — 26-letniego Janusza W. mieszkającego Chojnowa.
● 11 bm. w Głogowie włamano się do baru „Gosia”, skąd skradziono 3,7 kg kawy, gumę do żucia i pieniądze w bilonie.
● 11 bm. w Polkowicach podczas libacji alkoholowej został obrabowany w swoim mieszkaniu Edmund B. Skradziono zegarek „Poliot” i lampę błyskową do aparatu fotograficznego.
● 12 bm. włamano się do samochodu fiat 126p w Złotoryi, należącego do Józefana P., skąd skradziono koło zapasowe, pompek, klucze i zagłówki.
● 12 bm. w Legnicy kierując samochodem nysa Wiktor M., omijając prawidłowo zaparkowany samochód łada potracił stojącego przy samochodzie Stanisława W. Potracił w wyniku odniesionych obrażeń zmarł. Sprawca wypadku odwołł się z miejsca zdarzenia i został zatrzymany w pościgu przez

przejeżdżających w tym czasie przypadkowych kierowców.
● 14 bm. w Legnicy na ul. Rosenberga do Marli M., mieszkanki Polkowic, podjechał mężczyzna prosząc o rozmielenie banknotu 10-tysięcznego. W momencie przygotowania pieniędzy mężczyzna wyrwał pokrzywdzonej portmonek z zawartością 20.400 złotych i zbiegł.
● 14 bm. w Jarosławcu Paweł K. mieszkający Puszczykowa woj. polzanieckiej kierując samochodem volkswagen na skutek nadmiernej prędkości na luku drogi zjechał na lewy pas drogi i zderzył się czołowo z samochodem star 200. Kierowca samochodu osobowego poniósł śmierć na miejscu.
● 15 bm. nieznani sprawcy włamali się do sklepu spożywczego przy ul. Młynarskiej w Legnicy, gdzie przy użyciu siekiery otworzyli kasę przymocowaną do podłogi szafy. Z kasety skradziono 282 tys. zł.
● 17 bm. w Legnicy na terenie ogródków działkowych przy ul. Hiberna włamano się do altanki należącej do Teres U., skąd skradziono pompe wodna, dwa łaski, odzież roboczą i narzędzia ogrodnicze.
● 18 bm. w Piotrkowie gm. Rujna spaliła się sterta słomy. Straty oszacowano na 400 tys. zł. Przyczyna była zaprószenie ognia.

»Wanted«

PRZEDSIĘBIORSTWO
PRODUKCJI RÓŻNEJ HANDLU I USŁUG
Spółka z o.o. we Wrocławiu,

Oddział w Legnicy, ul. Jaworzyńska 261,
tel. 210-51, wewn. 272

ZATRUDNI:

1. MECHANIKA maszyn szwalniczych.
2. MECHANIKA maszyn dziewiarskich.
3. CHAŁUPNIKÓW.
4. KRAWCOWE.
5. KIEROWNIKA zakładu dziewiarskiego.
6. KSIĘGOWĄ ds. rozliczeń oddziału.
7. PLASTYKA branży odzieżowej.
8. PROJEKTANTA odzieży.
9. TECHNOLOGA.
10. PRACOWNIKA gospodarczego.
11. KIEROWNIKA zakładu krawieckiego.

Oferty pisemne należy składać pod adresem oddziału w Legnicy.

1759-k

**PRZEDSIĘBIORSTWO
SPEDYCJI KRAJOWEJ**

Oddział w Zielonej Górze

ZATRUDNI:

- KIEROWNIKA Ekspedycji Rejonowej PSK w Legnicy.

Wymagane kwalifikacje: wykształcenie wyższe lub średnie ekonomiczne o kierunku transport, handel lub pokrewne, co najmniej 3-letni staż pracy na stanowiskach kierowniczych.

Pisemne oferty z podaniem przebiegu pracy zawodowej należy składać na ręce p.o. kierownika ekspedycji rejonowej PSK w Legnicy, ul. Kolejowa 1, w terminie do 10 listopada 1988 r.

Szczegółowe informacje można uzyskać od dyrektora oddziału terenowego PSK w Zielonej Górze przy ul. Chmielnej 13, pod tel. 709-68, 707-79, 228-14.

1665-k

BIURO IMPREZ ARTYSTYCZNYCH „ARTEX”

Białystok, ul. Zgoda 13, tel. 75-25-75

dyr. MAREK JACHIMOWICZ

ZAPRASZA

na kontrowersyjne widowisko kostiumowe
TEATRU „SYRENA”

„SEX-STORY” czyli Fredro dla dorosłych

pt. „PICZOMIRA
KRÓLOWA BRANLOMANII”

Występuje 30-osobowy zespół teatru
w roli głównej TADEUSZ PLUCIŃSKI

Dzień 17 XI 1988 r.

sala kina „Ognisko”, godz. 16, 18, 20.

BILETY: zakłady pracy.

Informacje: Hotel „Cuprum”, pokój 328, w godz. 17-20.

1864-k

»Wanted«

**PRZEDSIĘBIORSTWO PRODUKCJI RÓŻNEJ
HANDLU I USŁUG**

Sp. z o.o. we Wrocławiu

Oddział w Legnicy, ul. Jaworzyńska nr 261
tel. 210-51 wewn. 272

ZAKUP I:

1. Igły dziewiarskie do maszyn typu „TRABAL”
2. Maszyny dziewiarskie typu RTR
3. Maszyny typu „LUCZNIK” — hafciarki.

Oferty pisemne należy składać pod adresem Oddziału.

1759A-k

**POSZUKUJEMY:**

- WOLNYCH MOCY PRODUKCYJNYCH
- POWIERZCHNI HANDLOWO-USŁUGOWYCH
- POMIESZCZEŃ BIUROWYCH
(na terenie miasta Legnicy).

Oferty prosimy kierować pod adresem: 59-220 Legnica, skr. pocztowa 9.

1784-k

„CUPREX” SPÓŁKA Z O.O.**ZATRUDNI NATYCHMIAST:**

■ MURARZY-TYNKARZY

■ POSADZKARZY-
-LASTRYKARZY

■ MALARZY

■ DEKARZY.

Oferujemy wysokie zarobki.
Zatrudnimy pracowników na pół etatu
lub umowę-zlecenie — również rencistów i emerytów.

Zgłoszenia przyjmujemy w godz. 8-12.
Lubin, ul. Armii Czerwonej 1 (DKZM),
tel. 44-11-13.

89345-g

Na życzenie i prośbę sympatyków
i klientów naszej firmy oraz w wyniku
powszechnego zainteresowania nowo
powstałą spółką z o.o.

**PRZEDSIĘBIORSTWO
PRODUKCJI RÓŻNEJ
HANDLU I USŁUG**

Spółka z o.o. we Wrocławiu,
ul. Gołężycka 12-5

„ELEGANTEX”**INTERCONTINENTAL****PRZEDŁUŻA
PRZYJMOWANIE
UDZIAŁOWCÓW
do 31.12.1988 roku.**

Udziałowcem może zostać osoba fizyczna
lub prawna, posiadająca kapitał 110 000
złotych lub wielokrotność tej kwoty. Udziały
są premiowane poprzez najwyższe
w kraju dywidendy (50 proc.) i odsetki
(45 proc.).

Firma nasza również rewaloryzuje wkłady
kapitałowe, w kapitale obrotowym.
Udziałowcy biorą udział w innych przy-
wilejach, jako wspólnicy spółki. Od No-
wego Roku zostaje zamknięta lista udziałowców — wspólników.
Przedsiębiorstwo zakupi każdą ilość drewna
liściastego oraz tkanin pościelowych,
obrusowych oraz ubraniowych do szycia
konfekcji lekkiej. Poszukujemy maszyn
do szycia do produkcji galanterii drzewnej,
i produkcji materiałów budowlanych.
Poszukujemy lokal handlowych na terenie
całego kraju.
NASZE KONTO: PKO IV O/Wrocław
93549-94911-136. Zapraszamy pod adresy: sie-
dźba firmy: 52-101 Wrocław, ul. Koreań-
ska 13; przedstawicielstwo firmy: 54-152
Wrocław, ul. Gołężycka 12-5.
Zapraszamy codziennie z wyjątkiem sobót
i niedziel w godz. 8-15.

1485-p

**Ogłoszenia
drobne****LOKALE**

SPRZEDAM lokal użytkowy. Wiadomość:
Legnica, Łowicka 36/7. 89363-g

NIERUCHOMOŚCI

DOMY, mieszkania, parcele sprzedasz — kupisz. Biuro: Legnica, ul. Marsa, wtorek, środa, czwartek 11-18, tel. 214-41. Mgr Zbigniew Wołyńiec. 89367-g
SPRZEDAM gospodarstwo rolne (8,86 ha) z zabudowaniami. Wiadomość: Turów 14, gm. Ścinawa. 89369-g
SPRZEDAM dom z warsztatem samochodowym w Legnicy, budowę w toku Lubin — Legnica, mieszkanie M-3 Lubin, M-6 Wałbrzych, pawilon handlowy 50 m kw. w Legnicy. Wiadomość: Biuro Pośrednictwa Legnica; Bielańska 17/2, wtorek i piątek, 11-18. Dymyt. 89375-g

MOTORYZACYJNE

KUPIĘ ramę do „Stara 200” nowego typu. Wiadomość: Legnica, Kilińskiego 3. 89366-g
SPRZEDAM „Toyotę CELICA” — sportowa 1977. Wiadomość: Legnica, Katowicka 10, po 19. 89374-g

SPRZEDAŻ

SPRZEDAM syntezator Yamaha — DX-21 string — Solina oraz stojak dwupoziomowy — Bespeco. Legnica, tel. 619-04, po godz. 16. 89365-g
SZCZEGÓŁOWE informacje można uzyskać od dyrektora oddziału terenowego PSK w Zielonej Górze przy ul. Chmielnej 13, pod tel. 709-68, 707-79, 228-14. 1665-k

USŁUGI

TRANSPORT ciężarowy — usługi. Legnica, tel. 264-85. 89364-g
VIDEO — filmowanie. Legnica, 219-23. 89358-g
POMOC prawna przy zakładaniu spółek. Od konsultacji do rejestracji. Biuro. Legnica, ul. Marsa, wtorek, środa, czwartek, 11-18 tel. 214-41. Mgr. Zbigniew Wołyńiec. 89368-g
DEKODERY-PAL u klienta. Gwarancja, przesłanie video, naprawa mikrokomputerów „VIDEOCOM”, Legnica, 285-33. 89316-g
ZALUŻE okienne. Wiadomość: tel. 262-71. Mozdżan. 89294-g
DEKODERY-PAL u klienta. Gwarancja. Tel. 212-76, 286-05. 89379-g

MATRYMONIALNE

KORESPONDENCYJNA Agencja Matrymonialna. 78-401 Szczecinek, najszybciej kojarzy małżeństwa zagraniczne. 1592-p
„LUBUSZANKA” pomaga samotnym. Oferty matrymonialne — towarzyskie 67-101 Nowa Sól, skrytka 16. 1538-p

ZGUBY

ZGUBIONO pieczętke o treści: Instalatorstwo Gazowe i Sanitarne i Ogrzewania” na nazwisko Piotr Kasperski, Lubin, ul. Jodłowa 9. 1475-p

Piątek, 28.10

8.35 Domator: Nasza poczta
8.40 Domator: Mężczyzna w domu.
8.50 Domowe przedszkole.
9.15 DT.
9.25 DT — reforma gospodarcza.
9.40 „Śnieżka” — film węg.
10.00 DT.
10.05 Mieszkań.
10.25 Rambit — teleturniej.
10.50 Okienko Pankracego.
11.15 Teleexpress.
11.30 Interstym.
11.40 Skarbiec.
11.50 Monitor rządowy.
12.10 10 minut.
12.20 Dobranoc.
12.30 DT.
20.00 Jutro, pojutrze, za tydzień.
20.05 TV Teatr Rozmaitości. Ila Hf i Eugeniusz Pietrow: „12 krzeseł” (5).
21.35 Czas.
22.05 Włoska jesień w Zamościu.
22.45 DT.

PROGRAM II

17.25 Język angielski.
18.00 Rozmaitości.
18.30 Ze wszystkich stron — magazyn reporterów.
19.00 Wrockowa lista przebojów Marka Niedzwieckiego.
19.30 Dookoła świata. W Melbourne.
20.00 Brawo — dla Wadima Brodskiego.
20.50 Antyczny świat prof. Krawczuka: Wśród bogów i bohaterów — Wulkan.
21.30 Panorama dnia.
21.45 Filmy Federico Felliniego: „Osem i pół”. Wyk.: Marcello Mastroianni, Claudia Cardinale, Anouk Aimee, Sandra Milo, Barbara Steele.
24.00 DT.

Sobota, 29.10

8.00 Tydzień na działce.
8.20 Studio sport.
9.00 Drops oraz kino Dropsa: „Pierścień i róża” (3).
10.30 DT.
10.40 Stare, nowe, najnowsze.
11.20 Zdrowie.
11.50 Wędrowki dalekie i bliskie.
12.35 Najlepsze polskie komedie: „Kochaj, albo rzuć” — reż. Sylwester Chęciński, wyk.: Władysław Hańcza, Wacław Kowalski, Anna Dymna, Halina Buy-no-Łoza.
14.25 Pieprz i wanilia: „Nieznany kraj” (2): „W krainie Suquaro”.
15.10 TV Teatr Prozy. Juliusz Kaden-Bandrowski: „Zapiski majora Pycia”, reż. Jerzy Krasowski, wyk.: Mariusz Dmochowski, Ryszard Pietruski, Władysław Hańcza, Witold Pyrkosz, Bronisław Pawlik, Henryk Bak i in.
17.05 Losowanie Dużego Lotka.
17.15 Teleexpress.
17.30 TV film dok.: „Kino Kawalerowicza” — reż. Ireneusz Engler.
18.30 Butik.
19.00 Dobranoc.
19.10 Z kamerą wśród zwierząt.
19.30 DT.
20.00 Jutro, pojutrze, za tydzień.
20.05 „Vincent, Francois, Paul i inni” — film fab. prod. franc., reż. Claude Sautet, wyk.: Yves Montand, Michel Piccoli, Serge Raggiani.
22.00 Tydzień w polityce.
22.10 XXX Międzynarodowy Festiwal Muzyki Jazzowej — Jazz Jamborée '88.
22.40 TV przegląd sportowy
23.00 DT.

23.10 Kino sensacji: „Bрудny Harry” — film USA, reż. Don Siegel.

PROGRAM II

11.25 Trzy godziny z Telewizją Katowice.
14.25 TV koncert życzeń.
15.00 „Miejsce dla dzikich zwierząt” (2) — film przyrodniczy.
15.30 Spektrum.
15.45 Co to jest TV-Sat? (2).
16.00 Miasta świata. „Kuala Lumpur” — film dok.
16.30 IQ — iloraz inteligencji.
16.40 „Homo technologicus — mechanika kwantowa” — film animowany.
17.00 Kraków na antenie „Dwójki”.
17.50 Polska Kronika Filmowa.
18.00 Rozmaitości.
18.30 Kraków na antenie „Dwójki”.
21.30 Panorama dnia.
22.00 Wielkie filmy małego ekranu: „Piotr Wielki” (2) — serial prod. USA.
22.45 Komentarz dnia.

Niedziela, 30.10

7.20 Wszelchnia rodziny wiejskiej.
7.45 Po gospodarstwu.
8.15 Tydzień.
9.00 Teleranek oraz „Szwajcarscy Robinsonowie” (4) — film przyg. prod. kanad.
10.30 DT.
10.35 W królestwie owadów (10): „Zwalczanie biologiczne” — film przyrod.
11.05 Zajeżdżał wóz do Leszczyn (1).
11.35 Kraj za miastem.
12.05 Zajeżdżał wóz do Leszczyn (2).
12.35 Teatr dla dzieci. Bożena Winnicka: „Król i sroka”, reż. Andrzej Maj.
13.45 TV koncert życzeń.
14.35 Zajeżdżał wóz do Leszczyn (3).
15.10 „W kamiennym kręgu” (34 i 35) — serial braz.
17.15 Teleexpress.
17.30 Gdzie są taśmy z tamtych lat.
18.10 Od Picadora do Zaleszczyk (3).
18.40 Antena.
19.00 Wieczorynka.
19.30 DT.
20.00 Jutro, pojutrze, za tydzień.
20.05 „Smieciarz” (4-ost.) — serial TP.
21.35 7 dni na świecie.
21.45 Sportowa niedziela.
22.30 TV film dok.: „Kronika Topolskiego”, — reż. Andrzej Szczypiel.
23.00 DT.

PROGRAM II

9.20 Przegląd tygodnia — dla niesłyszących.
9.55 Film dla niesłyszących. „Smieciarz” (4-ost.) — serial TP.
11.25 Krótkofalowcy.
11.55 Jutro poniedziałek.
12.20 100 pytań do...
12.50 Klejnoty kultury.
13.45 Kino rodzinne: „Pódniebný dźwięk” (2) — film prod. nowozelandzkiej.
14.10 Podróże w czasie i przestrzeni.
15.00 Utwory Bacha i Chopina gra Lidia Grychtolówna.
15.25 Być tutaj — gawęda prof. Wiktora Zina.
15.40 Ballada o drodze.
16.20 Kino-Okno: „Akupunktura” — film prod. ang. i „Kosmos i zdrowie” — film prod. bułg.
17.15 Aktualności kulturalne.
17.30 Bliziej świata.
19.00 Wywiady i reży Dziezdzic.
19.30 Galeria 37 milionów.

20.00 Studio sport.
21.00 Jazz Jamborée '88.
21.30 Panorama dnia.
21.45 Z biegiem lat, z biegiem dni (8): „Kraków — 1914” — serial TP.
23.10 Komentarz dnia.

Poniedziałek, 31.10

16.20 DT.
16.25 Luz.
17.15 Teleexpress.
17.30 Człowiek dla człowieka — magazyn PCK.
17.40 Studio sport.
18.30 Laboratorium. Lot.
18.50 Dobranoc.
19.00 10 minut.
19.10 Telespotkania.
19.30 DT.
20.00 Jutro, pojutrze, za tydzień.
20.05 Nasza klasyka. Adam Mickiewicz: „Dziady” (cz. 1) — reż. Konrad Swinarski. Wyk.: Roman Stankiewicz, Roman Wójciszewski, Elżbieta Karkowska, Michał Żarnecki, Anna Polony, Stefan Szramel, Anna Dymna, Jerzy Trela, Bolesław Nowak, Zygmunt Józefczak, Tadeusz Małak, Jerzy Stuh, Jerzy Świąch, Tadeusz Jurasz, Adam Romanowski, Jerzy Fedorowicz, Jerzy Radziwiłowicz i in.
21.50 DT.
22.05 Adam Mickiewicz: „Dziady” (cz. 2).

PROGRAM II

18.30 Antena „2”.
18.50 Ojczyzna — polszczyzna.
19.05 Galerie świata: „Trzej malarze — Matisse” (cz. 1) — film dok. prod. ang.
19.30 Za dwa lata konkurs chopinowski.
20.00 Jazz Jamborée '88.
20.05 Osądźmy sami.
21.30 Panorama dnia.
21.45 Biografie: „Lew z białą grzywą” (cz. 2) — film fab. CSRS.
22.45 Komentarz dnia.
22.50 Rozmowy o cierpieniu

Wtorek, 1.11

9.00 Dla młodych widzów: „Mamo, ja żyję” — film fab. prod. ZSRR, reż. Igor Dobrołubow, wyk.: S. Staniuta, J. Kucharienko, W. Fitałow.
10.10 Andrzej Hiolski śpiewa Karłowicza.
10.50 TV film dok.: „Policzyć bocianów gniazda” — reż. Maciej Łukowski.
11.20 TV film dok.: „Światłość i ciemność” — reż. Grzegorz Tomczak.
11.40 Cmentarze Warszawy (1).
11.55 TV film dok.: „Tajemnice naszych kwiatów” — reż. Jan Walencik.
12.25 „Dopóki życia” — wyk.: Elżbieta Wojnowska, Barbara Dziekan, Ewa Dalkowska, Jolanta Piątek-Górecka, Joanna Jezewska, Kinga Górny, Krzysztof Kolberger.
13.05 Cmentarze Warszawy (2).
13.20 Koncert z Katedry Oliwskiej. Gra Joachim Brubich — organy.
13.50 Portrety: „W cieniu wielkich” — film dok. Lucyny Smolińskiej i Mieczysława Sroki.
14.55 TV film dok.: „Cmentarz na Roscie” — reż. Zofia Halota.
15.10 „Kolega Pana Bogu” — film fab. prod. polskiej, reż. Wojciech Brzozowicz, wyk.: Janusz Rafał Nowicki, Jolanta Grusznica, Anna Milewska, Bogusław Bilewski.
16.15 Cmentarze Warszawy (3).
16.30 Obroty poezji: „Wspomnienia o Mironie Białoszewskim”.
17.15 Teleexpress.

17.30 Teatr TV. Franciszek Ziejka: „Polski listopad” — reż. Stanisław Zajczkowski, wyk. Krzysztof Globisz, Aleksander Bednarz, Leszek Świrgoń, Jerzy Nowak, Feliks Szajnert i in.
19.20 Dobranoc.
19.30 DT.
20.00 Jutro, pojutrze, za tydzień.
20.05 „Helen Keller i jej nauczycielka” — film prod. USA, reż. Alan Bibson, wyk.: Blythe Danner, Mare Winnigham.
21.45 Kwartet gobelinowy — program muzyczny.
22.30 „Lady Lazarz” — Sylwia Plath — reż. Justyna Ziolkowska, wyk. Anna Romantowska.

PROGRAM II

12.20 Dla młodych widzów: „Karetka dla księżniczki” — film fab. prod. CSRS, reż. J. Semsova.
13.30 100 pytań do...
14.00 Adam Mickiewicz: „Gusła” — wyk.: Jacek Weksler i aktorzy „Teatru Wędrującego”.
15.10 „Noc zaduszna” — film dok., reż. Witold Rutkiewicz.
16.00 Być tutaj — gawęda prof. Wiktora Zina.
16.15 „Gdzie pozostało serce” — film fab. prod. kanad.
17.10 Portret z pamięci Jerzy Lefeld.
18.00 Cmentarz Łyczakowski — reportaż.
18.15 Henryk Stażewski — film dok.
19.00 Niech przetrwa pamięć — reportaż.
19.30 Studio sport.
20.00 Festiwal muzyki — Łańcut '88.
21.00 Cmentarze z I. światowej.
21.30 Panorama dnia.
21.45 „Zwrotnik Kraba” (3) — serial prod. franc.
22.40 Komentarz dnia.

Środa, 2.11

8.35 Domator: Nasza poczta.
8.50 Domowe przedszkole.
9.15 DT.
9.25 „Tańgo z kaszlem” — film TP.
10.15 Domator: Przyjemne z pożytecznym.
15.50 DT.
15.55 Losowanie Express i Super Lotka.
16.05 Bariery.
16.25 Scena TDC: „Próba”.
16.50 Cojak — teleturniej.
17.15 Teleexpress.
17.30 Spojrzenia.
18.00 TV inf. wydawniczy.
18.20 Dawniej niż wczoraj.
18.50 Dobranoc.
19.00 10 minut.
19.10 Program publicystyczny.
19.30 DT.
20.00 Jutro, pojutrze, za tydzień.
20.05 „Malabrico” — film prod. peruwiańskiej, reż. Alberto Durant, wyk.: Charo Verastegni, Luis Alvarez, Ricardo Blume.
21.30 Program publicystyczny.
22.05 Klub międzynarodowy.
22.40 DT.
23.00 Język rosyjski (3).

PROGRAM II

17.25 Język rosyjski (3).
18.00 Rozmaitości.
18.30 Skojarzenia — teleturniej.
18.45 Studio sport.
19.00 Program publicystyki kulturalnej.
19.30 Zwierzęta wokół nas.
20.00 „Czas co miña” — piosenkę Bertolta Brechta i Jacquesa Brela śpiewa Agnieszka Fatyga.
20.40 Zostaną legendą — pr. dok.
20.55 Studio sport.
21.00 Tam, gdzie uchodzi Dźwina — reportaż.
21.30 Panorama dnia.
21.45 Telewizja nocą.
22.30 Komentarz dnia.

Gwiazdy mówią

Wierzymy, że Czytelnicy przyjmą ten horoskop z przyzwyczajeniem oka, a losów swoich gwiazdom nie powierzą

● **BARAN** (21 III — 20 IV). Tydzień pełen emocji spowodowanych piętrzącymi się przed tobą trudnościami. Aby osiągnąć zamierzony cel, musisz je pokonać. Towarzyskie spotkanie przyniesie ci pewnie interesujące propozycje, będą one jednak mało konkretne. Wiele serca okazać komuś bliskiemu. Nie ufaj nikomu.

● **BYK** (21 IV — 21 V). W nadchodzącym tygodniu załadą pewne zmiany. Szczególnie dotyczy będą spraw finansowych. Stacisz zaufanie u szefów, co spowoduje, że oczekiwanej podwyżki nie otrzymasz. Wszystkiemu winna twoja gadatliwość. Staraj się unikać Ryb, a może nie będzie tak źle.

● **BLIŹNIĘTA** (22 V — 20 VII). Bardzo dobry tydzień przed tobą. Spróbuj szczęścia w grze liczbowej. Nie zwlekaj bez końca z podróży. Czas pracuje przeciwko tobie. Nie wydawaj zbyt wiele, bo popadniesz w tarapaty.

● **RAK** (21 VI — 22 VII). Nadchodzący dni będą wypełnione różnorodnymi sprawami. Potrzeba ci będzie sporo energii. Wszystko przemawia za tym, że ci się uda wiele załatwić. Pamiętaj, usmiechem dzielisz się z innymi, nie kryjącym. W miłości zwróć uwagę na niedostrzeganą Wagę.

● **LEW** (23 VII — 23 VIII). Mili goście pochłonią ci sporo pieniędzy. Nie okazuj im swojej niezadowoloności, zwracając się. Twoje umiejętności zawodowe zostaną dostrzeżone, co przysporzy ci sporo korzyści. Na Skarpią już nie możesz liczyć.

● **PANNA** (24 VIII — 23 IX). Wiele odpowiedzialnych decyzji przed tobą. Decyduj według własnej intuicji. Nie zapominaj o zdrowiu. Czekaj, że cię młoda niespodzianka ze strony kogoś bliskiego. Przystan na propozycję krótkiego odpoczynku.

● **WAGA** (24 IX — 23 X). Zbyt wiele ryzykujesz w sprawach finansowych. Chcesz mieć zbyt dużo w tak krótkim czasie. Rozważ wszystko trzeźwo, bo możesz zostać bez grosza. Więcej serca okazać Blizniom, a będą źródłem twojej satysfakcji.

● **SKORPION** (24 X — 22 XI). W sprawach zawodowych zaskoczą cię pewne decyzje. Nie wyprowadzaj jednak zbyt pochopnie swoich sądów, aby nie działały na twoją niekorzyść. Dla miłości najlepszy okres, ale uważaj, aby nie wyniknęły z tego kłopoty.

● **STRZELEC** (23 XI — 22 XII). Zaprzęta ci teraz głowa nowa miłość. Pospiech może zrobić trochę szkody. Warto o tym wiedzieć, zanim przystąpisz do działania. Niektóre sprawy zajmą ci mniej czasu, niż myślisz. Nie zapominaj o pracy zawodowej, ktoś liczy na ciebie.

● **KOZIOROŻEC** (23 XII — 20 I). Początek tygodnia w miarę spokojny, bez większych napięć. Koniec tygodnia zapowiada się niezwykle atrakcyjnie. Nieoczekiwana wizyta sprawi cię w niezwykle radosny nastrój. Spróbuj utrzymać nową znajomość, bardzo ci się przyda, choć nie będzie to łatwe.

● **WODNIK** (21 I — 20 II). Praca zawodowa przesłania ci sprawy rodzinne. Ktoś spod znaku Byka czeka na twoje przebudzenie. Stwierdź przed powstaniem problemu. Rozważ wszystkie sprawy. Finansowo nie najgorzej.

● **RYBY** (21 II — 20 III). Oczekiwane wiadomości nie będą pożyteczne. Wszystko jednak może się ułożyć dobrze. Cudze wady musisz traktować z wyrozumiałością. Elitarności nie, ale uważaj, ktoś sięgnie do twojego portfela. Kup los na loterie.



TYGODNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ ADRES REDAKCJI: 55-220 Legnica 2, pl. Chopina 2, skrytka pocztowa 143 (tele: 8752621)
REDAGUJE KOLEGIUM: Witold Podgórny (red. nac.) Czesław Pańczuk (sekr. red.) Agnieszka Sztydlowska (z. ca. sekr. red.) Zdzisław Adamowicz (red. nac.) Janusz Dobrzański Wanda Dybańska Zbigniew Jakubowski Wincenty Kolodziej (fotoreporter) Maria Kunczyńska Zdzisław Łuszczyński (fotoreporter) Elżbieta Pomorska (red. nac.) Maria Samorowska TELEFONY: red. nac. 841-44 sekr. red. 238-25 z. ca. sekr. red. 241-45 publicysty 582-24 fotoreporter 214-72 biuro ogłoszeń 214-72
instrukcja 219-22 TEMSTOWY adreś i rysunek nie samowolnych redakcja nie zwraca Zastępcą red. nac. jest Zdzisław Łuszczyński (fotoreporter) 214-72 biuro ogłoszeń 214-72
Wrocławskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa-Książka-Ruch” Podwale 62 50-55 Wrocław 2 OGIOSZENIA przyjmują Biuro Reklam i Ogłoszeń RSW 40-55 Wrocław 2 tel. 557-55 44-45-71 wszystkie biura ogłoszeń
ul. Piotra Skargi 3/A 50-55 Wrocław 2 OGIOSZENIA przyjmują Biuro Reklam i Ogłoszeń RSW 40-55 Wrocław 2 tel. 557-55 44-45-71 wszystkie biura ogłoszeń
RSW w kraju i zagranicą w godzinach 1-18. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada. Przedsiębiorstwo Upowszechniania Prasy i Książki 40-55 Wrocław 2 ul. Hubka 11a
180 zł. Wpłaty należy adresować: RSW „Prasa-Książka-Ruch” Przedsiębiorstwo Upowszechniania Prasy i Książki 40-55 Wrocław 2 ul. Hubka 11a
NBP i Oddział Wrocław 5015-471-139-11 INFORMACJI o warunkach prenumeraty udziela oddział RSW „Prasa-Książka-Ruch” Prenumeratę na zlecenie
wysyłki za granicę przyjmują RSW — Centrala Księgarni i Wydawnictw 40-55 Warszawa ul. Towarowa 28 konto PKO nr 1151-20104-139-11 numeracja jest
zgodna z krajową o 50 proc. dla kierowników indywidualnych i o 100 proc. dla instytucji, zakładów pracy, w tym RSW 40-55 Indeks 56272 K-13

MF

magazyn
firmowy

Pomysł!

11-letnia „MF” zaproponowała, aby dokonać niecodziennej zamiany. Otóż przez miesiąc futbolisci Miedzi mieliby aplikowany trening taki „robi” legnicki mistrz w biegu na 100 km. Zdziśław Lipowski, pracownik HM, natomiast ów biegacz w tym samym czasie pobierałby wynagrodzenie typowe dla futbolistów klubu. Już teraz czekamy na odpowiedź: — Kto lepiej wyszedłby na tej zamianie? Oj, ci lewacy...

Odkrycie

Nasz szalejący reporter, najzagorzalszy ze znanych nam zwolenników pieczywa o nazwie „pumpernikel” dokonał sensacyjnego odkrycia. W Głogowie jest w ciągłej sprzedaży ów smaczny czarny chlebek. I nie jest to bynajmniej artykuł importowany tylko wypiekany na miejscu. Tak. W Głogowie pieką „pumpernikel”. A więc tam można, a już w Legnicy nie. Na miejscu legnickich piekarzy (a jest ich sporo) spalilibyśmy się ze wstydu lub czym prędzej wybrałibyśmy się po nauki do Głogowa. Myślimy, że tamtejsi mistrzowie piekarscy nie trzymają przepisów na „pumpernikel” w sejfach i chętnie pokażą innym, jak się ów smakołyk sporządza.

d iawczyńa firmowa



Agnieszka Wirkijowska z Legnicy, uczennica 2 klasy Technikum Hotelarskiego w Jeleniej Górze. Fot. Wincenty Kołodziejcki

Głogowski Guinness

W głogowskim osiedlowym Domu Kultury „Azuryt” za wstęp na dyskotekę każą sobie płacić 700 (sic) złotych. Próbowaliśmy dociec, dlaczego tak słono, ale agent „MF” nie dopatrzył się żadnych racjonalnych powodów tak horrendalnej ceny biletu. Bo ani nagrania najnowsze, ani prezenter najlepszy, ani najgodziwsze warunki. Chyba że w

koszty potańcówki w kalkulowano pobytujące od czasu do czasu światka umieszczone w podłodze. Tak przypuszczamy. A przy okazji wpisujemy „Azuryt” do naszej książki rekordów i klubu dyskotek dostępnych tylko dla bogaczy, bo przecież przeciętnego ucznia na taki wydatek nie stać. No chyba, żeby raz w roku...

podśluchane

(w głogowskiej Hucie Miedzi)

Kierownik działu J. H. do podwładnego Z. G.
— Dlaczego nie był pan na zebraniu?
— Przecież ja pracuję na pół etatu...
— To mógł pan posiedzieć do połowy zebrania!

Urząd dla abstynentów

Legnicki Urząd Stanu Cywilnego zbyt dosłownie wcielił w życie ustawę o wychowaniu w trzeźwości. Oto jeden ze „przymierzeńców „MF” zaprzagnął wydać za mąż swą piętnoletnią córkę. Ustalono i załatwiono wszystko w USC. Ale w ostatniej chwili uroczystość ślubna stanęła pod znakiem zapytania. Okazało się bowiem, że w USC nie ma kieliszków do szampa. Z tej trudnej sytuacji widzimy jedno wyjście. Skoro już ktoś zdecydował się na tak drastyczny krok, jak zawarcie związku małżeńskiego, to stać go zapewne także i na to, by

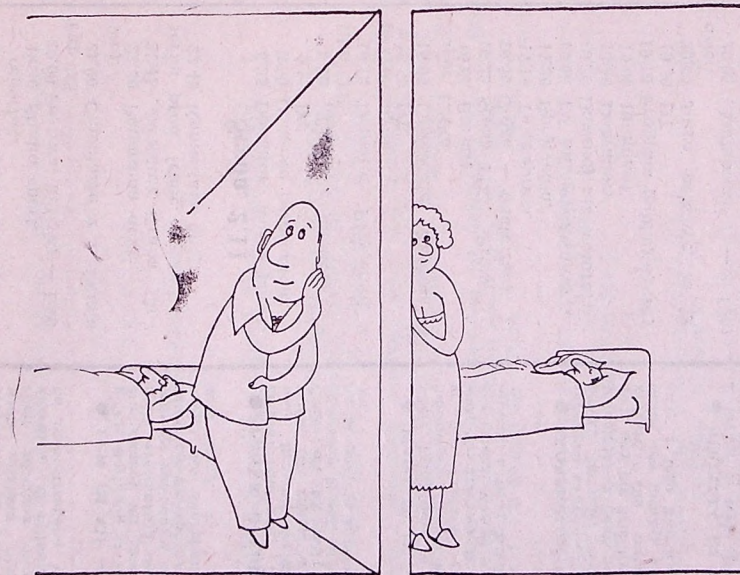
na tę celową miarę ważną chwilę zakupić nie jedną butelkę, a całą skrzynkę szampa (tłumaczenie, że nie ma go w sklepach jest niepoważne, bowiem w znanych nam „Peweksach” i placówce przy ul. Jaworzyńskiej w Legnicy, aż się półki pod nim uginają). Trzeba jeszcze tylko przeszkolić oblubieńców i gości w samodzielnym oraz bezpiecznym otwieraniu i opróżnianiu butelek. Tej dobrej rady udzielamy zupełnie bezinteresownie „MF” zawsze do usług. Mamy nadzieję, że odpowiednie władze nam tego nie zapomną.

„Delikatesy”

Już chcieliśmy pochwalić głogowską „Społem” za nie najgorsze zaopatrzenie w mięso, ale wzięta w firmowych delikatesach zniechęciła nas do jakiegokolwiek „o chów” i „achów”. No bo jak tu oceniać pozytywnie sklep, skoro ekspedientki niemiłe i paradyksów w sklepie mnogo. Jeśli chcesz bracie kupić np. 10 dkg krówek

to ich nie kupisz, bo pani ze stoiska obok zważy ich nie chce. Jeśli zaprzagnęłeś kupić wędzoną golonkę, a waży ona 85 dkg, nie licząc, że pani doważy ci 15 dkg do pełnego kilograma, a w dodatku pobierze kartki na 90 dkg. Jeśli marzysz o zakupie czegośkolwiek w stoisku zdrowej żywności, stań pokornie w kolejce do lady ze spirytualiami. W sumie — żółta kartka, ale nie dla „Społem” tylko dla „uprzejmych” ekspedientek.

galeria Satyrykonu



Rys. Anatolij Kazanskiy

Rewelacyjny środek

Jak się dowiedzieliśmy, w Zakładzie Produkcji Dezodorantów i Różnego Paskudztwa w J. rozpoczęto produkcję rewelacyjnego środka ochronnego przeciwko kontroli, pod nazwą „Gazokon”. Dyrektor zakładu mgr. inż. W. K. zapewnia, że nawet niewielka ilość tego dezodorantu rozpylona w zakładzie skutecznie zapobiega wszelkim kontrolom. Wiadomość ta ucieszy z pewnością wszystkich dyrektorów rozmaitych przedsiębiorstw i urzędów.

Pochwała

W „MF” zazwyczaj się krytykuje, ale... Są granice wytrzymałości na pochlebstwa. Ludzie dzwonią i piszą prosząc o pochwalenie „załogi” magla przy ul. Staffa. Czyżby to z tym większą przyjemnością, że nasz wysłannik co jakiś czas udaje się tam w charakterze klienta. Ponieważ jego obserwacje pokrywają się z sugestiami listownie — telefonicznie, więc wzorem rodzimego „gastronomika” przyznajemy maglowi całą szóstkę.

Z pocztą dla „MF”

● Czy lubi pan chemię? (Andrzej L. Polkowice).

— Tego nie można wyrazić, ale nauczycielką od chemii lubilem i owszem.

● Które zwierzę lubi pan najbardziej? (Irena Z. Legnica).

— Każde, które się dobrze chowa i nie zaczepia.

● Ma pan czarodziejskie oczy. Wie pan o tym? (Inka G. Prochowice).

— Wiem, dlatego chowam je za okularami.

● Jestem najpiękniejszą dziewczyną na ulicy Rozwiodłby się pan dla mnie? (Arleta G.).

— Nie lubię rozwódzić się za często, a poza tym nie wiem jaka długa jest ta ulica.

● Co pan robi, że wciąż ma pan szczupłą sylwetkę? (Izabela H.).

— To proste. Gdy jestem głodny idę popatrzeć na jakiegoś tłuściocha.

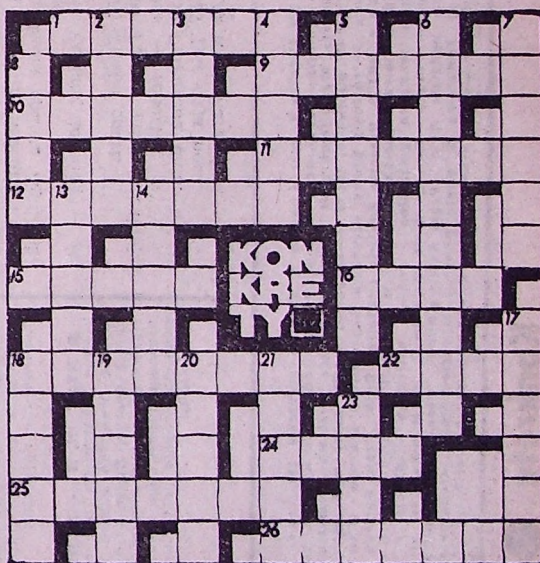
● Ciągłe zapominam, kiedy się urodziłam. Czy to normalne? (Danuta M. Chocianów).

— U kobiet to normalne, jak najbardziej.

MF bliżej natury



Krzyżówka



POZIOMO: 1) przyciąga, 9) osiągnięcie, 10) więcej niż pan, 11) dodatek do schaboszczaka, 12) przecina Pragę, 15) braka, 16) upiór, widmo, 18) wąż dusiciel, 22) ośrodek Kozaków zaporoskich, 24) coś dla odkurzacza, 25) sąsiadka z południa, 26) morska ryba dra pieżna, jadalna.

PIONOWO: 2) rocznik, 3) gatunek kawy, 4) autostrada też, 5) łajdacza, 6) oswobodzenie, 7) szczelina, 8) łączny, 13) w kinie, 14) pajak wodny, 17) cienki pasek skórzany, 18) z grupy Atapasków, 19) przystąpienie do czegoś, 20) przedstawicielka brzożowatych, 21) stara nazwa nowych papierosów, 23) zimny.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI z numeru 41. POZIOMO: kompas, klakson, karakal, element, zakrzep, firma, Iran, czekanka, ujma, ibis, ślepotka, trzpiot **PIONOWO:** obrok, pokaz, sklep, galernik, ostentacja, Anatol, okaz, afisz, remis, karnet, część, ester, argon, kwiat, bicz.

NAGRODY KSIĄŻKOWE wylosowali: **TADEUSZ WALTNER**, ul. Lipowa 21, 67-200 Głogów; **MAŁGORZATA SOKOŁ**, ul. Artyleryjska 8 m. 4, 59-220 Legnica; **JANUSZ GRONCZEWSKI**, ul. Rapackiego 18d m. 10, 59-400 Jawor. **NA ROZWIĄZANIA KRZYŻÓWKI z NUMERU 43** czekamy do 3 listopada br.